DZIŚ 20 STRON

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV.

Rok XIX. Kraków, niedziela 5 stycznia 1936 Nr. 5

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziś w numerze:

Politicus (Jerozolima): Pozytywne stanowisko Arabów
Dr. L. Oberländer: Stanowisko przodujące
Rachela Auerbach: W mieście Baal Szema
(A): „Pan pięciu najstarszych portów" (Markiz of Reading)
Arnold Höllriegel: Rozalinda (Rozmowa z Elżbietą Bergner)
Moissi: Kto ma rację
Fr. de Croisset: Co mężczyzna musi wiedzieć o małżeństwie? (feljeton)
W DZIALE LITERACKIM:
L. Goldnerowa: Romain Rolland wojujący
Dr. Sz. Wolf: Teatr bez szminki
(-si): Kronika literacka

Brak nabywców na pomarańcze

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Według doniesień Agencji Press do kraju sprowadzono wielkie ilości pomarańcz z Hiszpanji i Palestyny, na które wobec spadku konsumcji jest brak nabywców. W handlu hurtowym ceny pomarańcz obniżono, tak, że importerzy narażeni zostali na poważne straty.

Jeszcze przed kilku tygodniami płacono do 1000 zł za zezwolenie od wagonu, a obecnie płaci się tylko do 400 zł. Rozmaite związki i stowarzyszenia, które obdarzono kontyngentem tego przywozu, obecnie odmawiają przyjęcia towaru, zamówionego u importerów i sprzedają zezwolenia im udzielone.

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Nowoutworzona grupa posłów i senatorów lekarzy wystąpiła z projektem powołania do życia specjalnej komisji dla spraw zdrowotnych w Sejmie i Senacie.

W Europie wraca prawo miecza

Sensacyjna mowa Roosevelta na Kongresie amerykańskim

Waszyngton. 4. 1. PAT. Prezydent Roosevelt odczytał osobiście swe orędzie do Kongresu. Mowa jego trwała 50 minut. Przerywano ją częstemi oklaskami zarówno na ławach demokratycznych jak i republikańskich.

Na wstępie swojego przemówienia prezydent Roosevelt oświadczył, iż **polityka dobrego sąsiedztwa pomiędzy narodami amerykańskiemi przestała być przedmiotem nadziei i jest już obecnie faktem.** Ale od czasu letnich miesięcy 1933 r. cele władców, kierujących losami licznych i wielkich mas ludności w Europie, nie zmierzają ku pokojowi i **nie kierują się dobrą wolą.** W tych częściach Europy osiągnięty już został taki stan rzeczy, że narody Ameryki uświadomić sobie muszą wzrastającą tam złą wolę, **tendencje wyraźne do napaści i zwiększające się zbrojenia.** — Wszystko to stwarza sytuację, która posiada w sobie wiele elementów, prowadzących do tragedji powszechnej wojny.

Na tych innych kontynentach liczne narody a przedewszystkiem najmniejsze, gdyby je pozostawiono w spokoju, byłyby **zadowolone ze swych granic** i gotowe do rozwiązania u siebie we współpracy z sąsiadami swych własnych zagadnień gospodarczych i społecznych. Ludzie kierujący losami tych narodów z głębi swego serca podążają za temi pokojowemi i rozsądnemi aspiracjami swych ludów. Ale muszą oni stale czuwać nad możliwością, mogącą powstać dziś lub jutro, inwazji lub napaści ze strony władców innych narodów, **którzy nie wyznają zasad poprawy rasy ludzkiej w drodze pokojowej.**

Obecnie istnieją poważne powody do pesymizmu.

Napróżno byśmy głosili, iż masy ludności, tworzące narody, opanowane przez ducha autokracji i agresji, nie sympatyzują ze swymi władcami i że nie daje się im żadnej możności wyrażenia swych poglądów oraz, że zmieniłyby ten stan rzeczy, gdyby mogły. Masy ludności tych narodów, nie mając dostępu do rządów, tak jak my to rozumiemy, **ślepo podążają za tymi, którzy dążą do władzy autokratycznej.**

Narody, dążące do naprawy niesprawiedliwości, wynikłych z poprzednich wojen, narody poszukujące rynków dla handlu, oraz przestrzeni dla ludności, nie wykazują koniecznej cierpliwości, by dążyć do osiągnięcia swych celów w drodze rokowań pokojowych lub przez odwołanie się do najpiękniejszych instynktów sprawiedliwości świata.

Przeciwnie, **powróciły one do dawnej wiary w prawo miecza i do fantastycznych koncepcyj, że tylko one są wybrane do wypełnienia misji, a wszystkie inne narody powinny im podlegać.**

Wiem, że słowa te — powiedział Roosevelt — które wygłaszam umyślnie, nie będą popularne wśród narodów, które zrozumieją, że stosują się one do nich.

Uczucia te jednakże spotkają się z sympatją i zrozumieniem narodów, czy też ludzi, pragnących szczerze pokoju. **85 do 90 proc. narodów całego świata jest zadowolone z granic terytorjalnych i byłyby gotowe zredukować jeszcze bardziej swe siły zbrojne, gdyby inne narody zgadzały się uczynić to samo.** — Wspomniałem o tem już w r. 1933 i jest to tak samo prawdą dzisiaj i jest to nawet bardziej prawdziwe dzisiaj, niż było wczoraj.

Pokój światowy i dobra wola spotykają na swej drodze jedynie 10 lub 15 procent ludności świata, która się im przeciwstawia. Oto jest powód, dla którego wysiłki, zmierzające do redukcji zbrojeń, dotychczas nietylko nie powiodły się, ale przeciwnie zostały przeszkodzone przez wzrost zbrojeń lądowych i powietrznych. Dlatego też wysiłki, zmierzające do ograniczenia zbrojeń morskich są tak mało wydatne. Zdaję sobie sprawę, iż obowiązkiem moim było podkreślić powagę sytuacji, wobec jakiej stoją narody świata. Sposób, w jaki wyraziłem swe poglądy jest usprawiedliwiony, ze względu na znaczenie sprawy dla cywilizacji, a więc i dla Stanów Zjednoczonych. **Pokój jest zagrożony przez nielicznych.** Nie jest ich wielu. **Pokój jest zagrożony przez tych, którzy dążą do władzy egoistycznej.** Świat już widział podobne okresy. Mamy nadzieję, iż nie znajdujemy się jeszcze na progu podobnego okresu, ale gdyby on nastąpił, my Stany Zjednoczone i pozostałe kraje Ameryki, możemy przez swą neutralność, unikając wszystkiego, co mogłoby podtrzymać konflikt, przyczynić się jednocześnie do tego, by inne narody powróciły do dróg pokojowych i dobrej woli.

Stany Zjednoczone nie będą przyczyniały się do przedłużenia wojny, pozwalając stronom wojującym na otrzymanie broni i amunicji oraz materjału wojennego ze Stanów Zjednoczonych. Po drugie będziemy starali się żeby strony wojujące nie otrzymywały produktów amerykańskich, mogących przyczynić się do dalszego trwania wojny. Produkty te nie będą mogły być wywożone w ilościach, przewyższających normalny eksport Stanów Zjednoczonych w czasie pokoju.

POLITICUS

Pozytywne stanowisko Arabów

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Jerozolima, z końcem grudnia.

Miałem już sposobność wyjaśnienia na łamach „Nowego Dziennika" stanowiska obecnego Wysokiego Komisarza wobec projektu Rady Ustawodawczej. Sir Artur Wauchope jest osobiście zainteresowany w powodzeniu projektu. W tem zdaniu streszcza się różnica między projektem z 1922 r. a obecnym. Rządowi zależy tym razem na dojściu do skutku Rady Ustawodawczej — a to jest rzecz może najistotniejsza.

Na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Palestynie, rząd wywiera olbrzymi wpływ na rozwój partyj arabskich i na ukształtowanie się życia politycznego tych partyj. Nie jest tajemnicą, że wysoki urzędnik był tym, który przed kilku laty ożywił i zwołał kongres Arabów palestyńskich; jest powszechnie wiadomem, że sekretarz Herberta Samuela, ówczesnego Wysokiego Komisarza Palestyny, był tym, który radził muftiemu odrzucić projektowaną wówczas Radę Ustawodawczą, gdyż ta ostatnia godziłaby w suwerenność Najwyższej Rady Muzułańskiej, domeny muftiego i jego rodziny.

Rząd chce Rady Ustawodawczej — i to założenie jest decydującem. Rada Ustawodawcza powstanie zatem. Jakiekolwiek by było stanowisko prasy arabskiej w chwili obecnej nie ulega prawie wątpliwości, że konferencja notablów ustosunkuje się pozytywnie do projektu. W chwili obecnej rozgrywa się gra wojenna wewnątrz obozu arabskiego, obie partje dominujące w życiu politycznem arabskiem — partja muftiego i Naszaszibiego wypowiedzą się za Radą Ustawodawczą, żadna z nich nie chce jednak powiedzieć „tak" już teraz, czekając, by to zrobiła konkurencja. Nie wie bowiem co zgoda za sobą przyniesie, pocóż więc brać na siebie ewentualne ryzyko.

Nikła jedynie mniejszość — młodzież istaklalistyczna (niepodległościowa), stojąca na stanowisku wybitnie antyangielskiem, ustosunkowuje się negatywnie wobec Rady Ustawodawczej. Ta część młodzieży uważa, że wrogiem Arabów jest imperjalizm Wielkiej Brytanji, sjonizm zaś jest jedynie narzędziem tego imperjalizmu. Projekt Rady Ustawodawczej kryje zaś w sobie — twierdzą te koła — uznanie mandatu i deklaracji Balfoura. Koła arabskie wypowiadające się za Radą Ustawodawczą cytują w odpowiedzi list Wyndhama Deedsa, b. generalnego sekretarza rządu palestyńskiego i znanego przyjaciela sjonizmu (był m. i. w Krakowie w podróży agitacyjnej na rzecz „Keren Hajesod") w którym ten zapewnia Arabów, że wzięcie przez nich udziału w Radzie Ustawodawczej nie będzie oznaczało zgody na mandat. List ten pochodzi rzecz jasna, z 1922 r. Wszystkie te argumenta mają na celu usprawiedliwienie się przed masą. Dotychczasowe negatywne stanowisko przywódców wypływało — zdaniem części prasy arąbskiej — z przyczyn czysto osobistych.

W dniu przyjazdu Wysokiego Komisarza proklamował „dół" partyjny strajk. „Góra" zaś poszła do Wysokiego Komisarza z memorjałem, trudno obliczyć, którym z rzędu. Żądano wstrzymania imigracji i zakupów ziemi przez Żydów, zaostrzenia ustaw, o ile idzie o fałszerstwa itp. Memorjał ten miał na celu zatkanie ust „dołom". Z tego samego powodu czekają przywódcy z odpowiedzią formalną na projekt Rady Ustawodawczej. Pośrednicy między Arabami a rządem, którzy tym razem namawiają do przyjęcia projektu starają się, by odpowiedź na memorjał nadeszła przed terminem odpowiedzi na propozycję Rady Ustawodawczej. Wtajemniczeni twierdzą, że odpowiedź już nadeszła. Pono, wedle tych samych źródeł, stoi rząd na stanowisku, że ma zobowiązania międzynarodowe o ile idzie o imigrację żydowską, nie zezwoli jednak na imigrację ponad siłę absorbcyjną kraju. O ile idzie o zakaz sprzedaży ziemi, rząd przygotowuje ustawę zakazującą sprzedaży ziemi, zanim sprzedający nie udowodni, że ma inną ziemię, która go może wyżywić.

(N. B. O ile idzie o wspomnianą wyżej ustawę rzecz zdaje się nie odbiega od prawdy. Rząd przygotowuje ustawę na wzór egipskiego „prawa pięciu fedanów", postanawiającą, że fellachowi posiadającemu tylko pewne minimum ziemi nie wolno tego minimum sprzedać. Rzecz jasna, że ustawa taka byłaby dla nas casus belli).

Odpowiedź ta nie zadowoli „dołów" — umożliwi jednak „górze" zgodę na Radę Ustawodawczą.

Prasa arabska zajmuje się szczegółami projektu, wykazując niezadowolenie z tych czy innych punktów. Jest jednak już w chwili obecnej zupełnie jasnem, że przyjdą pewne poprawki w projekcie i że przywódcy arabscy wejdą do Rady Ustawodawczej, by w razie potrzeby ją opuścić — jak twierdzi prasa arabska. Efekt exodusu będzie bowiem większy niż efekt odrzucenia projektu — pisze „Felestin".

Nasze stanowisko nie uległo żadnej zmianie. Piątego stycznia przemawiać będą przywódcy arabscy na uroczystości ku czci zabitych terorystów, siódmego pójdą do Wysokiego Komisarza, by zakomunikować mu, że są „parlamentsfähig".

Święta i urlop Wysokiego Komisarza w Akabie, która jest portem przyszłości Bliskiego Wschodu — zwolniły tempo wypadków. W Akabie Wysoki Komisarz nie odpoczywał. Przy choince zabawiał się rozmową z Mr. Stewartem, kierownikiem „Intelligence Service" w Egipcie, który również spędzał święta w owej małej wiosce rybackiej nad Morzem Czerwonem.

„Pan pięciu najstarszych portów"

Markiz of Reading — wielki mąż stanu, wierny syn narodu

Śmierć markiza Readinga okryła żałobą nietylko naród żydowski, ale i całe imperjum brytyjskie. Donieśliśmy wczoraj, że na nabożeństwie w wielkiej synagodze w West London reprezentowany był dwór królewski i rząd z ministrem Edenem na czele. Bo też położył zmarły dla Wielkiej Brytanji wielkie i niezapomniane zasługi.

Życiorys jego brzmi jak bajka. Ze skromnej rodziny kupieckiej wydźwignął się markiz Reading na jedno z czołowych stanowisk imperjum. Urodził się w 1860 w Londynie jako syn drobnego kupca żydowskiego i wychowywał się w duchu tradycji żydowskiej. Mając lat 14, Rufus Daniel Isaacs wstąpił do służby okrętowej i jako chłopiec okrętowy odbył po raz pierwszy podróż do Indyj, gdzie po 30-tu latach odbył z uroczystą pompą swój wjazd triumfalny jako wicekról. W 17-tym roku życia powrócił młody Rufus Daniel do domu rodzicielskiego do Londynu, poświęcając się z gorliwym zapałem nauce. Rzecz ciekawa, że równocześnie kształcił się na boksera i przez jakiś czas bardzo wybitną rolę odegrał w tej gałęzi sportu. Nastąpiły potem kilkuletnie studja zagranicą — w Niemczech i w Belgji. Po powrocie do Londynu ukończył Rufus Isaacs studja prawnicze i rozpoczął praktykę adwokacką w dzielnicy londyńskiej Middle-Temple. Rychło wyrobił sobie sławę jednego z najbardziej wziętych doradców prawnych w kwestjach finansowych, szczególnie w zawiłych problemach podatkowych i majątkowych. Wkrótce był jednym z najznakomitszych członków palestry angielskiej.

W roku 1904 zostaje Rufus Isaacs wybrany w okręgu Reading z ramienia partji liberalnej do Izby gmin. Mowy jego w parlamencie odznaczały się szczególną wytwornością stylu, trafnością sądu i niezwykłą znajomością rzeczy. W roku 1910 osiągnął stanowisko tzw. Solicitor-General, co odpowiada godności prokuratora generalnego, a rychło potem zaawansował do godności Attorney-General. W tym charakterze otrzymał w roku 1912 miejsce w rządzie, poczem przyjął godność szefa sądownictwa angielskiego (Lord Chief Justice), którą piastował w latach 1913 do 1921. W 1915 r. jako prezydent angielsko-francuskiej misji udał się do Stanów Zjednoczonych w celu uzyskania pożyczki, w dwa lata potem był nadzwyczajnym brytyjskim posłem w Waszyngtonie, a w 1918 był pierwszym ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym Wielkiej Brytanji w St. Zjednoczonych. Już w roku 1914 otrzymał tytuł godność para Anglji i tytuł: lord Reading. Odtąd spada na niego istny deszcz zaszczytów: w 1916 otrzymuje tytuł Viscount of Reading, 1917 — Earl of Reading, wreszcie 1926, po powrocie z Indji, podniesiony zostaje do godności markiza.

Działalność jego dyplomatyczna w Ameryce przyniosła olbrzymie korzyści imperjum brytyjskiemu, jemu zaś przysporzyła tyle uznania i autorytetu, że bezpośrednio po wojnie, w roku 1921, mianowany został wicekrólem i generalnym gubernatorem Indji, i to w czasie, gdy wskutek przewrotów powojennych Indje znajdowały się w stanie niezwykłego wrzenia, i gdy stanowisko wicekróla wymagało szczególnego doświadczenia i taktu politycznego. Do jego zadań należało przeprowadzenie planu reformy samorządu w Indjach, opracowanego przez poprzednika jego lorda Chelmsforda oraz sekretarza stanu dla Indji, Edwina S. Montagu, również Żyda.

Wicekról Indji, rezydujący w Dehli, sprawuje władzę nad przeszło 325 miljonami ludzi. Opowiadają, że do przyjęcia tego nowego stanowiska musiano niemal zmusić lorda Readinga, podobnie zresztą jak w każdym wypadku, gdy chodziło o nadanie mu poważnej i odpowiedzialnej funkcji państwowej. Unikał bowiem za wszelką cenę honorów i godności. Dopiero po długiem wahaniu objął to eksponowane stanowisko, rychło jednak okazał tyle niezwykłego talentu administracyjnego i tyle zdolności dyplomatycznych w burzliwych czasach powstań, że ta jego działalność zapewniła mu pierwsze miejsce wśród wicekrólów Indji. W pierwszej swej mowie po przybyciu do Indji wskazał lord Reading na swą przynależność do żydostwa, jako jedną z tych jego cech, które kwalifikują go do objęcia tego odpowiedzialnego stanowiska. Reading zdołał nietylko przywódców indyjskich pojednać z Anglją, ale też — rzecz o wiele trudniejsza, — doprowadził do pojednania różnych powaśnionych przywódców indyjskich pomiędzy sobą. Kiedy z początkiem roku 1926 powrócił z Indji, powitany został w Londynie owacyjnie przez nieprzebrane tłumy ludności.

Raz jeszcze zajął jedno z czołowych stanowisk w służbie państwowej, kiedy w roku 1931, w gabinecie MacDonalda, objął tekę spraw zagranicznych. Wskutek nadwątlonego zdrowia i nowych politycznych konstelacji, niedługo mógł pozostać na tym urzędzie. Z okazji zarządzonych wówczas ponownych wyborów, ustąpił z rządu, jakkolwiek nadal zasiadał w radzie koronnej. W tym czasie objął przewodnictwo nowo założonego ugrupowania angielskiego pod nazwą Zjednoczenie Angielsko-Niemieckie, którego przewodniczący po stronie niemieckiej był b. kanclerz Cuno. Godność tę demonstracyjnie złożył Reading po przewrocie hitlerowskim.

W lutym 1934 za olbrzymie zasługi poniesione dla imperjum spotkał markiza Readinga nowy zaszczyt, niezwykle ceniony w Anglji. Oto mocą dekretu królewskiego stał się markiz Reading „panem pięciu najstarszych portów angielskich". Z tą godnością honorową przywiązane są liczne przywileje, m. in. prawo zamieszkania dwóch najstarszych zamków angielskich w charakterze właściciela, noszenia uniformu admiralskiego i posiadania własnej świty. Pan pięciu portów ma za zadanie podczas uroczystości koronacyjnych odebrać od nowego monarchy przysięgę. Markiz Reading nie miał jednak sposobności spełnić tej funkcji, albowiem król go przeżył.

(Dokończenie na str. 4-ej).

Stanowiska przodujące

Sprawa ostatnich zajść na uniwersytetach i związana z niemi sprawa osławionych zarządzeń na politechnice we Lwowie, a mianowicie odosobnienie studentów Żydów i wyznaczenie dla nich odrębnych miejsc, są sprawami, które wykraczają poza zwyczajne aktualności. Nigdy nie będzie zapóźno, gdy ktoś zechce się zastanowić nad znaczeniem takich zjawisk i ich dalszymi związkami i następstwami. Są to bowiem symptomy pewnych stanów i przemian społecznych, zwiastujące przesilenie dotychczasowych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych. W wydarzeniach takich mamy do czynienia albo z zupełnie cyniczną, chełpliwie brutalną negacją tych wartości, albo też z brakiem zdecydowanej ich obrony przez pewną grupę, posiadającą stanowisko przodujące, bądźto na mocy tradycji, bądźto skutkiem innych przyczyn układu społecznego.

Tam gdzie występuje na jaw otwarta negacja, tam kończy się rola intellektu, tak samo jak kończy się ona wobec wystąpień masy opanowanej psychologją masy. Psychologja ta nie dopuszcza bowiem działania krytycyzmu i wyklucza temsamem perswazję. Masa jako taka nie zna też uczucia wstydu i odpowiedzialności. Inicjatorzy i reżyserowie zajść uczynili z młodzieży akademickiej swoje narzędzie. Na nich też spada odpowiedzialność za zdegradowanie młodzieży do takiej roli. Lecz ludzie ci mimo cynizmu, znajdującego swój wyraz w systematycznej i sugestywnej rejestracji wszelkiego rodzaju zbójeckich napadów i awantur, zwróconych przeciwko Żydom, mimo kultywowania bieżącej kroniki zbrodni, która ma na celu nie co innego, jak tylko osłabienie instynktów moralnych społeczeństwa i stępienie jego wrażliwości na pewne zbrodnie — ludzie ci zachowują milczenie, gdy chodzi o moralne skwalifikowanie charakteru takich zajść i wydarzeń. Stwierdzić trzeba, że unikają oni konfrontacji z moralnym instynktem społeczeństwa i że jak to miało miejsce w wielu wypadkach na rozprawach sądowych, starali się przedstawić Żydów jako stronę atakującą i rzecz całą sprowadzić do działania w obronie koniecznej lub przekroczenia takiej obrony.

Musi zatem istnieć taki instynkt moralny w społeczeństwie, przed którym się cofają kondjoterzy antysemityzmu. Wyrasta on z żywego jeszcze kompleksu człowieczeństwa i wartości kulturalnych, przekazanych przez całą przeszłość historyczną Polski, tę przeszłość, na którą wszyscy się powołują.

Nie tylko barwna przeszłość rycerska. Ale całe uwarstwowienie prac cywilizacyjnych, które znalazły swój wyraz w instytucjach i świadomość wielkiej misji kulturalnej i świadomość obowiązków względem wielkiej sprawy ludzkości.

Jest to przeszłość Polski mocarstwowej, pełnej siły i życia. Nie tej tkniętej już śmiertelnym powiewem rozkładu i nie tej cierpiącej, co nazywając się Chrystusem narodów,

dziełach ducha narodu polskiego. Prawa krajowe, opisane statutem wiślickim, w 1347 nie znają kary śmierci. Zniewaga na czci, karana na równi z zabójstwem. Uiwersytet krakowski założony w r. 1364, a na jego katedrach i ławach zasiadają profesorowie i uczniowie z różnych krajów Europy. Rektor tegoż uniwersytetu Paweł Włodkowic w XV w. na soborze w Konstancji występuje przeciwko teorji, odmawiającej poganom prawa własności do ich ziemi, z odrębną polską tezą: „Poganie są ludźmi, wiara nie ma być z przymusu". A potem wielkie człowieczeństwo Arjan polskich w słowie i czynie. I tolerancja renesansowych królów. I ów artykuł konstytucji z r. 1573, warujący wolność sumienia. I jeszcze w połowie 17 w. mimo nastającej reakcji, przez Władysława IV. do Torunia zwołany „sobór miłościwy" — inicjatywa podjęta wobec całej Europy w celu pojednania wyznań. Przez cały ten okres istnieje wybitna wyznawała najwznioślejsze ideały człowieczeństwa i wolności.

O wielkiej przeszłości polskiej nie pamiętali i o instynkcie moralnym społeczeństwa zwątpili ci profesorowie politechniki lwowskiej, którzy zarządzili odosobnienie studentów żydowskich. Puszczono się na jakieś uproszczenie sprawy dla celów rzekomo czysto porządkowych, a w istocie zrobiono coś niesłychanie prymitywnego. Ten zaś prymitywizm załatwienia, wolny od wszelkich „sentymentów", jest szczególnie znamienny i szczególnie kompromitujący.

Jest on objawem pewnego stępienia zdolności odczuwania tego, co nazywa się imponderabiljami kulturalnemi i politycznemi, a co stanowi wartości bardzo delikatne i kruche. Jest objawem osłabienia samowiedzy jaka cechować winna i cechuje zawsze pewną elitę. Samowiedzy nie ustępującej przed naporem demagogicznej agitacji, samowiedzy opartej

K. B. REMBOWSKI

Przedruk wzbroniony.

Z Jeszybotu - na pole chwały

Wspomnienia o Iziu Mondscheinie

(4)

Szybkim ubezpieczonym marszem wysyłając patrole, ruszyłem przez Dawidów, Bobrkę do Świża. Był słoneczny, ciepły poranek. Na prawym i lewym mem skrzydle miały się posuwać równocześnie inne oddziały które w razie potrzeby miały się wspomagać. Koło południa dotarłem do przysiatka przed Świżem, do którego wysłałem wzmocniony patrol.

Mijały długie chwile denerwującej ciszy — cała kolumna zmęczona forsownym marszem ciężko dyszała, ocierając mokre od potu czoła.

— Czy nie żal ci, Iziu, jeszybotu i świętych ksiąg? — spytałem stojącego obok, by przerwać tą ciszę i odwrócić tak tłoczących się złych, jakichś myśli i przeczuć.

— Nie! Zrozumiałem że i za jeszybotem istnieje świat i potrzebni są ludzie, że są inne obowiązki aniżeli te, które w ciasnem swem kole wpajał w nas reb Aba".

Czyżby to był ten sam Izio Modochein, bocher jeszybotu buczackiego?...

W tem padł jeden, drugi i trzeci strzał zamieniając się w nerwową szybką pałbę. Gościńcem gnał w naszą stronę okryty tumanem kurzu, łącznik.

— Kawalerja bolszewicka w przysiółku, patrol otoczony, broni się — ale niema wyjścia — odsiecz natychmiastowa.

Rozsypany w tyraljerę ruszył oddział. Na przedzie Izio Mondschein z swą sekcją. Gnał jak wicher. — W kilka minut zgubiłem go z oczu, — utonął w zakamarkach i zaroślach wsi. Już widocznie dopadł — starł się z nieprzyjacielem bo zarechotał jego karabin maszynowy i większa wrzawa przeszyła powietrze. Biorę w pierścień tyraljery całą wieś. Atakuję równocześnie z wszystkich stron.

Widzę go znowu, za wałem przydrożnym tuż obok kapliczki, gdzie broni się zaciekle z owym oddziałem patrolowym przed szarżą czerwonoarmieńców plutonowy Jan Gutowski, słuchacz trzeciego roku prawa. Ustawiwszy swą maszynkę przypadł Izio ku ziemi, założył gurt, przycisnął i począł siec bezlitośnie i kosić czerwone kohorty.

Poderwał się — wpada w stary okop, i tracę go z oczu. Znowu rechot maszynki, — bolszewicy przypuszczają rozpaczliwy ostatni atak. Izio już przy kapliczce przy boku Gutowskiego; ten chwieje się, chce postąpić, nie może, — widocznie kula obezwładniła mu nogę. Robi krok naprzód, mierzy z karabinu w stronę szarżujących, potyka się i pada. Chce jeszcze się podnieść — nie może. W tej chwili już... już.. trzy szable zwisnęły nad jego głową opadłą jednak bezwładnie. To Izio wysunął się przed rannego towarzysza ująwszy karabin za lufę odparł ciężkim uderzeniem kolby śmiertelne ciosy. Sam jednak zachwiał się i runął, przykrywając i chroniąc sobą rannego. Ocaliwszy tamtego, przypłacił to własnem życiem. Te same trzy szable podniosły się jeszcze raz i zatopiły swe ostre żelazo w jego ciele.

Wpadające do wsi kompanje zmiotły resztki czerwonej sotni, biorąc dziesiątki budiennowców w niewolę.

Izio leżał jednak dalej cichy osłaniając swem martwym ciałem, bezbronnego rannego towarzysza, bliźniego i człowieka.

Uratował go. On, uczeń jeszybotu, uratował tego pięknego, rosłego towarzysza, również ucznia wyższej uczelni bo słuchacza trzeciego roku prawa, — sam kładąc swe życie w ofierze.

Nie wróci już ani do jeszybotu, ani do ghetta, ani do handlu guzikami. I nie będzie też lekarzem niosącym pomoc w cierpieniach. Ale

na poczuciu własnej wartości i szacunku dla siebie samego, jako reprezentanta pewnych wartości kulturalnych. Zawiera się w takiem załatwieniu ponadto zrzeczenie się wszelkiego przewodnictwa i zatracenie świadomości odpowiedzialności wobec przyszłości. A jeśli by miał to być tylko odruch pod wpływem nagłych wydarzeń, to widać w tem objaw zmniejszonej zdolności panowania nad odruchami w sytuacjach, wymagających właśnie takich zdolności i właściwości opanowywania sytuacji a nie poddawania się jej w sposób bierny lub szukania łatwego kompromisu.

Prymitywizm ujawniony w tej sprawie jest czemś fatalnem zarówno z punktu widzenia kultury ogólno - ludzkiej, jak i kultury państwowej. Ujawnił on zjawiska, wybiegające poza zasięg tak zwanej sprawy żydowskiej, bo ujawnił niedomogi warstwy przodującej i zajmującej stanowiska przodujące.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

„Pan pięciu najstarszych portów"

Markiz of Reading — wielki mąż stanu, wierny syn narodu

(Dokończenie ze str. 2-giej).

Markiz of Reading przez całe życie swoje okazywał żywe zainteresowanie dla spraw żydowskich w Anglji, a od chwili ogłoszenia deklaracji Balfoura, w czem miał wybitny udział, interesował się również sprawami ogółu żydostwa, a zwłaszcza Palestyny. W okresach kiedy nie był czynny w służbie zagranicznej, odegrał przodującą rolę w życiu społecznem żydostwa angielskiego. Szczególne zasługi położył w dziedzinie rozbudowy szpitalnictwa żydowskiego. Bezpośrednio po powrocie z Indji przewodniczył na wielkiem zebraniu komitetów żydowskich instytucyj społecznych i zdrowotnych w Londynie, przyczem liczne audytorjum przywitał hebrajskiem pozdrowieniem „Szalom Alejchem". Ogłoszenie deklaracji Balfoura w roku 1917 określił w wygłoszonej wówczas mowie jako „wielkie światło w Izraelu". W roku 1926 został prezesem dyrektorjum założonego przez Pinchasa Rutenberga Palestine Electric Corporation. Dzięki olbrzymim wpływom politycznym mógł nieraz poprzeć postulaty Agencji Żydowskiej wobec rządu brytyjskiego, przyczem szczególne zasługi położył dla żydostwa i sjonizmu po ciężkim i tragicznym okresie rozruchów sierpniowych w Palestynie w roku 1929. Przy likwidacji systemu wybitnie wrogo nastawionego wobec aspiracji naszych w Palestynie Wysokiego Komisarza Chancellora, odegrał wybitną rolę. Najlepszem świadectwem życzliwego stosunku markiza Readinga wobec dzieła odbudowy Palestyny żydowskiej są słowa prezydenta Weizmana, zawarte we wspomnieniu pośmiertnem: „Zawsze, gdyśmy potrzebowali jego pomocy, znajdowaliśmy u niego otwarte drzwi i otwarte serce".

Nie nadeszła jeszcze pora, by odsłonić wszystkie szczegóły doniosłych akcji politycznych, podejmowanych przez lorda Readinga w sprawach palestyńskich i sjonistycznych. Ale to jedno wiadomo już dziś: w Zmarłym traci żydostwo jednego z najlepszych synów, a Palestyna żydowska jednego z najgorętszych orędowników.

* * *

Syn markiza Readinga - Viscount - Erleigh (Gerald Rufus Isaacs) nie odziedziczy po ojcu tytułu markiza, który wygasa ze śmiercią osoby, której tytuł został nadany. Viscount Erleigh ożeniony jest z córką pierwszego lorda Melchetta, (sir Alfreda Mondla), siostrą dzisiejszego lorda Melchetta, lady Erleigh, gorącą entuzjastką Żydowskiej Siedziby Narodowej. Przed kilku laty słyszeliśmy ją w Krakowie na zebraniu agitacyjnem Keren Hajesodu, na którem wystąpiła wspólnie z Lejbem Jaffem.

Viscount Erleigh, który podobnie jak ojciec jest bardzo wybitnym prawnikiem, jako zastępca prawny Agencji Żydowskiej brał udział w dochodzeniach w sprawie sierpniowych rozruchów w Palestynie w r. 1929.

(A).

Konferencja rabinów w Petach Tikwie

W Petah Tikwie odbyła się konferencja z udziałem 50 rabinów poświęcona sprawom wychowania religijnego w Palestynie. Chodziło głównie o realizację uchwały poprzedniej konferencji rabinów w sprawie założenia szkół religijnych w Palestynie. Przewodniczący konferencji rabin Katz oświadczył, że czwarta część jiszuwu domaga się takich szkół. Rabini wysuwają zastrzeżenia w stosunku do szkół Mizrachi, gdzie chłopcy i dziewczęta uczą się razem.

Rabin Michał Tykociński z Jerozolimy złożył sprawozdanie z sytuacji Talmud - Tor i chederów w Jerozolimie w zestawieniu ze sta nem przedwojennym. Podczas gdy w roku 1914 w jeszybotach jerozolimskich kształciło się 1500 uczniów, obecnie liczba ich jest znacznie mniejsza. Chederów i jeszybotów jest coraz mniej.

Rabin dr. Auerbach z Petah - Tikwy stwierdził, iż większość imigrantów z Niemiec domaga się religijnego wychowania ich dzieci. Co do innych odłamów jiszuwu wysunięto twierdzenie, iż niemniej niż 60 proc. rodziców zachowuje stanowisko wobec momentów religijnych w wychowaniu dzieci, przeszło 30 proc. nastrojonych jest antyreligijnie, zaś jedynie drobna część rodziców domaga się wychowania dzieci w duchu religijnym. Konferencja rabinów postanowiła domagać się od samorządów miejskich i rad kolonijnych, aby jeszyboty i chedery popierane były w tej samej mierze co i szkoły świeckie. (Żat).

mimo śmierci zawsze powraca do mych najpiękniejszych wspomnień o najpiękniejszych ludziach.

— — — — — — — —

A Jakóbek? Przy pomocy wdzięcznych rodziców ocalonego przez Izia akademika Gutowskiego (plutonowego 238 p. p. M. O. A. O.) ukończył szkoły średnie, wydział mechaniczny techniki i jest dziś inżynierem.

Odwiedziłem go przed trzema laty w Gdyni. Nad biurkiem wisi fotografja kaprala Izia Mondscheina, szkic węglowy art-mal. Kostynowicza, przedstawiający Izia, jako zgłaszającego się rekruta, w postrzępionym chałacie i bardzo, bardzo śmiesznie wydłużonych butach o zadartych nosach. A obok w ramkach srebrzystych dyplomy: tu „Orlęta" — „Krzyż Obrony Dworca kolejowego" — wreszcie w środku „Krzyż Walecznych" i „Medal Niepodległości".

— A tu... proszę niech pan spojrzy — mówi inż. Mondschein, wskazując na oszkloną szafeczkę — tu ta „Pobudka" która go zbudziła, a z którą nigdy nie rostawa i... księga...

Prawda... to dziwne?... On zawsze był tym bocherem... zawsze nosił w plecaku Świętą Księgę... Pozostał uczciwym wierzącym Żydem — i dobrym, pełnym poświęcenia się obywatelem. synem ziemi, która go zrodziła.

— — — — — — — —

Taka to historja życia Izia Mondscheina.

Koniec.

Kondolencje Benesza i — Gandhiego

Praga. 4. 1. (ŻAT) Prezydent Republiki Czechosłowackiej dr Benesz wysłał depeszę kondolencyjną do rodziny zmarłego markiza Readinga.

* * *

Londyn. 4. 1. (ŻAT) Przywódca obozu nie podległościowego w Indjach Gandhi wystosował depeszę kondolencyjną do rodziny markiza Readinga.

Rabin Amiel obejmuje naczelny rabinat w Tel Awiwie

Antwerpja ŻAT. Gmina żydowska w Antwerpji wydała uroczyste przyjęcie pożegnalne na cześć rabina M. A. Amiela, który opuszcza Antwerpję, aby objąć stanowisko rabina gminy aszkenazyjskiej Tel Awiwu i Jaffy. Z okazji wyjazdu rabina Amiela zapisano go do Złotej Księgi ŻFN. Rabin Amiel wyrusza do Palestyny 5 stycznia br.

5 Żydów odznaczonych z okazji Nowego Roku

Londyn ŻAT. Na liście odznaczonych przez króla z okazji Nowego Roku figurują również nazwiska 5 Żydów: **Sidney Abrahams,** szef sądownictwa Tanganyice, brytyjski obszar mandatowy w Afryce środkowej otrzymał tytuł baroneta (sir), znana pianistka **Mira Hess** otrzymała order komandorski Imperjum Brytyjskiego za zasługi położone w zakresie krzewienia muzyki.

Szef Departamentu Informacyjnego stronnictwa konserwatywnego **Percy Cohen** otrzymał to samo odznaczenie za zasługi polityczne. Rev. M. J. Cohen odznaczony został za działalność społeczną w południowej Rodezji. Wkońcu uzyskał odznaczenie **Eljahu Krause** za zasługi położone w dziedzinie krzewienia rolnictwa w Palestynie.

Policja palestyńska będzie wzmocniona

Według doniesień prasy arabskiej rząd palestyński zamierza zwiększyć liczebność sił policyjnych w kraju, podwyższyć uposażenia funkcjonarjuszy policji oraz stworzyć policyjne oddziały straży granicznej. Prasa arabska donosi również, że naczelny komendant policji palestyńskiej przyznał specjalne nagrody tym policjantom arabskim, którzy się wyróżnili przy ściganiu „nielegalnych" imigrantów Żydów. Natomiast usunięto ze służby dwóch arabskich policjantów w Tyber jadzie zato, iż nie wywiązali się z swych obowiązków przy tropieniu „nielegalnych" imigrantów.

Publicysta angielski o Radzie Ustawodawczej

Redaktor **„Great Britain And The East"** (dawniej „Near East And India") pisma uważanego za półoficjalny organ urzędu kolonjalnego Kenneth Williams, zamieścił w „Yorkshier Post" artykuł o Radzie Legislatywnej w Palestynie. P. Williams pisze:

„Nie powinno budzić wątpliwości, że projekt Rady Legislatywnej będzie urzeczywistniony, chyba, że wszystkie zainteresowane stronnictwa plan ten odrzucą. W szerokich kołach wyraża się nadzieję że sjoniści, którzy nie wiele zyskać mogą na abstynencji, zczasem zmienią (!) swe stanowisko. Obawy sjonistów są dosyć zrozumiałe, lecz ich argumenty przeciwko Radzie nie zdołały przekonać władzy mandatowej. Twierdzenie wysuwane przez sjonistów, iż niesłuszne jest przyznawanie Rady Legislatywnej Arabom, którzy otwarcie, oświadczają, że nie zamierzają uznać mandatu, jest argumentem, który traci swą siłę przekonywującą w tej swoistej sytuacji. Sąsiedzi Arabów palestyńskich mieszkańcy Egiptu otrzymali bowiem konstytucję i niepodległość w r. 1923, aczkolwiek nie zaakceptowali słynnych „czterech zastrzeżeń" zaś sąsiedzi z innej strony, mieszkańcy Iraku otrzymali konstytucję i niepodległość, „pomimo to iż nigdy nie uznali mandatu brytyjskiego nad Irakiem".

„Trudno w istocie znaleźć rozwiązanie dla kwestji palestyńskiej — zakończył Williams i niewiele wskórają pielgrzymki do Świętego Kraju. Sądzić jednak, że Palestyna może bez końca być rządzona jak kolonja koronna oznacza przypuszczać, że cele mandatu mogą być odrzucane ad infinitum. Jeśli więc rząd palestyński, który dobrze jest obeznany z wszystkiemi faktami i czynnikami, w porozumieniu z rządem brytyjskim, doszedł do wniosku, iż dojrzał już czas dla Rady Legislatywnej, większość Anglików z zadowoleniem przyjmie tą decyzję". (Żat)

W mieście Baal Szema

Na mapie nazywa się miasteczko owe Kuty, podobno dlatego, że stąd zaczyna się Pokucie, ów najdalej na południowy wschód wysunięty klin ziemi huculskiej, dookoła którego zbiegają się obecnie granice trzech państw: Polski, Rumunji i Czechosłowacji.

Cóż nas jednak obchodzi słowiańska etymologja tej nazwy, skoro Żydzi i tak przemianowali ją po swojemu na „Kitew" i samem tem słówkiem, brzmiącem tak dziwnie swojsko i ciepło, dokonali przewłaszczenia huculskiego grodu na rezydencję osobliwego plemienia Żydów tej okolicy.

Żeby to tak można było pokazać w tem miejscu parę egzemplarzy tego plemienia! Żydów pyrkatonosych, rumianych, jasnookich! Same obrazy optyczne (czytaj fotografje) nie wystarczyłyby jednak. Trzebaby je jeszcze koniecznie „nagrać" szczególną, niesłychanie miłą i pocieszną fonetyką miejscowego narzecza żydowskiego. Jest to wymowa, znajdująca się pośrodku między Kołomyją a Czerniowcami. Co w niej jest najbardziej charakterystyczne wszakże, to nietyle ostre „r" lub prostackie rubaszne *stakatto*, ile specyficzne „e", zbliżone do ukraińskiego „u".

Dźwięk ten miękczy ponadto stojące przed sobą spółgłoski i wprost nalubować się nim nie można dosyta w ustach Żydów kuckich.

— Ciermosz — powiadają — Ciermosz, Ciernowic, bierg...

Wspomniałem o Czeremoszu i trzebaby tu nie odzownie zacytować (na nutę „kołomyjki" oczywiście):

„Tam Czeremosz szumi, szumi
Szumi lasem, dołem"...

Że jednak chodzi nie o Kuty, lecz o Kitew, zacytuję co innego:

„Un ich, majn Chanele, sog dir
Chate iz majn szenste hejm,
Gingołd firstu kajn Kitew
Niszt a wejgele mit poszetn łejm",
(Ber Horowic — Baal Szem Tow in di berg).

Albo:

„Cwiszen Kosew un Kitew
Sztejt a goldner brynem.
In zajn klorn waser
Hob ich a zun gefynen".
(I. Manger — Cwiszn Kosew un Kitew. Wiersz dotyczy Baal Szema).

Tylc nowa poezja żydowska, że nie będę tu przytaczać dalszej „literatury tego przedmiotu", jak chociażby m. inn. stylizowanych baśni tegoż, powyżej wspomnianego poety Karpat-Horowica, p. t. „*Wunderleche Majses*".

Najwięcej wszakże baje o Kitewie autentyczna baśń ludowa — żydowska gadka, ludowa i chasydzka legenda.

Albowiem w tej okolicy żyć miał i odprawiać siedmiolecie samotności przed objawieniem swego posłannictwa twórca chasydyzmu reb Isroel Baal Szem. We wsi Czerhaniwka znajdować się miała uboga „kołybka" (drewniana chałupa, w której Baal Szem spędził owe lata, żyjąc prostem i ubogiem życiem chłopa górskiego. Odziany w krótki kożuszek i przepasany przewrósłem, chadzał tu po lasach i stokach górskich, rąbał drwa przed progiem swej chałupy, a głównem źródłem utrzymania był dlań konik huculski, którym żona jego, Chana Małka, córka Abrahama kitewskiego, woziła na sprzedaż glinę do Kut i Kosowa.

I tak przez żonę tę czuje się Kitew z Baal Szemem szczególnie spowinowacony. Na cmentarzu miasteczka zachował się też po dziś dzień nagrobek baalszemowego szwagra i jednego z pierwszych jego zwolenników.

ŻYDOWSKI ŚWIĘTY I HUCULSKI ZBÓJNIK

Legendzie jednak jeszcze tego mało. Oto ta sama okolica była także siedliskiem sławnego bohaterskiego zbójnika Karpat, Dobosza i zarówno żydowska jak i ukraińska legenda usiluje ich koniecznie połączyć.

Gdzieś tam we wiosce jednej nad Czeremoszem pokazują po dziś dzień miejsce, gdzie „Żyd" (bez żadnych przydawek oznacza tu to słowo świętego żydowskiego) kąpał się w rzece, skacząc zimą do przerębli w lodzie. I znalazł się kmiotek pewien, który wynosił co świtu snopek słomy pod bose stopy świętego męża. I pogłosławił „Żyd" chłopa owego życiem długiem i żył on sto dwadzieścia lat, jako brzmi tenor życzenia żydowskiego.

I jest nie jedno miejsce w tej okolicy zwane „doboszowem" — pieczary, w których bronić się miał przed pościgiem żandarmów austrjackich, skały, pod któremi odbywał sądy swe lub wiece zbójeckie, kamień niejeden, uwieczniony jakiemś wydarzeniem z życia tego mściciela pańszczyzny i innej krzywdy chłopskiej, który podobnie jak Janosik z Tatr, również „panom brał, a biednym dawał, woły biednym kupował wieśniakom"...

Mało tego jednak, więc jest też skała taka, przy której spotkać się mieli Dobosz z Baal Szemen. Tak chce legenda, a stary Hucuł z sokolskiego opowiada historję o nawróceniu Dobosza, który za namową „Żyda" porzucić chciał zbójecki proceder, przejść za góry na mołdawską stronę i nowy tam rozpocząć żywot. I byłby spełnił pewnie te zamiary, gdyby go w ostatniej chwili nie zgubiła była kobieta...

GOLEM Z PRAGI I GOLEM Z KUT.

Legendy same nie chadzają, a podobnie i święci.

Toteż na straszej części żydowskiego cmentarza Kut pokazują mogiły całej plejady miejscowych cadyków, ze wspomnianym już reb Gerszonem. oraz reb Mojżeszem Kitewskim na pierwszem miejscu.

Dookoła tego drugiego istnieje odrębny krąg legend, z których najciekawszą jest lokalna wersja legendy o Golemie. Oto rabi Mojsze Kitewer, wielki znawca kabały, miał się chwalić, że i on, podobnie jak Maharał z Pragi, stworzyć potrafi człowieka z gliny i tchnąć weń życie za pomocą tajemnego słowa. Sztucznego człowieka tego nazywa jednak miejscowa legenda nie Golemem, a „Bokiem". Podobnie jak Golem z Pragi wykazywał on niebezpieczne skłonności i by zaprzątnąć jego myśli i siły, posyłał go rabin do Czeremosza ze skórą czarnego wołu, każąc mu ją prać tak długo, aż wybieleje...

„MOŁOCZY" MIASTA KUT.

Pokazując obcym groby cadyków i opowiadając tę syzyfową historję, niski i przysadkowaty „mołoczy" (grabarz) Kitewa w butach i krótkim surducie, o tem dłuższym za to i czerwieńszym nosie — nie może poskromić śmiechu Bawi go ten figiel wyplatany „Bokowi", jakgdyby się dopiero wczoraj był wydarzył.

I że też, „głupi Bok" nie wiedział tego, co on, „mołoczy" tak doskonale rozumie — iż czarnej skóry nic można wyprać do białości...

— I co dalej, co się wkońcu stało z „Bokiem"? — dopytuję się, zwiedzając kucki cmentarz.

„Mołoczy" tego nie wie i nigdy sobie nad tem głowy nie łamał. Był kiedyś „Bok", to był, a co się z nim stało?...

Co się z nim miało stać?

Za to „mołoczy" wie doskonale z własnej praktyki, co się staje z ogółem obywateli tego świata. Pozatem jest jegomościem zgoła nie mistycznie nastrojonym. Nie szczędzi żartów na koszt nieboszczyków i nie żałuje wielce pomysłowych przekleństw pod adresem miejscowych bogaczy i skąpców, życząc im przedewszystkiem tego, by jaknajrychlej przeszli pod jego komendę.

O ojcu swym i poprzedniku na stanowisku grabarza opowiada on, że miał przed śmiercią jedno tylko życzenie: by mu przeciągnięto gumowego węża ze szynku prosto do grobu...

Wesoły naród ci grabarze...

HISTORJA O NIEBOSZCZYKACH, KTÓRZY PRZYBYLI NA „KOL NIDREJ" I O TEM, DLACZEGO W KUTACH, KOSOWIE I PISTY NIE GRZEBIĄ ZMARŁYCH BEZ TAŁESÓW.

Z Kutami i osobą rabi Mojżesza związana jest jeszcze jedna dość znana i dziwnie smutna legenda o zmarłych, którzy przybyli w wigilję Dnia Sądnego do bóżnicy na „Kol Nidrej". Oto pewnego razu podczas odmawiania „Kol Nidrej" zrobiło się nagle w bóżnicy bardzo ciasno. Wówczas rabi Mojsze wykrzyknął: zdjąć tałesy! I w jednej chwili zrobiło się znowu przestronnie. Byli to zmarli kitewskiej gminy, którzy zatęsknili w godzinę grozy erew jomkipurowej i zapragnęli być pospołu z gromadą. Nie mogąc jednak na wezwanie rabiego ukazać się oczom żywych bez przykrycia, opuścić musieli dom modlitwy i powrócić na miejsca swego spoczywania. Po tym to wypadku reb Mojsze Kitewer zarządzić miał w okolicy, by odtąd grzebano zmarłych bez tałesów.

I ano — fakt faktem — istotnie w miasteczkach Kosowie, Kutach i Pistynie grzebią Żydzi zmarłych bez tałesów...

NIEBIESKI „SZTADŁEN".

Mądrość i moc rabi Mojżesza stanowi dumę i ostoję Żydów kuckich po dziś dzień, albowiem przed śmiercią miał obiecać, że będzie czuwał nad nimi i ujmować się za nimi w niebie aż do piętnastego pokolenia.

Ogromna skrzynka pełna „kwitków" z życzeniami, ogarki świec i skropione stearynowemi łzami wota z uschłej trawy i kamyczków, pozostawione na znak pobytu na grobie, świadczą o tem, że Żydzi kuccy do „sztadłena" niebieskiego się zgłaszają i z protekcji jego radzi by skorzystać. Czy im to jednak coś pomaga, trudno sprawdzić.

Że jednak na tem wyłącznie polegają, a próbują w inny, jeszcze bardziej nowoczesny sposób zarobić na chleb powszedni — o tem świadczą warsztaty kilimiarskie, znajdujące się w co drugim, trzecim domku żydowskim w Kutach.

Ale o tem innym razem.

Rachela Auerbach.

—ooo—

Z cyklu „Stary Kraków“

Dawne zwierzyńce królewskie na Wawelu

Kahał krakowski miał obowiązek żywienia zwierząt w menażerji wawelskiej

Z przeszłości Zwierzyńca. — Bobry na przedmieściach Krakowa. — Menażerje wawelskie. Lwy darem Florencji dla króla Jagiełły. — Cieśla, którego niedźwiedź obraził... — Pupilka Zygmunta Augusta. — Lwica się oszczeniła... — Zwierzyniec w arasach wawelskich. — Fauna Nowego Świata. — Rewelacyjne wyniki badań nad arasami. — Echa Pliniusza. — Ile kosztował róg jednorożca?

Odbyte onegdaj w Muzeum Przemysłowem 31-e zebranie naukowe Tow. Miłośników Krakowa poświęcone zostało omówieniu dziejów dawnych zwierzyńców królewskich na Wawelu. Prelegent *prof. Karol Łukaszewicz* nawiązując do nazwy zachodniej dzielnicy Krakowa wskazał iż *nazwa Zwierzyńca* jak również ul. Zwierzynieckiej dowodzi niewątpliwie, iż tereny te w dalekiej przeszłości służyły jako *rezerwat zwierzyny łownej dla króla* względnie starosty. Istnienie takich zwierzyńców związane zazwyczaj z pobliskim zamkiem lub rezydencją pańską było w Europie, a również w Polsce, zjawiskiem w dawnych wiekach powszechnem. Podkrakowski Zwierzyniec musiał zaliczać się niewątpliwie *do najstarszych w Polsce*, skoro już w zamierzchłem średniowieczu na jego miejscu wdłuż prastarej drogi nadwiślańskiej powstaje klasztor PP. Norbertanek (12 w.) oraz osada przedmiejska o nazwie *Półwsia Zwierzynieckiego* (w dokumentach niem. Halbindorf) Ogólnie biorąc, fauna tych stron musiała być w tych zamierzchłych czasach bardzo bogata, skoro w wykazie uposażeń klasztoru zwierzynieckiego z r. 1254 wymieniono również *przywilej łowienia bobrów* na tych terenach. Dotąd jeszcze w polowie ul. Kościuszki istnieje stara piętrowa kamieniczka o cechach architektury 1. pol. 17 w., zwana *„domem łowczego“*.

O ile wszelako po tym pierwszym zwierzyńcu królewskim dotrwała jedynie nazwa, o tyle istnienie *zwierzyńców i menażeryj na Wawelu* stwierdzają liczne wzmianki w dawnych księgach i rachunkach dworu. Książęta i królowie starali się wzorem dworów włoskich *już w średniowieczu gromadzić na Wawelu okazy zwierząt drapieżnych*, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, pośród których naczelne miejsce zajmował *król zwierząt — lew*. Ciekawą ilustracją tego stanu rzeczy jest bardzo interesująca korespondencja pomiędzy miastem Florencją, a królem Władysławem Jagiełłą, dotycząca sprowadzenia pary lwów, ofiarowanych królowi na jego usilne prośby przez radę m. Florencji za pośrednictwem Wielebn. Jana z Apulji, doktora dekretów. Menażerja wawelska istniała dotąd przez dwa wieki, aż do czasów przeniesienia stolicy do Warszawy, obowiązek zaś żywienia zwierząt ciążył na *kahale kazimierskim*. W zwierzyńcu tym, otoczonym zwłaszcza opieką *Zygmunta Augusta*, a pomieszczonym w południowej części Wawelu obok baszty Lubranki (Senatorskiej), znajdowały się prócz *lwów lamparty, małpy, rysie, niedźwiedzie*, pozatem różne *ptaki egzotyczne*, papugi itp.; hodowano również na Wawelu *wielbłądy*, te wszakże używane były do celów roboczych. Rachunki wykazują *dość znaczne wydatki na utrzymanie zwierząt*, zwłaszcza lwów i niedźwiedzi. Wzmianka z r. 1572 wspomina o wydatku pewnej kwoty „cieśli jednemu co go niedźwiedź obraził, gdy je przepuszczano do nowych komórek“. Zygmunt August nie mógł nawet rozstać się z ulubioną lwicą; wyjeżdżając z Krakowa w r. 1553 zaleca Decjuszowi opiekować się nią, a wnet potem wysłać ją do Wilna. Zwierzęta te nawet rozmnażały się na Wawelu. Anonimowa kronika mieszczanina krakowskiego z XVI w. wspomina, iż *„lwica na zamku krakowskim oszczeniła się albo okociła“*.

Najdobitniejszym wszelako wyrazem tak znamiennych dla epoki renesansu umiłowań przyrody, skrystalizowanych zwłaszcza w osobie ostatniego Jagiellona, jest wspaniała *serja zamówionych przezeń w Brukseli arasów*, stanowiących dotąd *najświetniejszą ozdobę komnat wawelskich*. Arasy te wykonane w 40-ych latach 16 w. przez największych ówczesnych mistrzów tej gałęzi rękodzieła posiadają jako fabułę kolosalne sceny z dwóch pierwszych ksiąg Biblji, rzucone bez wyjątku na tło wspaniałej przyrody; znaczna część, to krajobrazy bez postaci ludzkich, zawierające *jedynie grupy różnorakich zwierząt* na tle bujnych lasów, polan, łąk, mokradeł itp. Niewątpliwie *gust osobisty króla* jako zamawiającego *był decydującym w doborze wymienionych tematów*. Po bliższem rozpatrzeniu materjału przyrodniczego, zawartego w treści arasów zachowanych dotąd w ilości 110 sztuk, okazuje się, iż serja ta stanowi *jedyny dziś w swym rodzaju i najwcześniejszy atlas zoologiczny*, obejmujący ok. *300 gatunków zwierząt* i to zarówno ssaków, jak ptaków, gadów, ryb, płazów, owadów, a nawet skorupiaków i korali. *Tak olbrzymi na owe czasy zespół zwierząt* mógł powstać jedynie w pracowniach mistrzów Flandrji, posiadającej dzięki dalekim zamorskim podróżom i wyprawom odkrywczym przebogaty materjał do zaspokojenia życzeń króla. Dobitnym tego wyrazem jest okoliczność, iż w arasach prócz zwierząt starego kontynentu uwzględniono szeroko *faunę Nowego świata*, niedawno dopiero odkrytego. W stosunku do dawnych fantastycznych przeważnie bestjarjuszów średniowiecznych, zwierzyniec arasów jagiellońskich stanowi *olbrzymi krok naprzód w zakresie ikonografji zoologicznej*. Co więcej, wielokrotnie spotyka się grupy zwierząt, które na arasach naszych są *sportretowane wogóle po raz pierwszy na świecie*, a temsamem stanowią nader cenny dokument do dziejów zoologji jako nauki. Dawna średniowieczna wiedza zoologiczna zaciążyła jednak parokrotnie na wyobrażeniach zwierzęcych przez wprowadzenie bądź *anegdot sięgających jeszcze czasów starożytnych*. (np. historja i lamparcie, który udając martwego poluje na małpy), bądź też przez wprowadzanie *zwierząt fantastycznych* (np. jednorożca, smoków i węży latających, gryfów itp.).

Niejednokrotnie w scenach biblijnych zauważyć można, iż poszczególne zwierzęta użyte są *w znaczeniu symboliczno - allegorycznem*, co występuje zwłaszcza wyraźnie w olbrzymim arasie z historją Raju. Postaci Adama stale towarzyszą tu czworonogi i ptaki, symbolizujące pychę męską (paw, bażant), namiętność (indyk), trud roboczy (wół), obok Ewy zaś widać symbole próżności(gęś, papuga, wodnik i in.) lub macierzyństwa (pelikan) itp. Podnieść nadto należy, iż po raz pierwszy artyści starali się o oddanie grup zwierzęcych *zgodnie z prawdą biologiczną*, zestawiając je w naturalnych skupieniach rodzinnych, we właściwem środowisku i charakterystycznych zajęciach.

Dla zoologa bliższe zbadanie arasów dostarcza szeregu *wysoce zajmujących niespodzianek*. I tak występują tu gatunki dziś już nieznane, być może wymarłe lub wytępione, np. pewne papugi. Zadziwia też obecność *czarnych łabędzi*, znanych jedynie z terenu nieodkrytej jeszcze wówczas oficjalnie Australji. Parokrotnie pozatem występuje w arasach legendarna prawie w 16 w. *żyrafa* („sereffa“), z szczegółami częściowo fantastycznemi.

Z powyższych wywodów wynika jasno, iż arasy jagiellońskie, tak szczęśliwie odzyskane z Rosji, stanowią nietylko nieoceniony skarb, jako pierwszorzędne dzieła sztuki doby renesansu, lecz niemniej są *pierwszorzędnym dokumentem wiedzy przyrodniczej 16 w.*, mogącym niewątpliwie przy rozwinięciu umiejętnej propagandy zainteresować szeroki ogół uczonych zagranicznych.

Po niezwykle interesującym odczycie prof. Łukaszewicza rozwinęła się dyskusja, w toku której *dr. Tad. Seweryn* podkreślił, że o ile chodzi o szczegóły fantastyczne lub anegdotyczne z życia zwierząt, oraz o wiadomości o bazyliszkach, smokach i innych zwierzętach mitycznych, to zasadniczem ich źródłem w dobie średniowiecza i później była *„Historja naturalis“ Pliniusza Młodszego*. Ponadto dr. Seweryn podniósł, iż wyobrażenie *węża ssącego kozę* nie posiada pierwiastków anegdotycznych, lecz opiera się na obserwacjach przyrodniczych, o których zachowały się także i w Polsce wiadomości u ludu opoczyńskiego i krakowskiego w pow. bocheńskim.

Pozatem *prof. U. J. dr. T. Estreicher* wskazał, iż *jednorożec*, którego wyobrażenie spotykamy parokrotnie na arasach wawelskich, cieszył się wielką popularnością, a jakkolwiek żył jedynie w fantazji, to jednak róg jego był przedmiotem handlu, jako nadzwyczajna osobliwość. W rzeczywistości *róg ten był zębem narwala*.

Królowie i książęta ubiegali się o posiadanie tego „rogu“, któremu przypisywano również cudowne właściwości lecznicze, również i *w skarbcu królewskim na Wawelu znajdował się „róg“ jednorożca*“, a Zygmunt August jako chłopiec za zgodą rodziców wypożyczał go z skarbca. Później bywał róg ten zastawiany w Gdańsku za olbrzymią sumę 30.000 florenów.

—oOo—

Arnold Hoellriegel

ROZALINDA

Rzecz dzieje się w świecie zaczarowanym: bardzo mały pokoiczek, cztery ściany, poza któremi odbywa się coś magicznego, bo gdy drzwi się otwierają, widzę światła czarodziejskie i słyszę urocze wiersze. Ja zaś siedzę między dwiema księżniczkami z bajki; miały na sobie owe wysokie jedwabne czepki średniowieczne; śnieżno biały strój Rozalindy przetykany jest złotem; Celja siedzi w stroju ciemno seledynowym i gorliwie pracuje nad szarą pończochą wełnianą. Księżniczka Rozalinda siedzi obok mnie na dywanie, paląc papierosa. Jest bardzo cicho. Poza pokojem ktoś niewidzialny mówi przepiękne jamby.

*

„Tak", powiedziała Elżbieta Bergner, „teraz możemy znowu mówić".

Tam dokonano właśnie zdjęcia pierwszej sceny z Orlandem. Siedzieliśmy w chałupie, którą wtyle sceny dla zdjęć zbudowano dla Elżbiety Bergner, by mogła podczas pauz wypocząć Razem z nią siedziała Zofja Stewart, która jest Celją.

Trudno mi przychodzi napisać: „Elżbieta Bergner", „miss Zofja Stewart". Kiedy tu obie siedziały obok mnie po prawej i lewej stronie w tym pokoju zbitym z desek, jedna, paląc papierosa, a druga z pończochą w ręku, rozmawiając ze mną językiem z roku 1935, trudno mi były uwierzyć, że naprawdę nie siedzą obok mnie dwie urocze księżniczki z bajki leśnej Szekspira „Jak wam się podoba". Obie były przebrane, ale nie jedwabne czepki na głowie był przebraniem, lecz papieros jednej, a mieszczańska pończocha drugiej; obie udawały wobec mnie, jak gdyby żyły w czasach naszych ale tajemnicza tkwiła w tem, że obie były naprawdę Celją i Rozalindą, i obie miały zamiar uciec z dworu złego księcia do lasu w Ardenach.

*

Ktoś przyszedł i zawołał: „Miss Bergner!" Odłożyła papierosa i powiedziała mi, że nie wolno mi bez zezwolenia wyjść; pozostałem więc z księżniczką Celją i przysłuchiwaliśmy się, jak niewidzialna Rozalinda wciąż powtarzała jedno i tosamo zdanie. Ponieważ to była tylko próba, mogliśmy rozmawiać, a młoda artystka Zofja Stewart oświadczyła mi w tempie szybkiem i z naciskiem, jak to jest cudownie razem występować z Elżbietą Bergner. „Jest strasznie miła! Pierwszego dnia powiedziała mi: „Jesteśmy teraz Rozalindą i Celją — musimy być siostrami i razem ze sobą się bawić i śmiać się". A ona jest naprawdę jak siostra! A jaką artystką! Najlepszą na świecie!"

Odkłada pończochę i wyjmuje małą chusteczkę o barwach królewskiego domu Stuartów, bo mała Szkotka należy przecież do klanu Stewartów.

*

Elżbieta Bergner wraca ze śmiechem: „Mamy rozkosznego człowieka kamery, napewno przybył z najdzikszego Hollywoodu. Nazywa mnie wciąż „Honey" i każe mi wciąż powtarzać jedno i tosamo zdanie, by przypatrzeć się, jak twarz moja wygląda, gdy mówię. — A teraz, może pan przypatrzeć się zdjęciom. Chodź Celjo!"

Biorą mnie za ręce i wyprowadzają. O mało się nie wywracam o jakiś reflektor, a potem zatrzymuję się, jak gdyby zaczarowany przed cudownie irrealnym obrazem z bajki, jakimś dziedzińcem arkadowym we wspaniałym pałacu. A przed tym jaskrawo oświetlonym dziedzińcem tłum ludzi pozornie zbytecznych, tak koniecznych jednak przy każdem zdjęciu filmowem: jacyś dostojnicy, którzy coś notują, oraz ludzie wywijający tablicami z numerami oraz tacy, którzy wogóle tylko stoją i patrzą się.

Przystępuję do reżysera Pawła Czinnera, który stoi w kącie i krytycznem okiem ogląda grupę na scenie: Rozalindę i Celję siedzące na ziemi, połączone ze sobą cierpieniem zpowodu wygnania Rozalindy, której towarzyszyć chce dobra Celja.

„Dobry wieczór, doktorze! Jak wypadnie film? A scenarjusz? Ile w nim zachowano Szekspira?"

Mąż Elżbiety Bergner odpowiada mi uśmiechem. Dokładnie stoprocent, proszę! Skrócenia są; tekst rozbito na pojedyncze obrazy, niczego jednak nie dodano i niczego nie zmieniono; poprostu komedja. „Jak wam się podoba" Wiljama Szekspira przeniesiona na taśmę filmową.

„Jest to olbrzymi eksperyment!" — odpowiadam. A w myśli przesuwają mi się sceny w lesie Ardeńskim. Czy wszystkie znajdą się w czarno - białych ramach filmu?

— Tak — oświadcza mi reżyser z pewnością siebie, a ja idę za jego wzrokiem. Te obie księżniczki z bajki usiadły na krawędzi tego pięknego średniowiecznego krużganka, główki z olbrzymiemi czepkami zbliżają się ku sobie, woale kołyszą się we wietrze; na twarzyczce Rozalindy, na tej niesłychanie wymownej twarzy Elżbiety Bergner odbija się smutek zpowodu niesprawiedliwego wyroku jej stryja - księcia; ale w czystej twarzyczce zalanej łzami dostrzegamy już cień przekory, tej młodzieńczej zuchwałości, z jaką wygnana księżniczka błądząc po lesie Ardeńskim w spodniach chłopca Ganemeda odczytywać będzie pewne wiersze rymujące się na „Rozalindę", a przymocowane do olbrzymiego pnia dębowego?

Słodko i pełna siostrzanej miłości nachyla się Celja nad bardziej żywą kuzyneczką. Kiedy tak obie siedzą przy sobie, oglądane przez reżysera i przez człowieka kamery, czy ta poza nadaje się też dla filmu, nie są już dwiema aktor

FRANCISZEK DE CROISSET

Co mężczyzna musi wiedzieć o małżeństwie?

Kobiety nie uznają przyjaźni. Temperatura tego uczucia jest dla nich zbyt niska. Wszystkie kobiety wierzą, że znajdą wiernego donżuana, co mniej więcej znaczy to samo, jakgdyby ktoś chciał znaleźć pijaka, który nie pije.

Zazdrosny mężczyzna przeszkadza kobietom. Jeśli jednak mężczyzna nie jest zazdrosny doprowadza je do rozpaczy. Kobiety upierają się przytem, że miłość jest rzeczą poważną, jednakże wolą gdy kochankowie ich są ludźmi wesołymi. Czy wszystkie nasze zamieszania, rozczarowania, komplikacje, cierpienia i bóle nie pochodzą od kobiet? Najlepsza wśród nich jest często nieznośna.

Jakże może być znośne małżeństwo? Dziwię się, że ludzie mogą spędzać czas w Genewie, w Londynie, Paryżu czy Addis Abebie i tam zastanawiać się nad problemem stosunków międzynarodowych, a nad najpoważniejszym problemem, który wymaga skupienia naszej uwagi, nad problemem kobiety, przechodzą do porządku dziennego. Ubolewam że niema katedry uniwersyteckiej dla życia małżeńskiego, gdzie frekwentantami byliby młodzi ludzie, pragnący osiągnąć stopień akademicki. Trzebaby im powiedzieć: „Słuchajcie, jeśli się zakochacie, a to może się zdarzyć łatwo, nie traćcie dobrego humoru. Musicie bowiem pamiętać, że jeśli się zaręczycie i ożenicie niektóre rzeczy nie wydadzą się wam tak wesołe jak początkowo. Uśmiechający się mąż wygląda zawsze na kochanka, natomiast, mężczyzna mrukliwy zawsze robi wrażenie ponure.

Nie powinieneś również nigdy sprzeczać się z żoną, pod pretekstem, że „kto się lubi, ten się czubi". Twoja żona nie będzie wdzięczna ci za to i gdy ty myślisz, że sprzeczałeś się z nią, jako czuły kochanek, ona uważa to za zwykłą awanturę. Nie wmawiaj sobie, że uda ci się poprawić jakąkolwiek wadę twej żony. Wady przyjmuj do wiadomości. Wady nie dadzą się naprawić, conajwyżej można je zdyscyplinować. Lepiej jeżeli będziesz wynajdywał jej zalety, których nie posiada. W końcu odkryje je u siebie sama. Jest to proces bologiczny, który leczy chorobę, przez wprowadzenie w organizm serum. Mikroby nie zostają usunięte, ale można im przeciwstawić inne.

Jeśli jesteś gdzieś zaproszony na kolację, nie bądź w złym humorze w taksówce, a potem niezwykle szarmancki wobec gospodarza. Twoja żona powie: „nie zapomnę mu tego nigdy", a to cię będzie drogo kosztowało. Nie próbój również wzbudzać zazdrości żony mówieniem np.: „Powinienem był ożenić się z panną X, czy Ypsylon". To nie uczyni jej wcale zazdrosną, a będzie tylko nudne. Zazdrość jej obudziłaby się tylko wówczas, gdyby panna X czy Ypsylon powiedziała: „ Powinnam była wyjść za pani męża". Wogóle unikaj tego, ażeby żona myślała, że jesteś zakochany w innej, raczej niech myśli, że inne zakochane są w tobie.

Nie nudź nigdy twej żony. Nie mów jej „kocham cię", gdy widzisz, że zajęta jest nową suknią. Powiedz jej raczej wtedy: „kocham twą nową suknię". Zajmuj się jej sukniami. Kobieta stroi się przedewszystkiem dla swego męża. Mąż jest pierwszym krytykiem.

Jeśli przed wyjściem na kolację powiesz jej, że ma ładną suknię, a następnie mężczyzna, którego spotka, nie powie jej nic na ten temat, wówczas ona pomyśli sobie z pewnością: wyszłam za jedynego człowieka, który mnie rozumie. Kobieta, o której sukniach mąż nie wspomni ani słowem, będzie zawsze uważała, że mąż jej nie rozumie.

Jeśli twoja żona jest nieznośna, przyjmuj to z uśmiechem i pomyśl, że gdyby żona nie robiła ci żadnych wyrzutów, byłby to dowód, że cię nie kocha. Jeśli jest piękna nic mów jej tego, gdyż o tem wie. Powiedz jej, że jest inteligentną, a chętnie ci uwierzy. Jeśli jest, co się też zdarza, zjawiskiem niepozornem, to powiedz jej, że jest piękna, a pomyśli sobie: „mój mąż ma duszę artysty".

Jeśli odbywasz miłą podróż wakacyjną z przyjaciółmi i spędzasz czas przyjemnie, nie wolno

kami na próbie, lecz dzięki mistycznemu jakie muś przeistoczeniu stały się cząstką cudownej bajki, którą ucieleśnią.

Bum! Bum!

Obok za zasłoną z płótna ktoś hałasuje. Przypuszczam, że siekierą wycina w pniu dębowym nazwisko Rozalindy.

Jakiś przerażony dostojnik udaje się poza zasłonę. Ze wszystkich stron krzyczą, by było zupełnie cicho, a dzięki temu powstaje dopiero nieznośny hałas. A wśród tego człowiek kamery jeszcze raz woła „Honey“, chce, by Berger przechyliła swą głowę o ćwierć centymetra na prawo. Potem jak gdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstaje nagle cisza, a cały ten ruch, cała technika, całe atelier filmowe w Elstree obok Londynu zapada się, a wyłania się jakiś zamek czarodziejski, znajdujący się jak gdyby sam jeden na świecie w jakiejś epoce nierealnej, a Celja podnosi swą mokrą od łez twarzyczkę.

Nie bądź taka smutna! Wszak książę wygnał też mnie, swą córeczkę!“

„Tego nie uczynił!“ odpowiada Rozalinda. Ma to brzmieć beznadziejnie, ale w tych kilku słowach jest już jutrzenka nadziei; nie jest więc samotna i sama jedna skazana na wygnanie; siostra jest przy niej, wszystko więc nie jest jeszcze stracone, skoro pozostało przy niej wierne serce przyjaciółki.

Niedostrzegalnym ruchem podnosi się ta schylona jasnowłosa głowa, a w tej wygnanej księżniczce Rozalindzie widzimy już zuchwałą sylwetkę Ganemeda; pędźmy więc do lasu Ardeńskiego, gdzie zbłąkani adoratorzy przybijają wiersze do drzew, gdzie zaklęci grajkowie śpiewają swe pieśni i urzeczywistnia się czar bajki romantycznej.

Widzi to i słyszy kamera. Magiczne oko i magiczne ucho. Wnet to, co niedawno było jeszcze czystą bajką, przemienia się znowu w hałaśliwy gwar zdenerwowanych reżyserów, jakaś kobieta zarzuca na Rozalindę płaszcz, bo robi się chłodno. Celja kredką poprawia sobie słodkie usteczka; reżyser wyjaśnia coś człowiekowi kamery. A cieśla wyrzeźbia literę „N.“ ze słowa Rozalinda.

— A gdzieś w sercu tej prostej maszyny do fotografowania zaklęto kawał niedającej się opisać poezji, kawał piękna i uroku, a jest to taśma, na której Elżbieta Bergner usiluje zagrać swoją najlepszą rolę szekspirowską.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

EGO: Nie zamieścimy.

AMEK: To jest naprawdę smutne i oburzające.

STAŁY CZYTELNIK N. D.: Niema w Polsce abisyńskiej placówki konsularnej.

PANI JADW. AM. W NOWYM SĄCZU: Niestety adresu prywatnego p. Żadereckiego nie znamy. Może spróbuje Pani skierować list na adres „Chwili“ Lwów, Podwale 3, dla p. Z.

ci o tem pisać. Musisz natomiast napisać: „Myślę często o tobie, brak mi ciebie, nudzę się“. Kobiety nie uznają, by ktoś w czasie ich nieobecności był szczęśliwy. Nic uznają również, aby mężczyzna mógł być szczęśliwy z czemkolwiek, one mogą być szczęśliwe tylko z kimkolwiek. Szczęście kobiety ma zawsze męską twarz.

Nie wierz w to, że twoja żona jest wyjątkiem, ale mów jej zawsze, że nim jest. Nie oszukuj się jednak sam do tego stopnia, abyś wierzył w to, co mówisz.

Przedewszystkiem jednak pamiętaj o tem, że nie będziesz szczęśliwym, o ile nie uczynisz twojej żony szczęśliwą, nawet gdybyś był szubrawcem. Egoiści mają na tem polu doświadczenie. Utrzymuj żonę w przekonaniu, że ona wywiera decydujący wpływ na twoje życie, ale nie pozwól, żeby tak było istotnie.

Gdy kobieta ci mówi, że myśli tylko o twojem szczęściu, ma na myśli tylko swoje własne. Nie wierz również twojej żonie, gdy ci mówi, że nie jest zazdrosna. Gdy to mówi zazdrość jej rozkwita właśnie najpiękniej. Gdy kobieta mówi do swej najlepszej przyjaciółki: „Możesz spokojnie flirtować sobie z moim mężem, to mi sprawia przyjemność“ — oznacza to, że chce ją od tego flirtu odstraszyć.

Ale najważniejsze jest to, co już powiedziałem: „Możesz być szczęśliwy tylko wówczas, jeśli twoją żonę uczynisz szczęśliwą“.

Lindbergh przybywa do Europy

W piśmie francuskiem „Excelsior“ znajdujemy poniższy ciekawy opis wylądowania Lindbergha w porcie liverpoolskim.

Red.

Już kilka dni od kiedy sygnalizowano, że statek „American Importer“, który na pokładzie swoim przewozi Lindbergha, jego żonę i synka Johna, zatrzyma się w Queenstown w południowej Irlandji, wydawane są komunikaty omalże co godzinę. Wiadomości prawdziwe czy fałszywe, sprzeczne czy prawdopodobne — któż może wiedzieć? Dokładnie tak samo jak nikt nie wie„ co było prawdziwą przyczyną ucieczki Lindbergha z Ameryki. Niektórzy nawet wogóle powątpiewali, czy rodzina Lindberghów istotnie znajduje się na pokładzie „American Importer“. Wszystkie telegramy tam skierowane wróciły bez odpowiedzi.

Z godziny na godzinę zwiększa się liczba dziennikarzy, fotografów i operatorów filmowych, przybywających z Londynu, z Paryża, Manchesteru, Sztokholmu, a przedewszystkiem z Ameryki. Port w Liverpoolu jest poprostu niedostępny, obstawiony gęsto policją i tajnymi agentami.

Ale dziennikarze nie lubią stanu niepewności. Wydostali gdzieś jakiś prywatny samolot, który wysłano na lot wywiadowczy. Pomysł był doskonały: Dowiedziano się, że „American Importer“ zdąża prosto ku Liverpoolowi.

Ale noc mija, a okrętu nie widać. Jest czas na rozmyślania. Jakże inaczej to było, kiedy Lindbergh w r. 1927 witany był przez rozentuzjazmowane tłumy, jako bohater przestworzy. Dziś na jego przyjęcie wyruszyło zaledwie stukilkudziesięciu dziennikarzy i operatorów filmowych, czyli ludzi, których boi się jak ognia i których oskarża, że, wywlekając tajemnice jego prywatnego życia na światło dzienne, zatruwają mu wszystkie radosne chwile, których ostatnio ma tak mało. Wszak w Ameryce przeważa opinja, że właśnie przed prasą sensacyjną i przed fotografjami niedyskretnymi ratował się Lindbergh ucieczką! A tu — znowu oni!

Tymczasem zaczyna świtać. We mgle rozpoznać można już kontury statku. Przybył i zarzucił kotwicę.

— Czy Lindbergh jest na pokładzie? Czy tylko nie wymknie się dziennikarzom, którzy przez długą i mglistą noc cierpliwie go oczekiwali?

Trzeba koniecznie temu zaradzić. Znów wysyła się samolot na zwiady. Auta są rozstawione wzdłuż portu, by w razie potrzeby dogonić wóz, w którym Lindbergh miałby zamiar uciec.

Z okrętu wysiadają różni oficerowie marynarki, żeglarze, służba okrętowa. Lindbergha nie widać. Już fotografowie nastawili objektywy, już dziennikarze gotują się do przypuszczenia szturmu, już policja rozpędza. Zamieszanie, tłok, wrzawa, a Lindbergha nie widać.

Niecierpliwość wzmaga się. Zewsząd krzyki:

— Czy Lindbergh jest?

Ale żadna odpowiedź nie przychodzi, by ciekawość tę zaspokoić. Lecz nagle wszyscy odetchnęli z ulgą. Na okręt wchodzi konsul Stanów Zjednoczonych. Więc jednak!

Po jakiejś godzinie znowu ruch, ktoś coś zauważył, a potem okrzyk radości:

— Są!

Najpierw zjawia się kobieta. To pani Lindbergh. Potem smukła sylwetka samego bohatera. Nosi on na rękach synka swego Johna. Na twarzy Lindbergha maluje się niepokój, obawa, lęk przed tym tłumem, który wyje z radości. A ta twarz świadczy, że jednak ta podróż jest dla niego przeżyciem, tragedją.

Wsiadają do auta, krocząc szybko. Uciekają. A dziennikarze jak gdyby zrozumieli, co dzieje się w sercu tych ludzi, stali w milczeniu. Później chcieli jednak napastować Lindbergha, ale uczynili to mniej zawzięcie, jakoś łagodniej, niż można się było tego spodziewać.

Lindberghowie zajechali do hotelu w Liverpoolu. Pod oknami czeka kilku zaledwie ciekawych w milczeniu, a w pokoju pani Lindbergh czuwa nad swem dzieckiem.



NIEDZIELA, 5 STYCZNIA 1936.

Kraków (293.5) 9.00 Audycja poranna; 9.15 Pieśni rosyjskie z płyt; 9.40 Dziennik poranny; 9.50 Program na dzień bieżący; 10.00 Utwory Bałakirewa z płyt; 10.30 Nabożeństwo; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Przegląd Teatralny: Józef Kainz, najświetniejszy aktor niemiecki doby współczesnej w 25-lecie śmierci wygł. red. dr. M. Kanfer; 12.15 Poranek muzyczny w wyk. ork. symfonicznej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego i Stanisław Szpinalski (fort) w przerwie ok. 13.00—13.20 Teatr Wyobraźni: fragment słuchow. z dramatu Stan. Przybyszewskiego „Odwieczna baśń“ w opr. i ze wstępem Stanisława Wasilewskiego; 14.00 Pierwsi nasi królowie“ rozdział z książki Juljana Wołoszyńskiego pt.: „Było tak“; 14.20 Koncert życzeń z płyt; 15.00 Pogadanka dla rolników: „Jakie ziarno taki plon“ wygł. inż. Tadeusz Ruebenbauer, 15.10 Hanka Ordonowna śpiewa... (płyty); 15.25 Pogadanka regjonalna: „Stworzenie świata“ Aug. Suskiego, recytuje Władysław Hajnos; 15.35 Muzyka z płyt; 15.45 „Wójtowie przed mikrofonem“; 16.00 „O Stasiu - Narciarzu“ opow. Jerzego Giżyckiego dla dzieci starszych (fragmt. z pow. „Na dalekim Zachodzie“); 16.15 Koncert kameralny w wyk. Józef Madeja (klarnet), Jan Rakowski (altówka) i Franciszek Łukasiewicz (fort.); 16.45 „Cała Polska śpiewa“ kolendy w wyk. chóru Tow. „Lutnia“ pod kier. Kazimierza Jurdzińskiego; 17.00 Kanarki przed mikrofonem‘ 17.15 Five O,Clock w radjo... (płyty); 17.40 „Migawki regjonalne“; 18.00 Recit. skrz. Zdzisława Roesnera, akomp. L. Urstein; 18,30 Powsz. Teatr Wyobraźni wznawia słuchowisko orygin. Arnolda Wilnera: „Jubilat‘ ze Stefanem Jaraczem, Józefem Orwidem i in.; 19.00 Program na dzień następny; 19.10 Koncert reklamowy; 19.25 Muzyka z płyt; 19.40 Lokalne wiadomości sportowe; 19.45 „Co czytać?“ nowości literackie omówi Jan Emil Skiwski; 20.00 „W muzykalnym domu“ — wieczór ballad; 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego oraz dziennik wieczorny; 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej“; 21.30 „Podróżujmy“: „Historja z końca świata“ feljeton Cramen Bud; 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich; 22.00 — 23.30 Muz. tan. w wyk. Małej ork. PR. pod. dyr. Zdz. Górzyńskiego i „Trójki Radjowej“ o 23.00 wiadom. meteorol.

Warszawa (1339.3) 9.00 — 15.00 p. Kraków; 15.00 Godzina rolnika; 15.45 — 23.30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 9.00 — 12.03 p. Kraków; 12.03 Rozmaitości teatralne; 12.15 — 15.00 k. Kraków; 15.00 Skrzynka roln.; 15.15 Płyty; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.38 — 23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 9.00 — 12.03 p. Kraków; 12.03 „Co słychać na Śląsku“; 12.15 — 15.00 p. Kraków 15.00 „Jak hodować kaktusy“ — pogad.; 15.10 Arje w wyk. M. Borzysławskiej; 15.22 „Cele i zadania organizacji rolniczej“ — pogad.; 15.35 Płyty 15.45 — 19.25 p. Kraków; 19.25 „Bery i bojki śląskie“ — Karlik z Kocyndra; 19.45 — 23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 9.00 12.03 p. Kraków; 12.03 „Ze świata pracy“ — reportaż; 12.15 — 15.00 p. Kraków; 15.00 Płyty; 15.45 Poradnik turyst. - sportowy dla robotników; 16.00 — 23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 11.45 Koncert orkiestrowy; 15.40 Muzyka kameralna; 20.00 „Wiedeńki“ — komedja H Bahra; 22.20 Utwory fortep. Liszta.

Medjolan (221.1) 17.00 Koncert symfoniczny; 20.35 „Wiosna“ — operetka O. Straussa.

Leningrad (1224) 15.00 Koncert etnograficzny; 16.00 Muzyka sowiecka; 18.00 „Bal maskowy“ — opera Verdi'ego; 21.00 „Wolny strzelec“ — opera Webera fragm.

LITERATURA*SZTUKA*NAUKA

Romain Rolland wojujący*)

Nouvelles Littéraires rozesłały do osobistości literackich i naukowych ankietę na temat, czy istnieje duch europejski, jaka jest rola intelektualistów francuskich w formowaniu się ducha europejskiego, czy nowa Europa powstanie przy współdziałaniu intelektualistów, czy też na skutek konieczności ekonomicznej i czy literaci opuszczą swą tradycyjną pozycję klerków?

Romain Rolland zamiast odpowiedzi, odsyła ciekawych do swej ostatniej książki, „Piętnaście lat walki", gdzie zasadniczo załatwił się z wszystkiemi pytaniami kwestjonarjusza. Niemniej, raz jeszcze dobitnie specyfikuje swoje stanowisko, podkreślając, że obcy mu jest europeizm. Widzi w nim tylko nową formę nacjonalizmu, tem niebezpieczniejszego, bo grupującego zachłanne siły i żarłoczne interesy sztucznej supernacji. Dla Romain Rollanda istnieje jedyna forma postępu; internacjonalizm uniwersalny i jego wyrazicielka, Rosja Sowiecka, budująca nową ludzkość. Bezmyślnemu rasizmowi Hitlera przeciwstawia się ona powszechnym humanizmem, bez różnicy ras i klas, proletarjackim pracownikiem mózgu i rąk. Romain Rolland jest już stary, lecz pełen ognia i zapału. Osiwiały w walce o postęp ludzkości bojownik stoi, z wysoko podniesionym sztandarem na barykadzie i zagrzewa do walki z reakcją.

Dawniej zajmował się też Romain Rolland czemś innem, jakkolwiek sztuka jego była zawsze wyrazem wysokiego uspołecznienia. Napisał dwie przepiękne książki: Jana Krzysztofa, epopeję człowieka, walczącego i zdobywającego siebie samego i klasycznego Colę Breugnona. Wprawdzie Jan Krzysztof otrzymał nagrodę Nobla, niewiadomo wszakże istotnie, której, z tych dwóch książek, dać pierwszeństwo. Były to czasy dawne, odległe nie tyle latami, co zmianami zewnętrznemi i wewnętrznemi. Jakżeż daleko odpłynął Romain Rolland od swego Krzysztofa i od Coli, czy bodaj Clerambaulta! Na „Duszy zaczarowanej „która zresztą nie znalazła oczekiwanego resonansu, zakończył swą działalność powieściową. Nie zakończył bynajmniej swej działalności publicysty, wojującego o nowe ideały, postulaty postępu. Czyn literacki Romain Rollanda uległ radykalnej metamorfozie. Pisanie jest dla niego koniecznością życiową. Pisze, bo pisać musi, jak musi oddychać, żyć Każdy oddycha płucami jakie posiada. Każdy działa według możności jemu danych. Działanie jest tem, czem jest człowiek. „Mój sposób działania jest dynamiczny, a piszę dla tych którzy idą naprzód. Zawsze szedłem naprzód i nic mnie nie zatrzyma, chyba śmierć. Życie byłoby dla mnie niczem, gdyby nie było ruchem, oczywiście prosto naprzód" — zeznaje wielki pisarz w posłowiu do ostatniej swej książki.

„Piętnaście lat walki" jest zbiorem płomiennych protestów, otwartych listów, manifestów przeciw krzywdzie, bezprawiu, szalbierstwu i moralnemu zakłamaniu Europy od pierwszych chwil 1914 orku, aż po dzień dzisiejszy. Nie brak tam również zwierzeń osobistych z godzin największego przygnębienia i najgłębszej rozpaczy. Romain Rollanda cechuje wielka odwaga cywilna, prawość myśli, słów i czynów.

Romain Rolland nie wierzy w Europę, zraziła go jej głupota, zaślepione szaleństwo, jej nacjonalistyczna perfidja, rozpętany rasizm niemiecki, kapitalistyczna hypokryzja. Powiedział swojej burżujskiej przeszłości „Adieu" i poszedł na lewo. Stanął w jednym szeregu z Barbusem, Malraux, Guchenno, Gidem i pisze się bezkrytycznie na wszystko, co nosi na sobie pieczątkę Z.R.S.S. Romain Rolland jest obywatelem francuskim, stale przebywa w Szwajcarji. Materjalnie jest niezależny, może sobie pozwolić na swobodę słów, tembardziej, że na stałą siedzibę wybrał sobie, nie kraj rewolucyjnych eksperymentów, lecz cichy, bezpieczny zakątek Europy. Motywy transfiguracji politycznej Romain Rollanda są czyste i uczciwe, przekonania szczere. Zastanawia jedynie ton agresywny. Wróg nacjonalizmów, popada sam w nacjonalizm i szowinizm, coprawda ponad klasowy i ponad partyjny, lecz równie zawzięty i nieustępliwy. Nieprzyjaciel wszelkiego faszyzmu, nie dostrzega w Rosji faszyzmu czerwonego. Widocznie uważa, że do twarzy mu w kolorze czerwonym, że czerwień odmładza.

Chwilami odnosi się wrażenie, że stary człowiek, par force akcentuje swoją młodzieńczość i elastyczność umysłową, obawiając się zarzutu sklerotyczności i dlatego jest bardziej stalowy, niż sam Stalin. Mimo całego i pełnego szacunku dla swej wielkiej sztuki, swego apostolstwa i miłości dla ludzi, a raczej dla ludzkości, budzi zastrzeżenia i pewien lęk.

L. GOLDNEROWA.

*) Romain Rolland: Quinze Ans De Combat 1919—1934, Les Editions Rieder, Paris 1935.

Kronika literacka

Perypetje sztuki Kończyńskiego

Jak donosi prasa warszawska, zdjęto nagle z repertuaru „Zburzenie Jerozolimy" sztukę „żydowską" Tadeusza Kończyńskiego. Zdjęto ją napewno z repertuaru tylko dlatego ponieważ publiczność ją zbojkotowała. Pytanie tylko zachodzi, dlaczego sztukę przyjęli ludzie, stojący na czele Teatru Polskiego, dyrektor i doradca literacki z pochodzenia — Żydzi. Słusznie zauważył p. J. Appenszlak, recenzent „Naszego Przeglądu", że p. dyr. Szyfman nie wystawił dotąd ani jednego utworu żydowskiego. Z całej tematyki żydowskiej na scenie Teatru Polskiego, był tylko „Kupiec wenecki" w takiej inscenizacji, która wywołała radość antysemitów i niechęć wśród Żydów, oraz to właśnie obecne „Zburzenie Jerozolimy". Do słów p. Appenszlaka dodać możemy, że inscenizatorem i reżyserem „Kupca weneckiego" był p. Ryszard Ordyński, również Żyd z pochodzenia, a kierownikiem literackim Teatru Polskiego jest p. Pomirowski, również były Żyd. Ciekawą bądźcobądź rolę odgrywają ci panowie...

Komiczna jest też historja dostania się „Zburzenia Jerozolimy" na deski teatru. Tajemnicę tę odsłonił nam Boy w swej recenzji, opowiadając jak do Teatru Polskiego wpłynął dramat p. t. „Zburzenie Jerozolimy", a z załączonego listu wnioskować można było, że jest to debiut młodego człowieka. Dyrekcja teatru chciała przyjść z pomocą młodemu pisarzowi i wszczęła z nim korespondencję, obiecując wystawienie sztuki. Później zgłosił się p. Tadeusz Kończyński, pisarz wcale nie młody ani nie początkujący i na szczęście nie praoujący już więcej dla teatru. Dyrekcja chciała się już wykręcić stanem, ale nic dało się: „Zburzenie Jerozolimy" musiano wystawić. Z jakim „sukcesem" — wiemy.

SETNE PRZEDSTAWIENIE „JOSIE KALBA". Przed kilku dniami tj., 30 grudnia ub. r. święcić mógł Morris Schwarj jubileusz setnego przedstawienia „Josie Kalba". Jak donosi prasa warszawska, dnia 7. bm. wystąpi Schwarz z nową premjerą, którą będzie jak już pisaliśmy „Bóg człowiek i szatan" J. Gordina.

„GRUBE" SŁOWA W TEATRZE ŻYDOWSKIM Nasuwa się mimowoli urocza książka Boya „Grube i cienkie słówka", gdy się czyta recenzje w żydowskiej prasie warszawskiej z przedstawienia ze sztuki Pregera p. t. „Symche Plachle". Jest to komedja oparta na podaniach ludowych o życiu prostego woziwody, który przypadkowo zostaje cadykiem. „Symche Plachie" jest żarłokiem i marzy tylko o tem, by raz wreszcie najeść się porządnie. Z początku sam wierzy że jest cadykiem, ale przekonawszy się, że jest tylko narzędziem w

Teatr bez szminki

Wieczór recytacyjny Józefa Kamena w Wiedniu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Wiedeń, w styczniu.

Data wieczoru były niebardzo zręcznie wybrana: 26 grudnia, drugi dzień świąt, kiedyto tak wiele ludzi jest za Wiedniem. Ale pesymiści, którzy obawiali się, że będzie klapa, nie mieli racji: duża i stylowo piękna sala Offenbacha, była wypełniona do ostatniego miejsca entuzjastyczną, kochającą swojego artystę publicznością. Józef Kamen okazał się silniejszą atrakcją od gór i nart.

Nie widzieliśmy go w Wiedniu już właściwie dosyć długo. Widzieliśmy go ostatnio jeszcze na scenie „Judische Künstlerspiele", gdzie grał swojego „Herszele Ostropoler". Potem — było to też w Wiedniu — rozeszła się nagle ponura wieść o okropnej katastrofie, jaka spotkała artystę: musiano mu amputować nogę. Do serdecznego współczucia dla artysty mięszał się i egoistyczny żal: już go pewnie nigdy nie będziemy widzieli ani słyszeli na scenie. Ale Kamen okazał się, jak wiadomo, silniejszym od bezlitosnego losu: stracił nogę, ale nie stracił witalności. Wręcz przeciwnie: zdaje się, że obecnie ma on w sobie jeszcze więcej siły i ekspresji, jeszcze więcej żywotności. Potwierdzały to wiadomości o artystycznem tournee Kamena po miastach polskich. A obecnie zawitał on znowu do Wiednia, miejsca swoich niezapomnianych triumfów i swojej — katastrofy. I był to znowu triumf.

Wieczór Kamena w Wiedniu odbył się pod dewizą „Teatr bez szminki". Artysta siada przy stoliku na estradzie. I artystą sam, sam jeden, bez partnerów, bez kulis, bez efektów świetlnych, bez kurtyny i bez szminki wyczarowuje nam kwintesencją teatru. Teatru żydowskiego. Elita żydowskiej publiczności wiedeńskiej, spragniona słowa żydowskiego, piła wręcz Kamena. Rzeźwiło ją krystaliczne słowo tego bujnego źródła i porywał ją szumiący potok żydostwa, żyjącego w Kamenie. Dziękowała mu serdecznie za wspaniałe literackie słowo i dziękowała mu jeszcze serdeczniej za interpretację.

Józef Kamen, nieco blady, niewidzialnie uśmiechnięty (kąciki ust idą u tego artysty ciągle jeszcze w górę) staje na estradzie w nniformowym smokingu i prezentuje nam scenę z trzeciego aktu „Dybuka": wielka scena Meszulacha. Nie, nie potrzeba szminki, iluzja jest zupełna i doskonała. A potem targająca nerwami scena z ostatniego aktu „Boga zemsty" Asza (tylko Kamenowi może się udać artystycznie anachronistyczną dziś tragedję z sukcesem interpretować — ale przecie jest tyle innych możliwości, czy nie byłoby lepiej, gdyby Kamen zastąpił "Boga zemsty" czem innem w swoim repertuarze?). Słyszymy dalej wspaniałą scenę z drugiego aktu „Dnia i nocy", kiedyto rabbi dowiaduje się o swojem podwójnem życiu, o swojej rozdwojonej jaźni. Ostatnią rzeczą sceniczną jest interpretacja pierwszej sceny z pierwszego aktu „Szwejka": w trzech rolach, Szwejka, szynkarza i ajenta policji Brettschneidera prześcignął Kamen, jeśli jest to wogóle możliwem, samego siebie. Publiczność dziękowała długotrwałym grzmotem oklasków.

Kamen zareprezentował się jednakowoż też jako recytator. Icka Mangera „Balada Herszele Ostropolera z księżycem", Szalom Alejchema klasyczna groteska „Dziesiąty", dwie humoreski Nadira, pełna dowcipu nowela Czechowa „Noc przed rozprawą sądową", wreszcie — last but least — przesiąknięte rytmem współczesności wiersze, jak „Złodziejstwo" („Geneweh"), „Goście" (parodja na zbiórki Keren-Hajesodowe) i niezrównany „Tritt" (rzecz bez autora — zapowiada Kamen, ale my wiemy, że autorem jest sam artysta) — udowadniają, że Józef Kamen jest nietylko pierwszorzędnym aktorem scenicznym (wyczarowującym iluzję i bez rekwizytów teatralnych), ale i świetnym recytatorem, pieśniarzem jedynym w tym rodzaju.

ręku aferzystów, staje się znowu woziwodą. Sam bohater oraz inne postacie używają w sztuce „grubych“ t. j. ordynarnych słów. Na temat, czy wolno w teatrze używać takich wyrażeń, rozprawiają szeroko recenzenci warszawscy.

NOWY TOM POEZJI BĄKA. Nakładem warszawskiego Towarzystwa Wydawniczego ukazał się nowy tom poezji Wojciecha Bąka p. t. „Śpiewna samotność“.

KARYKATURY POLSKIE W LONDYNIE. Galerja sztuki Wertheima urządziła wystawę karykatur Feliksa Topolskiego. Mają one za temat życie londyńskie i ukazały się jako album p. t. „The London Spectacle 1935“.

„NAGRODA MŁODYCH“. W ostatnich dniach stycznia b. r. wyznaczy Polska Akademja Literatury „Nagrodę Młodych“ dla pisarza, który nie przekroczył jeszcze lat 30-tu.

W 70-TĄ ROCZNICĘ URODZIN KIPLINGA. Znakomity pisarz angielski Ryszard Kipling ukończył w tych dniach 70-ty rok życia. Ojciec jego był kustoszem muzeum w Lahore w Indjach, ale syna, urodzonego w tem mieście, wysłał na naukę do ojczyzny. W roku 1882 Kipling pracuje w redakcji czasopisma „Civil and Military Gazette“ przeznaczonej dla oficerów i urzędników. Pierwszy tom wierszy towarzysko satyrycznych zatytułowany jest „Piosenki departamentów“. Pierwsze nowele zatytułowane są „Proste opowieści z pagórków“, treść ich zaczerpnięta jest z pod Himalajów. W ciągu trzech lat wychodzi jeszcze pięć zbiorków. Najgłośniejsza jego powieść, to „Kim“, ale sławą światową zyskał nowelami zawartemi w dwóch „Księgach dżungli“. Kipling jest nietylko beletrystą, ale też i poetą hołdującym głównie imperjalizmowi angielskiemu. W roku 1907 otrzymał Kipling nagrodę Nobla. W latach wojny oddał swe pióro propagandzie na rzecz imperjum angielskiego.

KIEPURA W AMERYCE. Prasa francuska donosi, że Kiepura, zaangażowany przez wytwórnię Paramount, niebardzo przychylnie przyjęty został przez amerykańską opinję publiczną. Kiepura nie tait swego zbyt gorącego entuzjazmu dla Hitlera, co w Ameryce niebardzo jest popularne. Na życzenie wytwórni musiał Kiepura powściągnąć swój zapał dla Trzeciej Rzeszy. Pozatem miał zachowywać się niebardzo grzecznie w stosunku do kolegów i koleżanek. Zaraz na wstępie odmówił kategorycznie grania ze śpiewaczką Gladys Swarthout, a kiedy go do tego zmuszono, miał oświadczyć: „Dobrze, będę śpiewał z nią duet, ale głos mam mocny, zobaczycie, czy będzie ją wogóle słychać w mikrofonie“. Ostatnio dowiadujemy się z prasy, że Kiepura wraca do Europy.

KOMEDJA FRANCUSKA W POLSCE. Z Paryża donoszą, że zespół złożony z członków Comedie Francaise, który urządza w lutym objazd po środkowej Europie, ma przybyć też do Polski.

AUSTRJACKI RYNEK KSIĘGARSKI BRONI SIĘ PRZED DUMPINGIEM NIEMIECKIM. Wobec dumpingu książki niemieckiej na austrjackim rynku księgarskim, rząd postanowił stworzyć specjalny fundusz do walki z konkurencją niemiecką. Fundusz ten ma powstać przez opodatkowanie w stosunku 3 procent od obrotu wszystkich wydawnictw austrjackich. Z pieniędzy tych udzielane będą subwencje wydawcom austrjackim aby umożliwić obniżkę cen książek austrjackich i rut.

CESARZ KAROL, CESARZOWA ZYTA BOHATERAMI SZTUKI TEATRALNEJ. Hrabia Artur Polzer - Hoditz, były szef gabinetu ostatniego cesarza austrjackiego Karola, napisał sztukę wierszem, której bohaterami są cesarz Karol, cesarzowa Zyta minister Czernin, książę Syktus Burbonski. Sztuka składa się z pięciu aktów z prologiem i epilogiem.

NOWA KSIĄŻKA LEONA DAUDETA. W Paryżu ukazała się nowa książka Leona Daudeta p. t. „Les Universaux“. Tytuł sam autor tłumaczy w ten sposób: „Les Universaux“ są to promienie albo drgania niewidzialne, niematerjalne lecz duchowe, które przebiegają rodzaj ludzki i określają kierunek jednostek oraz mas. Dowiadujemy się o nich ze skutków, któremi są odkrycia, wytwory nauki, polityki, literatury i wogóle wszystkie przejawy zbiorowe bytu.

NOWY DRAMAT PAWŁA CLAUDELA. W bieżącym sezonie zimowym wystawi się w Paryżu nowy dramat Pawła Claudela p. t. „Jeanne d'Arc au bucher“ (Jeanne d'Arc na stosie). Claudel pomija zupełnie pierwszą fazę życia Dziewicy Orleańskiej wprowadzając ją już odrazu do swego dramatu jako „opętaną przez Boga“. Muzykę skomponował Artur Honegger.

POŻAR REICHSTAGU JAKO FILM SOWIECKI. Znany reżyser niemiecki Gustaw Wangenheim, przebywający obecnie w Rosji, pracuje nad filmem, którego bohaterem będzie Dymitrow, a tłem pożar Reichstadu.

NAGRODA POETYCKA DLA KOBIETY. Francuskie Towarzystwo Literackie („La Societe des gens des lettres“) wspólnie z baronową de Zuylen ustaliło warunki nagrody imienia poetki francuskiej Vivien ofiarując 10.000 franków jako nagrodę poetycką dla Francuski lub cudzoziemki. Termin składania prac upływa z dniem 1 marca br. Po raz pierwszy wyznaczona będzie nagroda w maju br.

„DWA AKORDY“ IRMY KANFERÓWNY PO KONFISKACIE. W tych dniach ukazał się po konfiskacie drugi nakład tomiku poezji Irmy Kanferówny p. t. „Dwa akordy“. (— si).

---

gdyż jego piosenki mają muzykę i — bez muzyki. I mają rytmikę, pulsującą jak to życie, które Kamen tak bardzo ukochał.

Kamen kocha życie i nam — życiem zmęczonym — wpaja on tę swoją miłość. On, ciężkiem zrządzeniem losu tak bardzo dotknięty. Czy to nie cud? I czy to nic powód do żywienia gorącej, serdecznej miłości dla artysty?

Wieczór wiedeński Kamena był wspaniałą symfonją różnorodnych, a jednak na organiczną całość składających się motywów. Od patosu tragedji, poprzez niefrasobliwy humor i groteskę, aż do wierszy, w których drga rytm współczesności. Bo skala tego artysty jest duża i równoległa do odzwierciadlającego duszę narodu słowa żydowskiego, które jest również rozpiętem między tragedją, a groteską i które tkwi mocnemi korzeniami iw życiu współczesnem.

Zaznaczyliśmy na wstępie: mimo że data wieczoru była trochę nieodpowiednio wybrana, publiczność przyszła. Przyszła masami i wypełniła całą salę. I zabrała z sobą do domów przeżycie o rzadkiej intensywności. Należy się podzięka komitetowi przyjaciół, którzy wieczór ten urządzili. Ale wczorajszy sukces zobowiązuje: żydowski Wiedeń zechce jeszcze nieraz słyszeć Kamena.

DR. SZYMON WOLF.

Gdzie i jak bawią się Paryżanie?

(s) Niebiesko i czerwono oprawny Baedeker jest dla cudzoziemców przebywających w Paryżu, niewątpliwie bardzo pożytecznymi pewnym przewodnikiem. Dowiadują się z niego ludzie, jaka wysoka jest wieża Eifla, jaka stara Bibljoteka Narodowa, ile mumji znajduje się w Louvrze, a ile łazienek w Grand Hotelu. Jeżeli się jeszcze uzupełnia Baedekera, odpowiednim „Guide de Plaisirs“ albo „Semaine à Paris“, to można się jeszcze dowiedzieć, co grają w teatrach, gdzie Paryżanin chodzi w niedzielę na spacery, gdzie pije herbatę, gdzie kupuje ubranie, a nawet gdzie go grzebią, jeśli mu się już znudzi żywot doczesny. O wszystkiem, co godne jest wiadomości, można się dowiedzieć z tych książek. Tylko o jednem milczą Baedekery: mianowicie gdzie zabawia się Paryżanin i Paryżanka. Spróbujmy więc wypełnić tę lukę w Baedekerze.

GULBERTSON CZY AMERICAIN?

Co do Paryżanek, to w pierwszym rzędzie należy wspomnieć o tzw. „receptions“ Madame Pompadour gromadziła na swoich przyjęciach filozofów, madame Recamier lubiła prowadzić ożywione rozmowy na temat poezji i miłości. Każda epoka w Paryżu miała swoją modę przyjęć. Anno 1905 zaproszenia brzmiały: Filiżanka herbaty u madame X... od 5 do 7. (Istnieją jeszcze i w dzisiejszych czasach takie przedhistoryczne istoty, które się posługują poodbną formą). W r. 1920 brzmiało zaproszenie: madame X. przyjmuje we czwartek od 9 wieczór do rana. Tańce. I dopisek petitem: dobrzy tancerze mile widziani. A w roku 1935, takie zaproszenie brzmi: madame X. przyjmuje punktualnie o godz. 4 Bridż.

Paryskie towarzystwo doszło do przekonania, że rozmowy nużą i mogą być niebezpieczne, tańce zanadto męczą i odpowiadają bardziej młodzieży, a lepsze towarzystwo składa się przeważnie z „prolongowanej“ młodzieży. Przez pewien czas, próbowano z powodzeniem Mah-Yonga, który na jeden sezon zimowy, zabarwił salony paryskie na miły koloryt chiński, ale w końcu ostał się zwycięzki bridż. Dla ludzi, którzy się nudzą, bardzo miła rozrywka, a czasem nawet i intratna.

Pani domu nie pyta już dzisiaj gościa, co woli: herbatę czy kawę po wiedeńsku, tylko: *Culbertson ou americaine?* I równocześnie: a quel taux. To nie jest sprawa wypchanego portfelu, jeno wytrawności. Początkujący gracze grają bowiem chętnie nisko, zaawansowani natomiast — wysoko. Goście więc dzielą się wedle stawek na dwie kategorje. Wyjątek stanowią nieliczni miljonerzy, którzy wprawdzie nie umieją grać, ale grają wysoko. Gra przy ich stoliku jest nudna, ale opłaca się. W Paryżu panie i panowie z towarzystwa nie grywają nigdy w kawiarniach, tylko na prywatnych przyjęciach, albo w specjalnych klubach bridżowych. Największą popularnością cieszy się „Golfers Club“ na Champs Elysées. Jest to centrum bridżowe wytwornych dam. Wybitni znawcy bridża, są stałymi gośćmi tego klubu.

PIJE SIĘ U GEORGA A TAŃCZY U HARRY'EGO.

Innego rodzaju rozrywek dostarczają znowu rozmaite lokale rozrywkowe. Nazywa się je barami. Wielkie i małe intymne, bardzo drogie, inne znów przystępne i dla średniej klasy. Szampan musiał prawie wszędzie ustąpić pierwszeństwa cocktailowi. Nie kosztuje 200 franków flaszka, ale 30 fr. kieliszek, co zresztą na jedno wychodzi. Najelegantszym i najmodniejszym barem jest obecnie bar byłego mistrza boksu Georga Carpentiera, i bar ekstancerza rewjowego Harry Pilcera. Trick Carpentiera polega zdaje się na tem, że strasznie dużo ludzi stara się umieścić w możliwie ciasnym lokalu, w możliwie najniewygodniejszy sposób. To się podoba. Eleganckim i modnym ludziom podoba się to siedzenie w ciasnym i dusznym i niewygodnym lokalu, to takie „bohemien“ i takie *inne* niż w domu.

Natomiast Harry Pilcer, ten wiecznie młody tancerz, („męska Mistingnette“) ma nadzwyczajnie obszerny lokal. Jeśli tam zejdzie się 500 osób, sala jeszcze zawsze wydaje się pusta.

TAJEMNICZA RECEPTA „BARU KLASYCZNEGO“.

Nowo powstające bary mają szalone powodzenie w dniu otwarcia i przez następnych kilka dni. Po tygodniu garderobiany w towarzystwie kelnerów piją cocktail, a gospodarz, pociesza się jowialnie: „ca va et ca vient“. Idzie jakoś wprawdzie, ale co się tyczy tego „*vient*“, to przychodzą tylko nieliczni. Wyjątek stanowi tylko tych dziesięć czy dwanaście lokali, które z jakichś tajemniczych powodów cieszą się niezmiennem powodzeniem i frekwencją. Francuzi mówią: Ce sont des bars clasiques. Na czem właściwie polega recepta dobrze prosperującego baru w Paryżu? Ciężko do zdefiniowania zewnętrzny pozór dobrego nastroju, kilku feministycznych mężczyzn, ale nie więcej niż na to zezwala dobry gust, kilka wybitnych i znanych głów, n. p. Henri Duvernois i Maurice Dekobra, dwie znane aktorki, dwóch do trzech senatorów (nie przebierać miary) i do tego jowialny gospodarz, Harry Georges, albo inny, „qui a la maniere“ damy z półświatka ubrane zbytkownie, prawdziwe miljonerki, które w skromnej sukni wypijają tylko jeden kieliszek, i kilku zgrabnych gigolo. Także jak przy cocktailu sztuka polega na dobrej mieszaninie. Ale wszystko w miarę, nic za dużo i nic za mało, złoty środek...

TRZEŹWE NOCE NA PLACE PIGALLE.

Na czele stoi od pietnastu lat „Boeuf sur le toit“ dalej „Florence“. Atrakcją tych lokali są niezwykłe ceny i bajeczna orkiestra murzyńska. Tu spotykają się ostatni mohikanie paryskich anglosasów. „Odette“, najmodniejszy bar na Place Pigalle jest punktem, w którym się zbiera paryska Joshivara. Przepełniona sala utrzymana w stylu rokoko wygląda jak bonbonierka. Publiczność „Odette“ nie należy do najwytworniejszej, ale w każdym razie jest to świat wytwornych lokali nocnych. Tu przychodzą starzejące się damy, które przed kilku laty kochały się w argentyńskich fordanserach, i wysmukli, uszminkowani gigolo, którzy w niezwykłą gracją tańczą z otylemi... wystawami jubilerskiemi. Otyłe żony fabrykantów samochodów, fabrykanci konserw ze swojemi młodemi złotowłosemi przyjaciółkami i młode szesnastolatki, które uporczywie chcą naśladować idealną postać starej Colette, „Belle Gazou“.

—ooo—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Wojażerowie żydowscy bronią się przed antysemityzmem gospodarczym

Zarząd Zjednoczenia Zrzeszeń Wojażerów R. P. na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w Łodzi dnia 29 grudnia 1935 r. przy udziale 83 członków Zjednoczenia, po wysłuchaniu referatów poszczególnych przedstawicieli Związków i Stowarzyszeń, zgrupowanych w Zjednoczeniu, o sytuacji, jaka wytworzyła się na terenie województw poznańskiem i pomorskiem w stosunku do wojażerów i przedstawicieli-Żydów, uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

„Uchwały i wystąpienia kupiectwa wielkopolskiego i pomorskiego w stosunku do wojażerów i przedstawicieli Żydów, obrażają naszą godność ludzką i zawodową i godzą pośrednio w całokształt stosunków przemysłowo - handlowych na tych terenach. Aczkolwiek wiemy, że powyższe wystąpienia i agitacja nie są wyrazem opinji całego kupiectwa wielkopolskiego i pomorskiego, uważamy jednakże za konieczne przeciwstawić się tym zakusom ludzi złej woli na naszą egzystencję".

W tym celu postanawiamy:

1) Wyłonić stały Komitet, składający się z 5 osób z prawem kooptacji, mający na celu porozumienie się ze Stowarzyszeniami Przemysłowców i Kupców w większych ośrodkach przemysłowo - handlowych do jaknajenergiczniejszego przeciwstawienia się nieodpowiedzialnym czynnikom, które jedynie ze względów wyznaniowych, lub narodowościowych, chcą pozbawić egzystencji szerokie masy pracowników, wywiązujących się ze swych obowiązków sumiennie, uczciwie i fachowo.

2) Zwrócić się do Rady Naczelnej Kupiectwa Żydowskiego R. P. o udzielenie Zjednoczeniu Zrzeszeń Wojażerów R. P., w drodze delegacji, 2-ch stałych miejsc w Radzie Naczelnej.

3) Pobudzić opinję publiczną, aby swoim wpływem zmusiła ogół przemysłowców i kupców do skonsolidowania się w sprawie obrony zagwarantowanego przez Konstytucję prawa do pracy wszystkim bez wyjątku obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczegóły zniżki osobowej taryfy kolejowej

Jedną z głównych inowacyj, zaprowadzonych w nowej taryfie kolejowej jest skasowanie podziału taryf na normalne i podmiejskie. Przyjęcie poziomu taryf podmiejskich, jako nowego poziomu taryfy osobowej normalnej usunęło upośledzenie ruchu pomiędzy mniejszemi osadami, który odbywał się według taryfy droższej od taryfy ruchu podmiejskiego. Obniżone zostały również opłaty taryfy pośpiesznej. Skalkulowanie ich od obniżonej taryfy normalnej (dotąd podmiejskiej) spowodowało ogólne potanienie taryf pośpiesznych dla odległości do 200 klm.

Radykalne zmiany wprowadza nowa taryfa w ruchu podmiejskim za biletami na przejazdy wielokrotne. Ruch ten obejmuje około 45 proc. wszystkich podróży i 20 proc. wszystkich kilometrów podróży, dając ledwie 5,5 proc. wpływu. Nowa taryfa kolejowa wprowadza w miejsce kilkunastu — tylko trzy rodzaje biletów wielokrotnych, z czego dwa ogólne dostępne: bilet miesięczny i tygodniowy i trzeci bilet miesięczny szkolny.

Bilet tygodniowy kosztuje obecnie tyle, co dotychczas najtańszy bilet tygodniowy ulgowy, tj. robotniczy podmiejski, a bilet miesięczny o 1/3 taniej, niż dotychczasowy bilet tego rodzaju. Bilety te stosowane być mogą do przejazdu we wszystkich pociągach osobowych w klasie 2-ej lub 3-ej i wydawane są na odległości nie przekraczające 100 klm.

W zakresie ulg indywidualnych i grupowych nowa taryfa nie wprowadza większych zmian, natomiast dokonano wielu udoskonaleń, uproszczeń i ułatwień. Opłaty za bilety dla młodzieży szkolnej, inwalidów, urzędników, robotników i wojska, nie zostały obniżone.

Jako trwałe ulgi wchodzą do nowej taryfy: bilety abonamentowe na 10 przejazdów pośpiesznych na odległość powyżej 100 km. w cenie 6 przejazdów osobowych, przejazdy grup pielgrzymów do Częstochowy, Kalwarji lub Ostrej Bramy, przejazdy za biletami powrotnemi wycieczkowemi w dwóch odmianach, na niedzielę i święta oraz na 10-dniowe urlopy, przejazdy powrotne z uzdrowisk, przejazdy wycieczek zagranicznych itp.

Potaniały nadto bilety narciarskie i wprowadzone zostały specjalne bilety powrotne zimowe z większych miast do terenów narciarskich.

Łącznie z serwitutami nowa taryfa stosuje około 80 ulg różnego rodzaju.

Naogół, według przybliżonych obliczeń zarządu kolei, na 100 osób, jadących pociągami będzie około 40 za jednorazowemi biletami normalnemi, 45 za okresowemi (miesięczne, tygodniowe) i 15 za ulgowemi (jednorazowemi, grupowemi).

Jak widać z tego rewizja taryfy poszła w kierunku obniżenia opłat taryfowych dla wszystkich, w miejsce pogłębiania poszczególnych serwitutów.

—ooo—

Przygotowanie do wymiaru podatku lokalowego

Chociaż dotychczas nie ukazało się jeszcze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatkach lokalowych, władze skarbowe przystąpiły do przygotowania materjału, na podstawie którego dokonywany będzie tegoroczny wymiar podaku. Wobec poważnych zmian, jakie zostały wprowadzone do ustawy o podatku lokalowym, zachodzi konieczność sprawdzenia wszystkich czynszów mieszkaniowych, płaconych faktycznie przez lokatorów. Jak bowiem wiadomo, nowy podatek będzie płacony od faktycznego komornego, a nie od teoretycznego. Właściciele domów będą wezwani do złożenia wykazów lokatorów z określeniem wysokości komornego. Pozatem każdy lokator będzie miał możność w wypadku ewentualnej omyłki dokonania korekty w wymiarze.

Zaopatrywanie ubezpieczonych w środki lecznicze

W Min. Opieki Społecznej działa komisja, mająca na celu zbadanie sprawy zaopatrywania ubezpieczonych w środki lecznicze. W pracach tej komisji bierze czynny udział Związek Izb Przemysłowo - Handlowych, który ostatnio w porozumieniu z Polskiem Powszechnem Towarzystwem Farmaceutycznem przedłożył Ministerstwu szczegółowy plan prac, związanych z badaniem rentowności aptek prywatnych oraz aptek Ubezpieczalni Społecznej.

P. wiceminister Jastrzębski wyraził swą zgodę na przeprowadzenie odnośnych badań. Samorząd gospodarczy przywiązuje do nich wielką wagę, sądząc, że nietylko przyczynią się do wyświetlenia wielu spornych zagadnień, ale jednocześnie — do praktycznego usprawnienia samego systemu zaopatrzenia ubezpieczonych w leki oraz uzgodnienia poglądów na szereg konkretnych spraw (stopień zagrożenia poszczególnych aptek, wysokość dopuszczalnych rabatów w aptekach publicznych itp.).

Wznowienie rokowań handlowych

Rozpoczęte w z. m. rozmowy handlowe na temat rewizyj umów gospodarczych z Belgją i Holandją z powodu świąt Bożego Narodzenia były przerwane. Wznowienia rokowań należy się spodziewać w ciągu pierwszej polowy b. m.

Z dotychczasowego przebiegu rozmów polsko belgijskich można wnioskować, że wiele spraw zarówno ze strony polskiej, jak i belgijskiej załatwiono pomyślnie. Zawierają one głównie omówienie warunków eksportu z Polski do Belgji, jak również możliwość rozszerzenia importu belgijskich wytworów przemysłowych do Polski.

Walka z drożyzną w Belgji

Rządowi belgijskiemu udawało się dotychczas w pewnej mierze normować koszty utrzymania. Kwestja ta ma znaczenie polityczne, gdyż rządowi zależy na tem, aby dewaluacja nie spowodowała podwyżki cen i nie przyczyniła się podczas mających odbyć się wkrótce wyborów do skompromitowania rządu. Kwestja normalizacji kosztów utrzymania ma też znaczenie finansowe. Wskutek podniesienia się w listopadzie wskaźnika kosztów utrzymania, rząd jest obowiązany do udzielenia podwyżki pensyj.

Może jednak uda się uniknąć tej ewentualności, ponieważ w ostatnich tygodniach otwarcie granic dla artykułów spożywczych wzmogło podaż na rynku belgijskim, a wskaźnik znowu wykazuje tendencję zniżkową. Jednym z ostatnich środków zapobiegawczych jest zniesienie z dniem 21 grudnia ceł na niektóre gatunki mięsa i na konserwy mięsne. Z drugiej jednak strony wskutek zwyżki ceny mąki — cena chleba została z dniem 23 grudnia podniesiona o 5 centimów.

Likwidacja wojny celnej japońsko-kanadyjskiej

Z dniem 1 stycznia zlikwidowana została wojna celna pomiędzy Japonją i Kanadą, trwająca od 1. lipca ub. r. Zgodnie z oświadczeniem obu rządów, z dniem 1 stycznia cła dodatkowe, jakie obowiązywały dotychczas w obrocie pomiędzy obu temi krajami, zostają zniesione.

Na marginesie

Kto ma rację: p. Słonimski czy p. Hryniewicz?

P. Antoni Słonimski, świetny poeta i dowcipny feljetonista „Wiadomości Literackich“ wszedł pewnej niedzieli do IPSu i zastał wszystkie stoliki kawiarniane zajęte przez Żydów z Nalewek. Był wielce oburzony, bo uważał to tylko za snobizm. Czegóż bowiem Żydzi szukają w IPSie? Czy naprawdę są ciekawi, jak Tuwim rozmawia z Parandowskim? A w dodatku towarzystwo żydowskie, okupujące wszystkie stoliki w IPSie, było bardzo głośne i hałaśliwe. P. Słonimski postanowił więc zabawić się w moralizatora żydostwa i powiedzieć żydostwu kawiarnianemu kilka gorzkich słów prawdy.

A gdy zasiadł przy biurku, przypomniał sobie, że w Ameryce wypytywał się go w sposób wielce podejrzany jakiś starszy Żyd o stosunki polsko - żydowskie. Można sobie wyobrazić, jaką Słonimski dał odpowiedź temu Żydowi, gdy się czyta jego ostatnią kronikę. Isnieje perfidja, kóra odrazu rzuca się w oczy jako perfidja. Jeśli np. hitleryzm, chcąc usprawiedliwić ustawy noromberskie, powołuje się na sjonizm, lub endecja usiluje wytłumaczyć bicie Żydów względami na dobro żydostwa, jest to perfidja wyraźna, która nikogo nie zdoła oszukać. Istnieje jednak perfidja zamaskowana, która przytacza kilka faktów prawdziwych ale ubocznych, by zamaskować to, co jest istotne i najważniejsze. Klasycznym przykładem takiej zamaskowanej perfidji jest właśnie ostatnia kronika p. Słonimskiego.

Prawdą jest, że są Żydzi, którzy zachowują się niestety zbyt głośno i hałaśliwie. Gdyby p. Słonimski znał literaturę i publicystykę żydowską, nie odkrywałby Ameryki, wiedziałby bowiem, że bardzo poważni pisarze i publicyści żydowscy bardzo ostro atakowali tę drażniącą też i Żydów hałaśliwość żydowską. Wiedziałby też, że bardzo ostrymi i surowymi sędziami snobizmu żydowskiego, uganiającego się za ostatnim krzykiem mody, są właśnie Żydzi. Przyznajemy więc otwarcie, że p. Słonimski ma rację, piętnując hałaśliwość i snobizm żydowski. Dziwne są tylko konsekwencje, jakie wyciąga.

Niesmaczne jest przedewszystkiem porównanie współżycia polsko - żydowskiego z małżeństwem. W tem małżeństwie żydowska żona jest rozmamłana, chodzi w brudnym szlafroku i skarży się przed sąsiadami na swego męża polskiego, który od czasu do czasu upija się i bije swą żonę. Przypuśćmy, że ona przestaje być rozmamłaną i zaczyna już nosić czyste szlafroki. Czy mąż przestanie się upijać i bić ją? Co do skarg bowiem, które żydostwo zanosi do sąsiadów, niech p. Słonimski pozwoli sobie powiedzieć, że jest to, powiedzmy delikatnie, niebardzo szlachetna insynuacja. W ostateczności Polska nie jest krajem zamkniętym i odseparowanym zupełnie od reszty świata, a to, co się dzieje w Polsce, odbija się mniej lub więcej głośnem echem wszędzie, gdzie istnieje tylko prasa. Faktem jest nieulegającym już najmniejszej wątpliwości, że żydostwo polskie nie uprawia żadnej „Greuel - propagandy“, a za ewentualne wyolbrzymiania żydowskiej prasy amerykańskiej nie można obwiniać żydostwa polskiego. My żadnych nie zanosimy skarg, żadnych petycyj ani memorjałów. piszemy tylko w naszej prasie o tem co nas boli. A że często boli nas bardzo mocno, nie ukrywamy tego, ale cenzura już o to się stara, byśmy zbyt głośno nie krzyczeli..

Wróćmy jednak do rozmamlanej żony żydowskiej i jej czarno brudnego szlafroka. Niestety porównanie nietylko jest niesmaczne, ale mocno kuleje. Żydów w Polsce jest trzy miljony, a Polaków przeszło 20. Żydzi nie mają więc żadnej pretensji to tego. by być żoną, chcą być tylko dzieckiem jednej matki. P. Słonimski natomiast przedstawia rzecz tak. że bije się Żydów tylko dlatego, że są zbyt głośni, hałaśliwi i skarżą się przed sąsiadami.

Pocóż polemizować z p. Słonimskim, skoro uczynił to już p. Hryniewicz, wiceprezes sądu grodzieńskiego i przewodniczący trybunału, który rozpatrywał smutnej pamięci zajścia w Grodnie ubiegłego lata. P. sędzia Hryniewicz, jak wiadomo. założył votum separatum przeciwko zbyt łagodnemu wyrokowi, który przeforsowali dwaj jego koledzy — wołanci pp. Tołoczko i Staszewski. motywy wyroku zostały dopiero teraz ogłoszone. wraz z votum separatum p. Hryniewicza. Z motywów, któremi pp. Tołoczko i Staszewski uzasadniają swój bardzo łagodny wyrok, wynika, że dwaj sędziowe - wołanci nie dali wcale wiary bardzo poważnym świadkom żydowskim i na tej podstawie przyjęli, że „ekscesy“ nie były z góry przygotowane, lecz były tylko reakcją społeczeństwa polskiego spowodu mordu dokonanego na polskim marynarzu Kuszczu. Ekscesy były więc niejako spontanicznym odruchem ludności polskiej, zaniepokojonej w swych uczuciach chrześcijańskich działalnością bojówek żydowskich, wrogo ustosunkowanych do społeczeństwa polskiego. P. Hryniewicz natomiast, w swem votum separatum stwierdza, że „ekscesy“ nie były wcale ruchem spontanicznym, lecz były zgóry przygotowane przez „pewne elementy“, które demagogicznie wyzyskały tylko zamordowanie marynarza polskiego za co mordercy zostali surowo zresztą ukarani, by bić Żydów i demolować sklepy żydowskie. Zdaniem p. Hryniewicza, łagodny wyrok może być tylko premją dla napastników i wywołać sluszenie w zaniepokojonej ludności żydowskiej uczucie rozpaczy oraz ugruntować w nich przekonanie, że są bezbronną ofiarą, która nigdzie nie znajduje obrony i sprawiedliwości. „Bojówki żydowskie“ uważa p. Hryniewicz za złośliwą tylko fantazję, bo chodziło tylko o samoobronę przeciw nowym ekscesom, „na wypadek jeśliby ekscesy nowym ekscesom, „na wypadek jeśliby się ekscesy miały powtórzyć“, jak się p. Hryniewicz wyraża.

Oto jak ujmuje sytuację sędzia polski, którego bynajmniej o filosemityzm podejrzewać nie można Nie przypuszczamy ani na chwilę, by p. Słonimski o tem wszystkiem nie wiedział, jest tylko natyle perfidny, że udaje, jakoby o tem nie wiedział. Od czasu do czasu daje p. Słonimski upust swej nieuleczalnej manji zamarkowania mimo swego pochodzenia żydowskiego, swej niezależności od społeczeństwa żydowskiego. Boi się widocznie jak dżumy podejrzenia solidaryzowania się z żydostwem i by uchronić się przed tem niebezpieczeństwem powtarza stare insynuacje antysemickie lub też częstuje nas złośliwemi dowcipami, nie licząc się ani z prawdą ani ze smakiem. Mając do wyboru votum separatum p. Hryniewicza i kronikę tygodniową p. Słonimskiego, przyznać się musi rację naprawdę niezależnemu polskiemu sędziemu.

Moassi.

Co opowiada zbiegły z niewoli włoskiej oficer armji abisyńskiej — Żyd

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika“

Saloniki. 4. 1. (I) Donieśliśmy już o śmiałej ucieczce z niewoli włoskiej Żyda-oficera armji abisyńskiej **Zolmati Szlumu**, który pod Aduą wzięty został przez Włochów do niewoli i uprowadzony z transportem jeńców do Włoch. Udało mu się uciec z obozu jeńców i przez Jugosławję dostać się do Grecji, skąd teraz przez Egipt i Dżibutti wraca spowrotem do Abisynji.

Korespondent Wasz miał sposobność rozmawiać z Zolmati Szlumu na komisarjacie policji, gdzie zbiegły jeniec znajduje się. Oświadczył on, że jest Żydem abisyńskim i ma imię hebrajskie Szlomo. Studjował w paryskiej szkole wojskowej, poczem przeszedł na wiarę chrześcijańską, by osiągnąć stopień oficerski. Zolmati Szlumu zapewnia bowiem, **iż Żyd abisyński, który chce zostać oficerem lub lekarzem w Abisynji, musi się wychrzcić.** Jest to najczęściej chrzest pozorny. Zarówno on jak i bardzo wielu innych Żydów chrześcijan w Abisynji są „maranami”.

Zapytany o stanowisko Żydów abisyńskich wobec wojny z Włochami rozmówca mój oświadczył, iż Żydzi abisyńscy ofiarowali Negusowi mnóstwo złota na cele obrony kraju. **Około 100 Żydów falaszów padło wskutek włoskich ataków bombowych w Dessie.**

Na zakończenie rozmowy dla zadokumentowania swego żydostwa Zolmati Szlumu wypowiedział kilka modlitw żydowskich i popisywał się swemi wiadomościami z Pięcioksięgu.

Wskrzeszanie umarłych?

Sensacyjne doświadczenia z życiem i śmiercią

Na międzynarodowym kongresie fizjologji, jaki odbywał się w lecie 1935 roku w Moskwie, lekarz Dr. S. S. Brjuchonjenko demonstrował próbę ożywienie zabitego psa. Zwierzęciu otwarto klatkę piersiową, obnażono i sztucznie wstrzymano serce, wypuszczając równocześnie wszystką krew, tak że nastąpiła śmierć. Po piętnastu minutach Dr. Brjuchonjenko uruchomił specjalny, przez niego skonstruowany aparat (t. zw. sztuczne serce). Pies objawiał znaki życia. Pojawiły się refleksy, serce poczynało bić, pies następnie począł oddychać, otworzył oczy i zupełnie ożył.

Eksperyment podziałał na wszystkich zagranicznych uczonych piorunująco. Znany fizjolog francuski Lapique, który również brał udział w kongresie, oświadczył: „Przez całe długie życie pracowałem nad problemem fizjologji organizmu i śmiało mogę powiedzieć, że w tem dziele otwiera się wielka przyszłość“.

Dr. Brjuchonjenko zajmował się temi doświadczeniami cały szereg lat. W ostatnich latach pracował w laboratorjum Instytutu dla transfuzji krwi i hematologji. Na mocy rozporządzenia rządu, założono dla Brjuchonjenki specjalny instytut eksperymentalnej fizjologji i terapji. Instytut obecnie jest w stadjum rozbudowy. Laboratorja wyposażone będą w najnowsze aparaty i instrumenty a do pracy powołani będą najwybitniejsi naukowcy.

„Trzy kardynalne problemy wyznaczają naszą pracę naukową“ — oświadczył zastępca dyrektora Instytutu, T. F. Serdjukow. — „Są to badanie procesu życia, badanie procesu umierania organizmu i chirurgja serca. Temi kwestjami zajmują się wszystkie laboratorja instytutu i jego wybitni pracownicy naukowi.

Za ośrodek instytutu uważać można oddział fizjologji. Właśnie tam odbywają się próby z uśmiercaniem i ożywianiem psów, badany tam jest centralny system nerwowy organizmu, profesor Terebinskij dokonuje podziwu godnych, nadzwyczaj delikatnych operacyj serca zwierząt, u których sztucznie wywołuje wady serca, a potem chirurgicznie je leczy.

Zadaniem loboratorjów jest szukać przedewszystkiem i wytwarzać preparaty przeciw ścinaniu krwi, co jest podstawą współczesnej transfuzji krwi. W laboratorjach chemicznych badane są środki, wywołujące dowolne podniesienie lub obniżenie temperatury ciała zwierząt.

W instytucie czynnie pracują akademik Bogomolec, prof. Rerebinskj, prof. Danilow, prof. Petin i inni wybitni fachowcy. Przebudowa instytutu ukończona będzie w ciągu stycznia br.

Zgon lekarza — „cudotwórcy“

W Chrudimiu pod Pragą zmarł w tych dniach słynny lekarz czeski, Dr. Wiljam Podroużek, przeżywszy lat 70. Znany był w kraju i zagranicą jako lekarz-cudotwórca, u którego rady szukali pacjenci nawet z dalekiej zagranicy. Był lekarzem chorób wewnętrznych, a popularność swą zawdzięczał infekcjom, jakie dawał pacjentom, a których skład chemiczny był jego tajemnicą. Niemal w każdym wypadku injekcje skutkowały. Ordynował wyłącznie w Chrudimiu i nigdy nie udawał się do pacjentów, chociażby to były osobistości najwybitniejsze. Opowiadają, że odmówił odwiedzenia pewnej królowej, wobec czego królowa czuła się zmuszona sama odwiedzić lekarza, chcąc korzystać z jego pomocy. Popularność jego była ogromna, o czem świadczy fakt, że w poczekalni czekało codziennie około 70 pacjentów. Ordynował sam bez pomocnika. Mówią, że tajemnicę swych injekcyj powierzył zmarły swemu synowi, który jednak nie jest lekarzem, a natomiast doktorem nauk przyrodniczych.

KRONIKA

STYCZEŃ 5 NIEDZIELA	Wschód słońca 7 g 22 m Zachód słońca 15 g 36 m 10 Tebet 5696

Nowe 3-złotowe znaczki sądowe

Z dniem 1 lutego br. wprowadzone będą do obiegu znaczki sądowe nowego wzoru wartości 3 złotych.

Będące obecnie w obiegu 3-złotowe znaczki sądowe stracą prawo obiegowe z dniem 15 lutego. Na znaczki nowego wzoru wymieniać ję będą urzędy skarbowe w terminie do 29 lutego br.

Najpóźniej do dnia 15 marca mają być komisyjnie zniszczone zapasy dotychczasowych 3-złotowych znaczków sądowych.

Otwarcie rozgłośni krakowskiej

Uroczyste otwarcie nowego lokalu rozgłośni krakowskiej nastąpi dziś o godz. 11.30 przedp. Otwarcie nastąpi w obecności reprezentantów władz i zaproszonych gości.

Komuniści przed sądem przysięgłych

(or) Przed krakowskim Sądem Okr. rozpoczął się wczoraj proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiedli 31-letni Władysław Jodłowski, tokarz z Krzesławic, Chana Rynka Kalmowicz (lat 25), z Krakowa i Marjan Waśnik (lat 26), malarz pokojowy z Krakowa. Wszyscy oskarżeni o agitację komunistyczną, prowadzoną zapomocą druku i kolportażu ulotek.

Rozprawa rozpisana jest do 9 bm. włącznie. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stuhr. Oskarża prokurator dr. Szypuła

ZBIÓRKA NA RZECZ BIEDNYCH AKADEMIKÓW

W dniu 6. bm. urządza Komitet Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Krakowie publiczną zbiórkę na rzecz biednych akademików. Pieniądze uzyskane ze zbiórki przeznacza się w formie t. zw. „gwiazdki dla akademika" na opłacanie czesnego na uczelniach krakowskich. Zbiórka zorganizowana w ciężkim dla akademików momencie opłacenia II. raty obejmie najważniejsze punkty miasta oraz lokale publiczne.

— **WIELKA ZABAWA DLA DZIECI.** Ze względu na wielkie powodzenie, jakie miała zabawa dla dzieci w ubiegłą niedzielę, Zarząd Wystawy DZIECKO oraganizuje w porozumieniu z Towarzystwem Ochrony Dzieci i Młodzieży ponowną zabawę w dniu dzisiejszym przy ul. Rajskiej 12. Na zabawę tę Zarząd Wystawy zaprasza wszystkie dzieci z Rodzicami. Początek godz. 5-ta pop. — wstęp dla dzieci 20 groszy.

— **WIELKIE WIDOWISKO TRADYCYJNE „SZOPKI KRAKOWSKIEJ".** We wtorek 7. bm. odbędzie się w wielkiej sali Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) w ramach 32. Zebrania Nauk Tow. Miłośników Krakowa przedstawienie „Szopki Krakowskiej" wedle autentycznego tekstu tradycyjnego w wyk. zespołu wokalno - muzycz. Gimnazjum im. B. Nowodworskiego pod kier. pp. Leona i Zygmunta Estreicherów. Początek o godzinie 18.30

170 więźniów opuściło mury św. Michała

(or) Jak się dowiadujemy, w ciągu piątku i soboty zwolnionych zostało na zasadzie amnestji 170 osób, odbywających karę w więzieniu św. Michała w Krakowie. Pozostaje jeszcze 90 osób, które zwolnione będą we wtorek.

Niezależnie od tego zwalniane będą w dalszym ciągu osoby, do których ustawa amnestyjna odniesie się dopiero po pewnym czasie. A więc skazani np. na cztery lata więzienia, opuszczą więzienie po ukończeniu odsiadywania połowy kary.

WYSZŁA Z WIĘZIENIA I POŁOŻYŁA SIĘ NA RYNKU

Na stację Pogotowia Ratunkowego przyprowadził wczoraj posterunkowy jakąś kobietę, która położyła się na chodniku w Rynku Gł., twierdząc, że niema sił do chodzenia.

Jak się niebawem okazało, była to 29-letnia Otylja Majka, która opuściła więzienie św. Michała naskutek ustawy amnestyjnej. Karetka Pogotowia Ratunkowego odstawiła ją do Patronatu Opieki nad więźniami.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 4. 1. Kursy zamknięcia: Akcje Bank Polski 96.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 5 proc. poż. konwersyjna 64.50 6 proc. poż. dolarowa 80.50 4 proc. poż. (dolarówka) 52.60 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.50—64.63 pięciosetki 65—64.88. Tendencja mocniejsza.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Banku Rolnego bez zmiany.

Dewizy: Belgja 89.40 Holandja 360 Londyn 26.18 Nowy Jork telegraficzny 5.31. 3/8 Oslo 131.55 Paryż 35.01 Praga 21.97 Sztokholm 134.90 Szwajcarja 17.250. Tendencja mocna.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 4. 1. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.29 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.28½ oraz 5.30 ½ w towarze przy tendencji utrzymanej.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 4. 1. Cen tranzakcyjnych niema. Ceny orjentacyjne: Żyto 12.50—12.75 usposobienie spokojne. Otręby żytnie przem. stand. 9.75—10.25, pszenne grube przem. stand. 10.75—11.25 pszenne średnie przem. stand. 9.75—10.50 Reszta bez zmiany. Ogólny obrót: żyta 1610 ton pszenicy 1095, jęczmienia 335, owsa 128. Ogólne usposobienie stalsze.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 4. 1. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.30¼ Londyn 15.17¾ Nowy Jork 3.07-5/8 Bruksela 51.80 Medjolan 24.75 Amsterdam 208.87½ Berlin 123.65 Wiedeń noty 57.15 Sztokholm 78.50 Oslo 76.35 Kopenhaga 67.65 Praga 12.75 Warszawa 58 Białogród 7 Ateny 2.90 Konstantynopol 2.45 Bukareszt 2.50 Helsinki 6.69 ½ Japonja 88.75. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 88 w Paryżu Fr. fr. 1710 w Zurychu Dol. 64.50 przy tendencji mocniejszej.

POŻYCZKI POLSKIE W N. JORKU.

Nowy Jork, 3. 1. Kursy otwarcia: 8 proc. poż. Dillonowska 95, 7 proc. poż. Stabilizacyjna 109 6 proc. poż. Dolarowa 78.87,5 7 proc. poż. Warszawska 70.125 7 proc. poż. Śląska 71.25. Kursy zamknięcia: 8 proc. poż. Dillonowska 94.50 7 proc. poż. Stabilizacyjna 109.50 6 proc. poż. Dolarowa 79.75 7 proc. poż. m. Warszawy 71, 7 proc. poż. Śląska 71.50. Tendencja mocna.

POLICYJNY K. S. KATOWICE — T. S. WISŁA. Zawody bokserskie tych drużyn odbędą się dziś w niedzielę dnia 5 stycznia 1936 r. o godz. 18.30 w sali Sokoła Krakowskiego. Policyjny KS. wystąpi w swym pełnym składzie, z Gburskim na czele. Do zawodów tych wystąpi Wisła w swym najlepszym składzie.

WARSZAWA — KRAKÓW. W dniu dzisiejszym na hali Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26. rozegrane będą ciekawe spotkania gier sportowych między zespołami P. P. W. Krakowa i Warszawy. Drużyny te stoją na wysokim poziomie. Początek o godz. 10.30 przedp. i 16. pop.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

AKADEMJA HEBRAJSKA KU CZCI CZERNICHOWSKIEGO

Staraniem Zrzeszenia Hebrajskich Literatów i Dziennikarzy, odbędzie się dnia 19. bm. wieczorem UROCZYSTA AKADEMJA z okazji jubileuszu wybitnego poety hebrajskiego, Saula Czernichowskiego. W skład programu wejdzie referat o twórczości jubilata, recytacje z jego utworów oraz produkcje muzykalno - wokalne. Bliższe szczegóły zostaną jeszcze podane.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu świetna sztuka Stuartów „Szesnastolatka". Wieczorem „Kandida" G. B. Shaw'a z p. Jareszewską w roli tytułowej. Jutro popołudniu pełna humoru komedja „Oddajmy się marzeniu" w premjerowej obsadzie. Wieczorem świetna sztuka „Trzy asy i jedna dama" D. Amiel'a.

— **NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ** będzie sztuka Maurycego Maeterlincka p. t. „Niebieski Ptak". Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

— **TEATR ŻYDOWSKI,** Bocheńska 7. Dziś 2 przedstawienia o godz. 4 pop. (po cenach zniżonych) operetka „Amerikaner Litwak", o godz. 9 wiecz. „Amerykańskie wesele". W poniedziałek spowodu święta 2 przedstawienia.

— **Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.** Dziś popołudniu godz. 3.30 wodewil K. Krumłowskiego p. t. „Śluby rybackie" wieczorem godz. 7.30 krotochwila w 3-ch aktach p. t. „To moje bobo"

TOLA MANKIEWICZÓWNA W KRAKOWIE. W najbliższy czwartek, piątek i sobotę przyjeżdża artystka filmowa Tola Mankiewiczówna, która wystąpi gościnnie na scenie teatru „Bagatela" w specjalnej wielkiej rewji w 18 obrazach p. t. „Kocham Kraków".

— **LODA HALAMA I JERZY CZAPLICKI W STARYM TEATRZE.** Znakomici artyści warszawscy, a to fenomenalna tancerka i pieśniarka Loda Halama oraz bezkonkurencyjny baryton polski znakomity artysta opery warszawskiej Jerzy Czaplicki, wystąpią z jedynym wieczorem tańca i pieśni dziś w niedzielę 5. bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty i urozmaicony program, którym wszędzie osiągają nadzwyczajny sukces i entuzjazm publiczności.

NAJSŁYNNIEJSI ARTYŚCI SOWIECCY w Krakowie. W drodze wymiany artystycznej (występy naszej słynnej śpiewaczki p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej i in. w Moskwie) zjeżdża do Polski ekipa najwybitniejszych artystów Z. S. R. R. Grono już ogłoszonych przez biuro koncertowe „Sala Saska" powiększone zostaje występem „Słowika Północy" p. Walerji Barsowej (sopran koloraturowy) w dniu 8. bm. Bilety na wszystkie 4 koncerty (abonament uprawnia do znacznej zniżki) są już do nabycia w kasie przy sali. Kasa otwarta także dziś, w niedzielę i jutro w poniedziałek.

— **WOLNY WSTĘP NA WYSTAWĘ ZRZESZENIA ŻYD. ART MAL.** obejmująca rysunki Bera Horowitza, obrazy Leona Lewkowicza, Wilhelma Grünberga, Matzner - Ablesowej, Szymona Müllera, Jakóba Pfefferberga, Emila Schinagla oraz Eliszy Weintrauba. Wystawa będzie jeszcze otwarta do dnia 8-go wyłącznie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rapsodja Bałtyku".
ATLANTIC: „Folies Bergere" (Maur. Chewalier) i „Czerwony Sułtan" Fritz Kortner).
APOLLO: „Raj na ziemi" (Thimig, Holzschuh, Moser).
BAGATELA: „Siostra Marta jest szpiegiem" oraz rewja p. t. „Wiwat Nowy Rok".
MUZEUM: „Miłość Tarzana".
STELLA: „Dwie Joasie".
ŚWIT: „Dodek na froncie" (A. Dymsza).
SZTUKA: „Najpiękniejszy dzień mego życia (Józef Schmidt).
UCIECHA: „Katarzynka" (Franciszka Gaal).
WANDA: „Dziewczę z Budapesztu" (film austrjacki z Martą Eggerth).

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod red.: Dra HENRYKA LESERA

Halniak zlikwidował obozy narciarskie

Z jaką tęsknotą czekały szerokie rzesze narciarskie na tegoroczną zimę i śnieg. Z jaką radością powitały niespodziewan'e szybki opad śnieżny w połowie grudnia ubiegłego roku. Jaki olbrzymi ruch panował na ulicach, w sklepach i klubach, w przededniu wakacyj zimowych i feryj świątecznych. Tysiące ludzi obojga płci przygotowały się pilnie i sumiennie do wyprawy narciarskiej. Uczniowie, urzędnicy, sportowcy, pracownicy fizyczni i umysłowi, wszystko z zapałem naprawiało swój sprzęt sportowy, zapisywało się na gwałt do klubowych obozów narciarskich, skupywało i uzupełniało inwentarz i ekwipunek, aby nareszcie znowu odetchnąć świeżem górskiem powietrzem, opalić i nacieszyć się górskiem słońcem, nabrać tlenu i ozonu na zapas, pohasać i wyładować się na wspaniałym puszystym śniegu, przeżyć niezapomnianą i niezastąpioną rozkosz narciarskich wycieczek i rajdów.

Niezliczoną ilość obozów narciarskich zorganizowały rozmaite kluby i stowarzyszenia sportowe i społeczne, kolonijne i szkolne. Z całego państwa sunęły pociągi przepełnione w Tatry i Karpaty. Wszystko na południe! Śniegu było pod dostatkiem. Zewsząd awizowano doskonałe warunki śnieżne i narciarskie. Dosłownie tysiące narciarzy, jak szarańcza wesoła i swobodna, pokryło wszystkie arterje komunikacyjne, prowadzące w góry. Nikt sobie nie psuł humoru złowróżbnym komunikatem PIM-a, zapowiadającym zmianę temperatury i — odwilż. Wszyscy pewni byli, że PIM — jak zwykle — myli się i właśnie będzie naopak. Toteż humor w wagonach i przedziałach był iście sportowy. Bractwo narciarskie śpiewało i cieszyło się białym całunem śnieżnym, widocznym z okien pociągów.

Obóz Makkabi krakowskiej wybierał się tym razem na Zwardoń. Makkabeusze polubili Kowaniec i Zwardoń. Ten ostatni zdobył w kilku ostatnich latach zareklamować swoje tereny. Niewiadomo, co właściwie zadecydowało o popularności Zwardonia. Czy to, że jest końcową stacją kolejową Beskidów zachodnich i śląskich, czy to, że blisko granica czeska, czy też słynne swego czasu eskapady po pomarańcze u Feuermanna i przepustkami zagrożone i przez to atrakcyjne dancingi i wina czeskie, — dość na tem, że Zwardoń stał się masowym punktem wycieczek i obozów narciarskich.

Ja specjalnie do Zwardonia niemam nabożeństwa. Może dlatego, że w pierwszej mojej wizycie przy pełnym „szusie" do stacji kolejowej koprytnąłem się koziołkami na lodowisko pod poczta. A może dlatego, że zawsze miałem pecha do Zwardonia i turgałem nadarmo w góry po odwilż i chlapę. Ale teraz zapowiadało się naprawdę imponująco. W pierwszy dzień śnieg pierwszorzędny. Setki kolorowych narciarzy na stokach i drogach. Zdaleka widoczne treningi kursów i obozów.

Z dyscyplinowaną pompą otwierają obóz Makkabi pp. inż. Abeles, mgr. Elsner, oraz instruktorzy Ehrlich, Ameisen i Schönfeld. Z radością udają się uczestnicy w 3 grupach na ćwiczenia. Z iście obozowym apetytem powracają, nienasyceni w piciu i jedzeniu. A wieczorem czmychają w ciemnościach pojedyncze grupki na dancingi do Feuermana i „Szwajcarji". To właśnie przeważnie nowicjusze i nowicjuszki, co po treningu ruszać obolałem ciałem nie mogą, a dopiero pod wpływem muzyki i tańców ożywiają się i zapominają o zmęczonych mięśniach.

I wszystko zapowiadało się tak cudownie. I nagle nad ranem zaspani i niewyspani obozowicze budzą się niespokojnie. Z pokoju do pokoju szedł szeptem, a potem zaklęciem wulgarnem, groźny pomruk: „halniak". Za oknami wiało niesamowicie. Świst wichru grał dziwne niebezpieczne melodje. Poprzez otwierane okna buchnął ciepły strumień powietrza, a do uszu dolatywał znany odgłos kapiących z dachu kropel wody. W jednej chwili cała gromada obozowa spochmurniała.

Nie mogę ze względu na cenzurę redakcyjną, ciaz przyzwoitość zacytować najdobitniejszych narciarskich zaklęć. Ale niech mi wolno będzie użyć sobie i innym starym obożnikom i podzielić się temi, które się tak spopularyzowały, że prawem zwyczajowem zdobyły sobie prawo obywatelstwa. „Kur de balans" ryknął najsympatyczniejszy nasz instruktor. „Naplewat na wsio" machnął ręką inny zagranicznym szyletem ze względu na obecność nadobnych narciarek. A generał Romcio wyszedł z lunetą na stok, by zbadać sytuację strategiczną. Za chwilę wszyscy przez okna patrzali w niebo i tęsknym wzrokiem szukali na okolicznych górach tego śniegu wspaniałego, po którym jeszcze przez kilkanaście godzinami jeździli.

Jakby ktoś na złość wymiótł. Wszystkie stoki literalnie bez śniegu. Wciągu jednej nocy znikł biały błogosławiony całun, cała nadzieja i rozkosz narciarzy.

I odtąd życie obozowe zaczęło chromać. Już tworzą się grupki dywersantów i dezerterów. Nie wiadomo co robić. Sportowcy nie mogą usiedzieć na fleku. Zaczynają się dyskusje. Siedzieć i czekać, czy jechać? Będzie śnieg, czy nie będzie? Całe narady, kłótnie, epitety. Potworzyły się w obozie — obozy. No i pierwsza partja zdezerterowała już w piątek, druga w sobotę, trzecia w niedzielę, a ostatnia, najcierpliwsza odjechała w poniedziałek.

Nie pomógł największy optymizm. Nie pomogły ćwiczenia gimnastyczne i wycieczki z kijkami na błocie, jako najdoskonalsza zaprawa narciarska, nie pomogły śpiewy gromadne i zabawy dziecinne nie pomogła wojna śnieżna na Rachowcu i sztucznyśnieg za koszule, rozmyślne błądzenie po lasach, tury w stronę Kikuli i Węglarek. Wszyscy wreszcie stracili nadzieję powrotu śniegu i opuścili niegościnne progi Zwardonia.

Powróciliśmy do miast, do pracy, do warsztatów, do swoich codziennych trosk i kłopotów, do kawiarń i intryg towarzyskich, do polityki i wojny abisyńskiej, do kłamstwa konwencjonalnego i przymusowego uśmiechu cywilizacyjnego. I będziemy znowu tęsknili za górami, za lasami, za śniegiem, za stokami, za holwegami, za prymitywem życia obozowego, za niefrasobliwością przeżycia narciarskiego i turystycznego, za swobodą i słońcem naszych pięknych gór.

Czekamy na dalszy śnieg. A gdy pierwsze płatki się pokażą, ruszą się jak niespokojne mrówki ze wszystkich nor i zakamarków niepoprawni chorobliwi narciarze i znowu usłyszymy wesołe przywitania i okrzyki we wszystkich pociągach, na wszystkich stokach i drogach narciarskich. Znowu ruszy lawina tęskniących za nieskrępowaną wolnością gór narciarzy.

(hl)

Bilans sportu polskiego za rok 1935

Bilans sportu polskiego za rok 1935, nie jest zbyt pomyślny. We wszystkich prawie dziedzinach zaznaczył się pewien spadek poziomu, który na kilku odcinkach przybrał katastrofalne rozmiary. Przyczyny tego zjawiska są znane i wielokrotnie omawiane.

Na szczęście, na wielu odcinkach sportowych, obok spadku poziomu naszej extra-klasy, zaznaczył się pewien rozwój wszerz i podniesienie się poziomu ogólnego. Można się spodziewać zatem, że w przyszłości sytuacja ulegnie poprawie, zwłaszcza, gdy się uwzględni znaczny wzrost kadr sportowców, których liczba dochodzi już obecnie do 750.000.

Duże zmiany nastąpiły w roku ub. w strukturze organizacyjnej sportu polskiego. Sport został scentralizowany i ujęty w silne ramy organizacyjne. Ta reorganizacja, która jeszcze w tej chwili nie jest zakończona, może się również przyczynić do poprawy stosunków w sporcie zwłaszcza, że sport poraz pierwszy znalazł się pod bezpośrednią opieką i kontrolą Państwa, reprezentowanego na tem polu przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Stały rozwój wszerz

735.000 OSÓB LICZY ARMJA SPORTOWA POLSKI.

Z danych, dostarczonych przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, wynika, że sport polski wykazał w roku ub. znaczny rozwój wszerz.

Liczba stowarzyszeń sportowych wyniosła w 1932 r. 5259, w r. 1933 liczba ta wzrosła do 6705. Na dzień 1 stycznia 1935 r. liczba klubów i stowarzyszeń wynosiła już 7.317 z tego 5622 męskich i 1695 kobiecych.

Liczba sportowców zrzeszonych w związkach, stowarzyszeniach W. F. i organizacjach P. W., wynosiła według danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1930 — 352.000 sportowców w r. 1931 — 508.500 w 1932 r. — 615.700 w r. 1933 — 662.600, wreszcie na dzień 1 stycznia 1935 r. wzrosła do 735.800, z tego mężczyzn 600.000 a kobiet 135.800.

Państwową odznakę sportową, wprowadzoną w r. 1931, zdobyło w pierwszym roku 16.448 osób, w następnym roku liczba zdobytych POS. wynosi już 161.170 w r. 1933 dochodzi do 310.190 wreszcie w r. 1934 wzrasta do 338.000.

Odznakę strzelecką zdobyło w 1930 r. 200 osób, w 1931 r. — 29.663, w 1932 r. 111.341, w r. 1933 — 273.114 w r. 1934 — 304.342 wreszcie w 1935 r. około 360.000 osób.

Liczba instruktorów sportowych wzrosła z 1.454 w 1932 r. do 6.423 w 1934 r. Z tej liczby 5100 mężczyzn i 1323 kobiety.

W ciągu r. 1934 w Polsce zorganizowano 516 męskich kursów W. F. które zgromadziły 18.000 uczestników. Na męskich obozach letnich w liczbie 97 znalazło się 18.500 sportowców.

Poza tem na 65 żeńskich kursach wyszkoleniowych obecnych było 1300 uczestniczek, a na 555 kobiecych obozach letnich znalazło się 26.600 uczestniczek.

Dane za rok 1935 nie są jeszcze znane

—ooo—

KUSOCIŃSKI JESZCZE NIE SKAPITULOWAŁ.

Kusociński ogłasza na łamach prasy warszawskiej oświadczenie, z którego wynika, że wiadomość jakoby nie miał startować na olimpjadzie jest stanowczo przedwczesna i nieuzasadniona. Stan jego nogi jest — jak pisze — możliwy, t. zn. chodzi już zupełnie „poprawnie". O ile stan nogi zacznie się poprawiać w szybszem tempie, przeprowadzi forsowny trening i będzie gotów do startu. Gdyby zaś miało się okazać, że możliwości jego ostatecznie się wyczerpały, wówczas będzie posiadał dość cywilnej odwagi by powiedzieć, że jest inwalidą.

Należy zauważyć, że Kusociński bierze udział w zaprawie olimpijskiej grupy lekkoatletycznej, co również w pewnym stopniu przemawia za tem, że ani on ani opiekunowie lekkiej atletyki z udziału jego w olimpjadzie ostatecznie nie zrezygnowali.

BOROTRA PRZED SĄDEM.

Znany tenisista francuski Borotra stanął w tych dniach przed sądem państwowym w Paryżu jako przewodniczący Paryskiego Tenis - Klubu. Klub ten oskarżony był o niezapłacenie podatków za lata 1932-34 w wysokości pół miljona franków z tytułu opłat na rzecz państwa od biletów wstępu na imprezy, organizowane przez powyższy klub. Proces zakończył się dla Borotry pomyślnie gdyż sąd uznał argumentację obrony, iż organizowane przez wspomniany klub turnieje tenisowe nie stanowiły widowisk publicznych, mających na celu dostarczenie publiczności rozrywki.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SOWIETACH.

W Sowietach zwrócona jest od pewnego czasu pilna uwaga na kształcenie wykwalifikowanych kadr sportowych.

Cztery instytuty kultury fizycznej w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Baku kształcą obecnie 4 tysiące młodzieży. Okres studjów na tych instytutach trwa 4 lata, przytem w ostatnich dwu latach studjów studenci specjalizują się w wybranych przez siebie gałęziach sportu.

W roku ubiegłym wymienione 4 instytuty wypuściły 415 dyplomowanych absolwentów, którzy pracują jako nauczyciele i trenerzy w szkołach i stowarzyszeniach.

Oprócz wymienionych 4 instytutów, znajdują się w 20 różnych miastach „szkoły wychowania fizycznego" na których studjuje 5 tys. osób. Absolwenci tych szkół pełnić będą funkcje instruktorów w fabrykach, kołchozach i organizacjach W. F.

Wszystkie wymienione uczelnie cieszą się ogromnem powodzeniem. W tym roku Instytut Kultury Fizycznej w Moskwie otrzymał 1500 zgłoszeń na 500 wolnych miejsc a Instytut w Kijowie 600 zgłoszeń na 200 wolnych miejsc.

Brytyjskie organizacje oświatowe przeciw uciskowi Żydów w Niemczech

Londyn. 4. 1. (ŻAT) Na konferencjach brytyjskich organizacyj oświatowych powzięto rezolucję, domagającą się, aby rząd angielski podjął w interesie całej ludzkości akcję bezpośrednią lub przez Ligę Narodów, celem zaprotestowania przeciwko prześladowaniom Żydów i innych mniejszości w Niemczech.

Włosi świadomie zbombardowali szpital Czerwonego Krzyża —

mówi Dr. Hylander

Londyn, 4. 1. PAT. Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby: Dzisiaj rano przybył samolotem do Addis Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża dr. Hylander wraz z swym kolegą dr. Smithem. Jak wiadomo obaj byli ranni podczas bombardowania.

Dr. Hylander przywiózł wiadomość o *śmierci swego asystenta* dr. Lundstroma, który zmarł z odniesionych ran.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki, mógł on udzielić przedstawicielowi Reutera wywiadu, w którym przedewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że *bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie, nie było wypadkiem, lecz aktem najzupełniej świadomym.*

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu, oświadczył dr. Hylander, *samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu.* Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul karabinów maszynowych. Zanim zemdlałem, miałem zaledwie czas zauważyć *dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.*

Kiedy powróciłem do przytomności, zobaczyłem *najokropniejszą scenę, jaką można było sobie wyobrazić: Scenę strasznej rzezi. Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni. Grozę tego widoku powiększały jeszcze bardziej krzyki i jęki rannych oraz trzask palących się namiotów.*

Trudno jest powiedzieć, ile bomb rzucono na ambulans. Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich *przeszło 200, nie licząc tysięcy pocisków karabinów maszynowych, które nas dosięgły.*

Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych.

Niema absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu zbombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony amblematami Czerwonego Krzyża.

Twierdzenia włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie są obsolutnie bezpodstawne. Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Personel medyczny, który znajdował się na sali operacyjnej, zeznał, iż samoloty unosiły się na bardzo małej wysokości, niewątpliwie nie obawiając się, iż będziemy do nich strzelać.

Korespondent specjalny Reutera dokonał również wywiadu z baronem von Rosenem, który przywiózł obu szwedzkich lekarzy. Oświadczył on, że po wylądowaniu w pobliżu miejsca, gdzie znajdował się ambulans, zarówno on, jak i jego towarzysze posuwali się zwolna naprzód, *niosąc olbrzymią flagę Czerwonego Krzyża.*

W krzakach sąsiednich widać było tubyców, którzy trzymali broń w pogotowiu. Dopiero kiedy von Rosen przemówił do nich po arabsku, pozwolili mu zbliżyć się, a następnie eksportowali go do miejsca, gdzie znajdowali się ranni Szwedzi.

* * *

Addis Abeba. 4. 1. PAT. Z odniesionych ran zmarł dr Lundstrom, członek ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zbombardowanego przez samoloty włoskie.

Straszna zbrodnia w Łodzi

Łódź 4. 1. (G) W ubiegłym tygodniu wielką sensację w Łodzi wywołało wyłowienie ze stawu Scheiblera zwłoki mężczyzny bez głowy, rąk i nóg, zaszytych w worku. Śledztwo policyjne nie dało chwilowo żadnego rezultatu. Dopiero kiedy podano do prasy szczegóły ubrania denata i rysopis do komendy policji zgłosiły się 2 osoby, które, mogąc dać informacje, chciały obejrzeć nagie szczątki. W następstwie rozpoznania w prosektorjum oraz garderoby stwierdzono definitywnie, że są to zwłoki Stanisława Kubika, lat 23, robotnika z Widzewskiej Manufaktury. Pozwoliło to policji wszcząć energiczne dochodzenia co do trybu życia oraz znajomości Kubika.

Wczoraj w wyniku aresztowano 3 kobiety i 2 niedorozwiniętych umysłowo mężczyzn, którym zarzuca się popełnienie tej zbrodni. Są to: Agnieszka Bielczyk, lat 48, jej córka Zofja, lat 25, zamieszkałe przy ul. Dąbrowskiego 67 oraz synowie Agnieszki Bielczyk: Henryk, lat 21 i Feliks, lat 16 oraz Anna Jabłońska, lat 21. Wymienionych aresztowano. Mordu dokonano w niedzielę, dnia 22. grudnia ub. r. wieczorem w mieszkaniu Bielczyków, gdzie zwłoki poćwiartowano, zaszyto w worek i w nocy 23. grudnia zatopiono w stawie Scheiblera.

Dalsze szczegóły śledztwa ze względu na dobroć śledztwa są trzymane w tajemnicy. Tło morderstwa najprawdopodobniej seksualne.

Kto wygrał na loterji?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. 1. (Sin). W czasie dzisiejszego ciągnienia 4 klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej padły następujące większe wygrane na numery losów:

50.000 zł. — 60836, 20.000 zł. — 118374, 10.000 zł. — 8231, 35762, 186370, po 5.000 zł. — 489, 76191, 95438, 100961, 124063, 154607, 177539, po 2.000 zł. — 7467, 16127, 18402, 373034, 45619, 55461, 64050, 66641, 68730, 99200, 103553, 120210, 121812, 131284, 134154, 149215, 161252, 162569, 178217.

Po przerwie: 100.000 zł. — 123694, 50.000 zł. — 125977, 30.000 zł. — 184277, 10.000 zł. — 48791, 61730, 122430, po 5.000 zł. — 56016, 66473, 75837, 77026, 79434, 173403, 188553, 190106, po 2.000 zł. — 5170, 10545, 20705, 57725, 60492, 68525, 68838, 82836, 84041, 85164, 90716, 95004 106235, 118527, 127421, 139409, 147547, 149415, 153111, 161069, 161408, 165826, 172797, 175975, 193185.

Ograniczenie praw małych rafineryj

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów rozważano m. in. nowelizację ustawy o wydobywaniu nafty, która zmierza do ograniczenia praw małych rafineryj. Jakkolwiek nie przyjęto całkowitego projektu noweli, to jednak większość wypowiedziała się za przyjęciem ustawy.

Jak urzędowy organ ministerstwa kolonij interpretuje projekt rady legislatywnej w Palestynie

Londyn. 4. 1. (ŻAT) „Great Britain and East“, która uchodzi za półurzędowy organ urzędu kolonjalnego omawia w artykule wstępnym rządowy projekt Rady legislatywnej w Palestynie. Pismo polemizuje z negatywnem stanowiskiem Żydów i czyni następującą uwagę: „Jakiekolwiek byłyby intencje polityczne Arabów, polityka władz mandatowych zmierzać będzie do czynienia tego, co ma trwałą korzyść przy urzeczywistnianiu żydowskiej siedziby narodowej.

Gwałtowny atak niemiecki na Jamesa MacDonalda

Berlin. 4. 1. (ŻAT) Prasa niemiecka zamieszcza krótkie doniesienie „Deutsches Nachrichten Büro“ w sprawie znanego sprawozdania pożegnalnego Jamesa Mac Donalda. — Doniesienie zakończone jest gwałtownem wystąpieniem przeciwko zaleceniom Jamesa Mac Donalda w sprawie interwencji Ligi Narodów co do sytuacji mniejszościowej w Niemczech. Czyniona jest przytem uwaga, aby Liga Narodów troszczyła się raczej o losy mniejszości w państwach, należących do Ligi „Völkischer Beobachter“ zamieszcza powyższą wiadomość pod nagłówkiem „Przejrzysty manewr“ i atakuje gwałtownie stanowisko Jamesa Mac Donalda.

Wielkie wrażenie mowy Roosevelta w Anglji i Francji

Londyn 4. 1. PAT. Aczkolwiek dzienniki angielskie nie mogły jeszcze zamieścić komentarzy o mowie Roosevelta, nie ulega wątpliwości, że sprawiła ona w Anglji wielkie wrażenie. W kołach politycznych Londynu podkreślają, że największe wrażenie sprawił ustęp, w którym Roosevelt krytykuje autokratyczne rządy olbrzymią większością ludzkości, pragnącej pokoju, a znikomą w stosunku do niej mniejszością, która pokój ten zakłóca. W angielskich kołach politycznych wyrażany jest pogląd, że mowa Roosevelta pod tym względem pokrywa się całkowicie z poglądami Baldwina. Przeprowadzana jest nawet pewna paralella między obu mężami stanu, jako zdecydowanymi obrońcami demokratycznego systemu rządzenia.

W Waszyngtonie przemówienie prezydenta Roosevelta przyjęto zostało entuzjastycznie. Kongres zgotował Rooseveltowi owację już gdy ukazał się w Izbie. Przy końcu przemówienia owacja trwała przeszło 2 minuty. Roosevelt mówił wolno i bardzo wyraziście. Ustęp, potępiający rządy, zmierzające do burzenia pokoju świata, wysłuchany był w grobowej ciszy i skupieniu. Ustęp dotyczący polityki nautralności był przyjęty życzliwie, ale najbardziej owacyjnie kongres przyjął ustępy, które potępiały dyplomację dolara i wpływy lichwiarzy giełdowych na życie amerykańskie. Mowa niewątpliwie posiadała poważne znaczenie wewnętrzno - polityczne w związku z nadchodzącemi wyborami, ale zdaniem miarodajnych polityków amerykańskich, nie była demagogiczną i utrzymała się na poziomie wielkiej mowy męża stanu.

* * *

Paryż, 4. 1. PAT. Wobec tego, iż mowa Roosevelta nadeszła bardzo późno, prasa zamieszcza tylko nieliczne komentarze.

„Journal“ pisze: błędem byłoby przypuszczenie, iż Amerykanie interesują się obecnie sprawami polityki zewnętrznej. *Wszystko, co uczynią będzie wynikało ze względów wyborczych.*

„Figaro“ jest zdania, iż olbrzymia większość narodu amerykańskiego *sprzyja obsolutnej neutralności i jest przeciwna zyskom wojennym.* Pozatem polityka amerykańska będzie unikała wszelkich komplikacyj, mogących wplątać Stany Zjednoczone w wojnę.

Adw. Szłapak ponownie skazany na grzywnę

Starcie obrońcy z prokuratorem

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Warszawa, 4. 1. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego, w dalszym ciągu przemawiał obrońca osk. Karpyńca adw. Szłapak.

Dalej obrońca cytuje ustęp orzeczenia prof. Dziewońskiego, który mówi, że urządzenie i ciasnota mieszkania Karpyńca przedstawiają bardzo prymitywne warunki dla wykonania doświadczeń precyzyjnych, celem produkowania materjałów wybuchowych na większą skalę. Świadczyłoby to — mówi obrońca — że były jeszcze inne miejsca źródła produkcji materjałów wybuchowych, o których pan prokurator wie, *ale z różnych względów nie uważał za potrzebne ujawnić na tej rozprawie*.

Przewodniczący: Na jakiej podstawie pan to twierdzi?

Prok. Żeleński: Proszę o zaprotokołowanie tego oświadczenia pana obrońcy.

Przewodniczący poleca zaprotokołować słowa adw. Szłapaka i zwraca mu uwagę na niedopuszczalność takiego oświadczenia.

Ponieważ obrońca zaznacza, że biegły badał również materjały wybuchowe w bombie, jaka wybuchła w drukarni Jaśkowa we Lwowie, prokurator Żeleński *stwierdza, że biegły bomby tej nie badał, a przewodniczący zwraca adw. Szłapakowi uwagę, by ściśle cytował orzeczenie biegłego, bez przeinaczeń.*

ADW. SZŁAPAK SKAZANY

Po przerwie zarządzonej na prośbę adw. Szłapaka, przewodniczący ogłasza następujące postanowienie:

Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę, że pan adwokat Szłapak w przemówieniu obrończem *dopuścił się znieważenia prokuratury przez insynuowanie jej rzekomego zatajenia istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów, za co został upomniany przez przewodniczącego* — na zasadzie art. 6 o ustroju sądów powszechnych, postanowił adw. Stefana Szłapaka skazać na grzywnę w wysokości 300 zł.

Następnie przewodniczący udziela adw. Szłapakowi głosu dla dalszego kontynuowania mowy

Obrońca Szłapak oświadcza wówczas, że wyczerpawszy prawie cały materjał dowodowy, który odnosi się do jego klijenta, *zrzeka się dalszego głosu.*

Z kolei zabiera głos adw. Pawencki. Przystępując do obrony oskarżonych Klymyszyna i Zaryckiej, obrońca oświadcza, iż rozumie, iż pomiędzy nim, obrońcą jednostki, a prokuratorem, który jest tutaj rzecznikiem państwa, zachodzi wielki dystans. Z uwagi jednak na to, iż broni człowieka, *musi wniknąć w głębsze pobudki jego działania.*

W sprawie Klymyszyna obrońca zaznacza, że sytuacja jego jest szczególnie ciężka, gdyż oskarżony, stojąc pod zarzutem zdrady stanu i udzielenia pomocy w zabójstwie ministra państwa polskiego, milczy. Zasadzie qui tacet consentire videtur, obrońca przeciwstawia zasadę, że kto milczy, niekoniecznie przyznaje się. *Postępowanie Klymyszyna niekoniecznie podyktowane musiało być strachem.*

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do sądu, aby zwrócił Zarycką temu środowisku, w którem ona wzrosła. Dużo — oświadcza obrońca — przecierpiała ona w ciągu półtorarocznego pobytu w więzieniu. Tu niema tej zwyrodniałej duszy, a jest tylko młoda dziewczyna.

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy sąd postanowił przerwać rozprawę do *dnia 9 stycznia* do godziny 10-tej rano.

Niejasna sytuacja na terenie genewskim

Anglja nie zażąda nowych sankcyj

Paryż. 4. 1. PAT. Korespondent genewski Havasa donosi, iż na terenie Genewy panuje jeszcze niepewność co do dalszego toku całego szeregu zebrań i posiedzeń, zwołanych na styczeń do Genewy. Chociaż na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi nie wyznaczono żadnego terminu zebrania wyłonionego komitetu 13-tu, przypuszczają jednak, że komitet zbierze się prawdopodobnie w połowie stycznia w Genewie. Sprawa jest o tyle nieustalona, że niewiadomo, czy można oczekiwać w najbliższych dniach jakiegoś nowego wysiłku pojednawczego. Korespondent podkreśla, że niewiadomo, jaką wagę przywiązywać można do pogłosek na temat akcji pośredniczącej Belgji w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego. O ile chodzi o posiedzenie komitetu 18 który ma się zebrać przed 20 stycznia, w celu przedyskutowania zakazu wywozu nafty do Włoch, to sytuacja zależy od szeregu czynników, przedewszystkiem od wyników obrad kongresu amerykańskiego i wpływu tych obrad na decyzje Wielkiej Brytanji. Korespondent Havasa notuje jednak, że według pogłosek pochodzących z Londynu, oficjalne koła angielskie sądzą, że zważywszy na sytuację włoską z jednej strony, a z drugiej na nastroje poszczególnych państw, wchodzących w skład Ligi, przedstawiciele W. Brytanji w Genewie nie będą potrzebowali nalegać na wprowadzenie w życie sankcyj dalszych, a przedewszystkiem sankcyj naftowych".

Sytuacja powinna się wyjaśnić w drugiej połowie stycznia po rozmowach głównych mocarstw w sprawie ustalenia daty zebrań genewskich. Korespondent Havasa uważa, że jest bardzo wątpliwe, aby delegacja angielska w Genewie wystąpiła z inicjatywą **nowych sankcyj.**

Marlena Dietrich idzie śladami Lindbergha

Hollywood .4. 1. PAT. Jak donoszą, znakomita artystka filmowa Marlena Dietrich ma zamiar opuścić Stany Zjednoczone, ponieważ nie jest w stanie ponosić kosztów utrzymania 6-ciu osób, którym powierzyła ochronę swej córki. Pierwszy list z pogróżkami w sprawie porwania córki artystka otrzymała dwa lata temu.

Olbrzymi dochód z meczu bokserskiego

New York. 4. 1. PAT. Rozegrany ostatnio w New Yorku mecz bokserski Louis—Paolino zgromadził prawie 20 tysięcy widzów i przyniósł dochód z biletów wstępu w wysokości **blisko 130 tysięcy dolarów.**

Z sumy tej czysty dochód wyniósł 108 tysięcy dolarów, z czego Louis otrzymał 39 tysięcy. Paolino 19 tysięcy dolarów, zaś na cele dobroczynne przeznaczono kwotę 24 tysięcy dolarów.

10 tys. bomb włoskich spadło w okolicy Makalle

Addis Abeba. 4. 1. PAT. Według oficjalnego komunikatu abisyńskiego samoloty włoskie w ciągu ubiegłego tygodnia rzuciły w okolicy Makalle przeszło **10000 bomb**, z których znaczna część była wypełniona gazami.

Od bomb tych zginęło 10 osób w tej liczbie 2 osoby cywilne. Rannych jest 15 osób.

Dr. Dyboski — dyrektorem departamentu

Warszawa. 4. 1. (Sin.) **Dyrektorem departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie opieki społecznej został dr Tadeusz Dyboski, b. poseł na Sejm z Krakowa.**

Przed zorganizowaniem Rady gospodarczej

Warszawa, 4. 1. (Sin). Jak wiadomo, w lutym zostanie zwołana przez wicepremjera narada gospodarcza, złożona z przedstawicieli Izb gospodarczych, związków zawodowych z życia rolniczego i Izb przemysłowo-handlowych. Na tym zjeździe p. wicepremjer wyłoży plan działania w dziedzinie inwestycyj na okres określonych lat w dziedzinie kredytowej, przyczem zgromadzeni wyłonić mają komisję dla opracowania planu.

Zjazd ten ma być wstępem do zorganizowania rady gospodarczej.

Awans 5 tys. nauczycieli

Warszawa, 4. 1. (Sin). W bieżących tygodniu kuratorjom okręgów szkolnych doręczono dekrety o przeniesieniu do wyższej grupy uposażeniowej nauczycieli szkół państwowych powszechnych, średnich i zawodowych, którzy automatycznie awansowali z dniem 1 stycznia. Obejmuje to 5000 nauczycieli.

Stypendja akademickie

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Ministerstwo oświaty zakończyło prace nad rozdziałem państwowych stypendjów akademickich na r. 1935/36 Ogółem przyznano 1,375.000 zł. w formie stypendjów i pożyczek dla 2239 osób. Pozatem minister W. R. i O. P. przyznał jeszcze kwotę 227.000 zł do dyspozycji szkół na doraźne pożyczki stypendjalne.

Z metod „Gestapo"

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Z Wiednia donoszą: Tajna policja polityczna w Niemczech (Gestapo) dokonała w ostatnich dniach kontroli ksiąg handlowych w wielkich żydowskich magazynach i hurtowniach w Berlinie, która miała na celu ustalenie, którzy Niemcy jeszcze czynią zakupy u kupców żydowskich.

Bójka z endekami

Warszawa. 4. 1. (Sin.) Z Komisarjatu rządu m. Warszawy donoszą, że we wsi Kuny, gmina Piorunów, pow. komińskiego staraniem ochotniczej straży pożarnej i Oddz. Zw. Strzel. odbywała się zabawa taneczna, na którą przybył Ignacy Kordylewski, miejscowy działacz Stronnictwa Narodowego wraz z kilkoma członkami Stronnictwa. Znajdowali się oni w stanie nietrzeźwym i byli uzbrojeni w noże i pałki. Na sali wszczęli awanturę ze strażakami, podczas której jeden ze strażaków został ugodzony nożem w głowę. Wywiązała się bójka, która przeniosła się przed lokal, gdzie w trakcie ogólnej szamotaniny przywódca napastników Kordylewski odniósł kilka ran i w niedługi czas potem zmarł.

Strzelanina w Wadowicach

Wadowice, 4. 1. T. Wczoraj w południe w Wadowicach patrol złożony z 4 policjantów, natrafił w Alei Legjonów na 2 podejrzanych osobników, których wezwał do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry. Na wezwanie policjantów, wymienieni wydobyli błyskawicznie rewolwery, z których zaczęli ostrzeliwać policję. Posterunkowi odpowiedzieli strzałami, skutkiem czego obydwaj nieznajomi osobnicy zostali ranni i zatrzymani. Aresztowanymi okazali się Simche Markowicz, rodem z powiatu wieluńskiego, ciężko ranny w pachwinę i Marjan Białkowski, rodem z Poznania, lekko ranny. Przy aresztowanych znaleziono dwa pistolety 10-strzałowe systemu „Parabellum" oraz 41 naboi. Wymienieni są silnie podejrzani o rabunkowy mord, dokonany w Poznańskiem w dniu 22 grudnia na małżonkach Gapichach. Rannego Markowicza odstawiono do szpitala powiatowego w Wadowicach, gdzie przebywa pod strażą policyjną, zaś Białkowskiego do więzienia miejscowego sądu grodzkiego. Dalsze dochodzenia są w toku.

Wielka narada gospodarcza odbędzie się w lutym b. r.

Warszawa. 3. 1. PAT. Komitet Ekonomiczny ministrów, który obradował w dniu 3-go bm. pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, przedyskutował sprawy związane z końcowym okresem akcji dekretowej, opartej o ustawę o pełnomocnictwach z dn. 6 listopada 1935 r. oraz z wykonaniem dekretów dotychczas wydanych. M. in. p. minister spraw wewnętrznych zakomunikował, iż w związku z dekretem, zmieniającym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, polecił władzom nadzorczym zbadanie sposobu wprowadzenia w życie przepisów o zniesieniu opłat wjazdowych i targowych w miastach. W dalszym ciągu obrad komitet ekonomiczny omówił sposób postępowania przy skierowywaniu w myśl postanowień odnośnych ustaw projektów ustawodawczych do opinji instytucji samorządu gospodarczego.

Następnie, nawiązując do deklaracji rządu o bliższej współpracy ze sferami gospodarczemi na gruncie rozwiązywania konkretnych zadań — upoważniono przewodniczącego komitetu ekonomicznego do zwołania w lutym br. przedstawicieli samorządu gospodarczego i wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych na naradę w aktualnych sprawach gospodarczych. Celem tej narady będzie przedyskutowanie w obecności rządu konkretnych projektów na rok 1936 w dążeniu do oparcia prac gospodarczych o zbiorowe, programowe działanie.

Rząd Lavala nie przeprowadzi wyborów

Paryż, 3. 1. PAT. Ze względu na to, iż sprawa przyszłych wyborów zaczyna coraz bardziej odgrywać główną rolę w nastawieniu poszczególnych ugrupowań politycznych, tem większe zainteresowanie budzi zagadnienie, jaki rząd będzie przeprowadzał te wybory.

Radykalna „Oeuvre“, blisko stojąca lewego skrzydła partji radykalnej, wyraźnie stwierdza, iż teza utworzenia rządu neutralnego, przejściowego, którego zadaniem byłoby tylko przeprowadzenie wyborów i utrzymanie spokoju w kraju do czasu 1 czerwca, tj. daty ukonstytuowania się nowej Izby, znajduje dużo zwolenników. Dziennik wymienia nawet jako ew. kandydatów na premjerów tego przejściowego gabinetu Herriota i Bouissona. Zwolennicy tego rodzaju rozwiązania sprawy nie omieszkają ujawnić swej akcji w czasie nieuniknionego starcia z rządem, jakie nastąpi w czasie nowej sesji. A może nawet — znacząco podkreśla dziennik — jeszcze wcześniej.

Sprawozdawca polityczny „Echo de Paris“ nie wierzy w możliwość wywołania przez radykałów przesilenia przed zwołaniem nowej sesji parlamentarnej, tj. przed 14 stycznia. Należy przewidywać, iż w łonie partji radykalnej uczynione będą poważne usiłowania celem ustalenia definitywnego stanowiska partji wobec gabinetu premjera Lavala. W kołach deputowanych radykalnych obawiają się, że nawet gdyby partja poleciła Herriotowi i innym ministrom radykalnym złożenia swych tek, to nie wszyscy ci ministrowie zastosowaliby się do tego polecenia.

Celem więc wyjaśnienia sytuacji należy czekać do 14 stycznia, tj. do czasu otwarcia nowej sesji i do 19 stycznia, czyli do czasu zebrania się komitetu wykonawczego partji radykalnej.

Dawne długi rosyjskie we Francji

Paryż, 3. 1. PAT. W związku z przygotowaniami do dyskusji w Izbie deputowanych nad ratyfikacją paktu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego, pewne wpływowe koła polityczne zaczynają coraz energiczniej wysuwać kwestję uregulowania sprawy dawnych długów rosyjskich. Wyrazi się to również na terenie parlamentu, gdzie dep. Fernand Laurent zamierza wystąpić z wnioskiem o odroczenie dyskusji nad ratyfikacją tego paktu tak długo, dopóki nie nastąpi połubowne uregulowanie w sprawie dawnych długów rosyjskich. Zarówno bowiem, jeżeli chodzi o partje polityczne, jak o negocjacje zmierzające do przedłużenia i rozszerzenia układu handlowego, zbliżenie francusko-rosyjskie — jak podkreśla „Journal des Debats“ — może być aktualne dopiero wtedy, gdy zostanie załatwiona kwestja zabezpieczenia praw 4 miljonom posiadaczy dawnych obligacyj rosyjskich. Z tego powodu dziennik ostro krytykuje dotychczasowe rządy francuskie, iż do tej pory nie skorzystały z odpowiednich sposobności do wysunięcia tej kwestji i nie szczędzi ostrych słów nawet komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych, która wystąpiła z wnioskiem, aby korzystne dla sowietów saldo bilansu handlowego, wynoszące 250 miljonów franków, zostało w części użyte na odszkodowanie dla posiadaczy obligacyj rosyjskich.

Układ angielsko-francuski niepokoi Niemcy

Berlin 3. 1. PAT. Ogłoszone przez półurzędową angielską „Press Association“ zaprzeczenie wiadomości jakoby Francja żądała od Wielkiej Brytanji zagwarantowania pomocy wojskowej również w wypadkach niemających nic wspólnego z konfliktem włosko - abisyńskim, przyjęte zostało przez koła niemieckie z **nieukrywanym sceptycyzmem.**

W artykule pióra Schaeffera, opublikowanym na łamach „Berliner Tageblatt“ mowa jest o tryumfie tezy francuskiej, któremu właśnie przypisać należy, że Londyn, stojąc wobec alternatywy, czy ma tę wiadomość potwierdzić, czy też jej zaprzeczyć — wybrał ewentualność drugą. Według Schaeffera również zapewnienie, że rokowania francusko-angielskie dotyczyły wyłącznie sfery lotnictwa, nie pokrywają się z prawdą, gdyż w rokowaniach tych poruszone były wszystkie dziedziny **pomocy wojskowej.** Schaeffer powołuje się przytem na oświadczenie, złożone przez premjera Lavala ostatnio w parlamencie francuskim, że Francja **zobowiązała** się w myśl paktu Ligi do udzielenia **nieograniczonej pomocy na lądzie, morzu i powietrzu każdemu członkowi Ligi, któryby uległ napaści.**

Aleksandrja. 3. 1. PAT. Prace nad wydobyciem „City of Khartum“ prowadzone są w dalszym ciągu. Dzisiaj nurkom udało się dostać do wnętrza kabiny samolotu, skąd wydobyto zwłoki czterech ofiar.

Kair. 3. 1. PAT. Studenci wydziału Azhar zorganizowali demonstrację, podczas której zaatakowali policję, obrzucając policjantów kamieniami. Po obu stronach są liczni ranni. Policja rozproszyła manifestantów pałkami.

Gratulacje dla Wauchope'a

Londyn. 3. 1. (ŻAT) Waad Haleumi i różne instytucje żydowskie m. in. zarządy gmin żydowskich wystosowały do sir Artura Wauchope'a listy gratulacyjne z okazji przedłużenia na dalszych 5 lat kadencji jako Wysokiego komisarza Palestyny i Transjordanji.

—oOo—

„Pepege“ ma być uruchomiona

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3. 1. (Sin). Sąd okręgowy w Grudziądzu zatwierdził ugodę wierzycieli upadłej spółki akcyjnej „Pepege“ z prezydentem m. Grudziądza Włodkiem na czele. Rada wierzycieli zająć się ma uruchomieniem największej w Polsce fabryki gumowej, która nieczynna jest od blisko 2 lat spowodu upadłości. Wpłynęły liczne oferty ze strony kapitalistów zagranicznych, którzy chcą się podjąć eksploatacji zakładów Pepege. W pierwszym rzędzie ma być uruchomiony dział fabrykacji opon samochodowych.

Konfiskaty

Warszawa, 3. 1. (Sin). Z nakazu władz administracyjnych zajęty został nakład wydawnictwa „Kobieta Postępowa“, drukowany w Paryżu. Konfiskata nastąpiła za umieszczenie rycin o charakterze pornograficznym.

* * *

Warszawa, 3. 1. (Sin). W dniu dzisiejszym został skonfiskowany w Warszawie numer „Czasu“ za artykuł p. t. „Chcemy spokoju“.

Pożar w synagodze

Białystok, 3. 1. PAT. W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia wybuchł pożar w *synagodze w Grodnie* w dzielnicy zaniemeńskiej. Dzięki natychmiastowemu przybyciu zawezwanej straży ogniowej pożar niezwłocznie ugaszono. Straty ograniczają się do osmalenia kilkumetrowej ściany.

—oOo—

St. Zjednoczone będą posiadać największą flotę powietrzną

Waszyngton. 3. 1. PAT. Odbyła się tu konferencja szefa sztabu generalnego Czaig'a z przewodniczącym komisji wojskowej w Izbie reprezentantów Moswainem. Z ujawnionych szczegółów konferencji wynika, że sztab generalny St. Zjednoczonych zamierza stworzyć największą flotę powietrzną na świecie. Departament wojny przewiduje budowę 800 samolotów rocznie w okresie trzyletnim.

Lindbergh wyjechał z Liverpoolu

Londyn. 3. 1. PAT. Płk. Lindbergh wraz z rodziną wyjechał dzisiaj popołudniu samochodem z Liverpoolu do Cardiffu.

Niemiecki L. O. P. P.

Berlin, 3. 1. PAT. Założony przed przeszło dwoma laty niemiecki związek ochrony przeciwlotniczej posiada obecnie 7 *miljonów członków* i jest pod względem liczebnym jedną z największych dziś organizacyj na obszarze Rzeszy. Jak wynika z oficjalnego sprawozdania, związek utrzymuje obecnie 2200 *szkół przeszkolenia przeciwlotniczego*, w którym czynnych jest 22.890 instruktorów. Kurs przeszkolenia przeciwlotniczego odbyło dotychczas cztery i pół miljona członków.

Znowu katastrofa wodnopłatowca

Rio de Janeiro. 3. 1. PAT. Wodnopłatowiec amerykański „Brasilian Clipper“ podczas wodowania uderzył zbyt silnie o powierzchnię wody. Wskutek silnego wstrząsu mechanik uległ złamaniu nogi, a pasażerowie odnieśli powierzchowne obrażenia. Na pomoc pospieszyła policja wodna, która przetransportowała wszystkich pasażerów szczęśliwie na ląd. Wodnopłatowiec jest poważnie uszkodzony.

KRONIKA KRAKOWSKA

KTO SPOWODOWAŁ KATASTROFĘ SAMOCHODOWĄ NA UL. KRÓL. JADWIGI

(or) W piątek toczył się przed Sądem Okręgowym dalszy ciąg procesu o spowodowanie katastrofy samochodowej w czerwcu u. r. na ul. Królowej Jadwigi.

Oskarżeni są Władysław Kiendra, szofer samochodu osobowego, oraz Adam Ciemiński szofer autobusu miejskiego. Do katastrofy doszło w następujący sposób: Kiendra jechał samochodem marki Chrysler, w którym znajdowało się 9 osób z Krakowa na Wolę Justowską. W chwili kiedy przejeżdżał przez ul. Królowej Jadwigi nadjechał autobus „Federal“, należący do Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, powracający z Sowińca i obsadzony przez 25 pasażerów.

Z bliżej niezbadanej dotychczas przyczyny wpadły oba pojazdy na siebie, a w wyniku tego zderzenia samochód prowadzony przez Kiendrę został doszczętnie rozbity a 7 osób odniosło poważne rany.

Obaj oskarżeni zwalają winę wzajemnie na siebie. Przesłuchano dotychczas ponad 20 świadków, których zeznania są rozbieżne.

Niezależnie od procesu karnego toczą się jeszcze przeciw Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej procesy odszkodowawcze cywilne, których żądania przewyższają kwotę 150.000 zł.

Przewodniczył s. dr. Stępniowski. Oskarżał prokurator dr. Dulęba. Bronił adw. dr. Bron. Frühling. W późnych godzinach popołudniowych celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

USIŁOWANE OTRUCIE

(or) W domu przy ul. Wielopole 24. usiłował popełnić samobójstwo Józef Hans, (lat 22), robotnik. W tym celu wypił on pewną ilość jodyny. Po przepłukaniu żołądka Pogotowie Ratunkowe przewiozło Hansa do szpitala.

ZŁODZIEJ—SPECJALISTA

Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Jakóba Sturca przy ul. Rejtana L. 10 po otwarciu zamku angielskiego specjalnym wytrychem i skradł futro damskie perskie, spód czarny jenotowy i czarne męskie ubranie, łącznej wartości 1.730 zł.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

KONCERT NA POMOC ZIMOWĄ DLA BEZROBOTNYCH. Pod protektoratem p. burmistrza dra Przybyły odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 stycznia 1936 r. w wielkiej sali „Strzelnicy“ w Bielsku koncert dobroczynny którego dochód przeznaczony jest na pomoc dla bezrobotnych m. Bielska.

REJESTR POBOROWYCH. Rejestr poborowych rocznika 1915 wyłożony będzie do przejrzenia w Magistracie w kancelarji Nr. 24 w godzinach urzędowych w czasie od 1 do 15 stycznia 1936 r. Każdemu pominiętemu w rejestrze lub niewłaściwie wpisanemu przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

NOWOŚĆ TELEFONICZNA W BIELSKU. Z dniem 27 grudnia ur. uruchomiona została dla abonentów sieci telefonicznej Bielsko - Biała „Zegarynka“ podająca o każdej porze dnia i nocy dokładny czas. Jeśli wybierzemy więc „O“ możemy się dokładnie dowiedzieć, która jest godzina. Łączenie się z „Zegarynką“ kosztuje 8 groszy.

• **WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU KUPCÓW BIELSKA - BIAŁEJ I OKOLICY.** We wtorek dnia 31 grudnia ur. odbyło się VI. Walne Zebranie tut. Związku Kupców. Przewodniczący Radca Izby dla Handlu i Przemysłu p. Weinheber przedłożył obszerne sprawozdanie i wyraził swoje podziękowanie p. burmistrzowi Przybyle oraz wszystkim instancjom urzędowym za okazaną życzliwość. Do Zarządu wybrani zostali pp.: Radca Roman Weinheber jako przewodniczący, mgr. Gutwiński, Leon Kornhaber i inż. Daniel Immerglück jako wiceprzewodniczący.

JÓZEF KAMEN W BIELSKU. Sukces artystyczny, odniesiony przez tego artystę przed kilkoma tygodniami w Bielsku, spowodował go do urządzenia ponownego wieczoru recytacyjnego z nowym programem. Tego artystycznego wydarzenia oczekują wszyscy z wielkim zainteresowaniem.

• **JUBILEUSZE NASZEJ MŁODZIEŻY.** Związek Szkół Średnich „Hasmonea“ i „Chewrusa“ obchodzą w tym roku 80 semestr ich istnienia, z której to okazji odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. uroczysty konwent „Chewrusy“ na którym złożone zostanie sprawozdanie o 40-letniej pracy sjonistycznej tego związku młodzieży. Wspólna biesiada przyczyni się do odśpiewania dawnych wspomnień zarówno wśród starszych jak i młodszych sojuszników.

W sobotę dnia 11 bm. urządza „Hasmonea“ z okazji 40-lecia swego istnienia uroczysty komers połączony z zabawą, dla którego już teraz stwierdzić można wielkie zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa żydowskiego. Poważna część A H. (starszych członków) „Hasmonai“ przebywa jeszcze nadal w Bielsku, tak że i ten wieczór przyczyni się do zacieśnienia węzłów braterskich między starszem a młodszem pokoleniem.

RAUT LOPP. — DLA WSZYSTKICH. Pod tem hasłem LOPP w Białej i Bielsku urządzają dziś w sobotę rb. w salach hotelu „Pod Czarnym Orłem“ wielki reprezentacyjny raut dla członków i sympatyków Ligi. Bez wątpienia społeczeństwo tutejsze zjawi się licznie dla poparcia tak donioslego celu.

REPERTUAR KIN: Apolo: Raj na Ziemi; Rialto: Najszczęśliwszy dzień mego życia (Józef Schmidt); Miejskie Biała: Katarzynka (Franciszka Gaal).

REPERTUAR TEATRU NIEMIECKIEGO: 3 bm Katz im Sack; 4 bm. Ehe in Dosen; 5 bm. Die Blume von Havaii; 6 bm. Katz im Sack.

Sprawcy napadu na ul. Batorego zostali aresztowani

(rg) Donosiliśmy onegdaj, iż na ul. Batorego napadło kilku osobników na Helenę Schicklerową i usiłowało jej wyrwać torebkę z kwotą 300 zł. Jednego z napastników ujęto niebawem, dalsi zdołali jednak zbiec.

W wyniku prowadzonych dochodzeń policja aresztowała obecnie dalszych sprawców napadu. Są to 22-letni Stanisław Bujas, robotnik, zam. przy ul. Rajskiej 8. i 27-letni Antoni Walas, pomocnik handlowy, zam. przy ul. Garbarskiej 22.

Wyżej wymienieni, wraz z aresztowanym poprzednio Julianem Skalskim, planowali dokonanie tego napadu już od kilku tygodni. Nieraz wybierali się na ul. Batorego, różne przeszkody uniemożliwiały im jednak dokonanie napadu. Dopiero w wieczór sylwestrowy, korzystając z niezwykłej mgły, zdecydowali się na realizację swego planu. Udali się na ul. Batorego i zabrali ze sobą pewną ilość papryki, aby zasypać oczy napadniętej, wzgl. osobom stającym w jej obronie. Nie doszło jednak do tego.

Morderca zgłosił się do władz prokuratorskich w Krakowie

(rg) Sensacyjny wypadek zdarzył się wczoraj w prokuraturze krakowskiej. Oto w godzinach południowych **zgłosił się tam poszukiwany przez władze zabójca, który oddał się w ręce władz.**

Był to niejaki Wojciech Krasny ze Skotnik. Przed kilku dniami Krasny, w trakcie sprzeczki z Piotrem Chmielowskim, na szosie pod Kobierzynem, w pewnym momencie dobył rewolweru i trzema strzałami w głowę zabił przeciwnika. Po dokonaniu zabójstwa Krasny zbiegł.

Przez kilka dni poszukiwany był przez policję. Wczoraj, w towarzystwie obrońcy adwł dra Kruha, zgłosił się do prokuratora dra Gajewskiego, oświadczając, że czynu dokonał, działając w swej obronie. Twierdzi on, że Chmielowski uczynił gest, jakby chciał go zastrzelić, a wówczas Krasny dobył rewolweru i strzelił do przeciwnika trzechkrotnie.

Zabójcę odstawiono do sędziego śledczego, który zawiesił nad nim areszt i po przesłuchaniu polecił odprowadzić go do więzienia.

KRONIKA TARNOWSKA

Z KAHAŁU. W ubiegłą niedzielę odbyło się pod przewodnictwem p. Dra Offnera posiedzenie Tymczasowego Zarządu kahałnego. Po zreferowaniu przez dyr. Koflera sprawy ofert na dzierżawę łaźni rytualnej, poboru pierza, i opłat rzeźni rytualnej, uchwalono łaźnię wydzierżawić dotychczasowym dzierżawcom p. Beckowi i Halpernowi za kwotę 13.000 zł. zaś pobór pierza wydzierżawiono również dotychczasowej dzierżawczyni p. Zofji Hirschenhorn za kwotę 1000 zł. Rzeźnię rytualną wydzierżawiono tym razem pp. Chaimowi i Izakowi Kampfon za kwotę 132.000 zł. rocznie, tak, że nie utrzymała się ze swą ofertą dotychczasowa spółka Glotzner, Schachner i tow. którzy oftarowali tylko kwotę 127.000 zł. podwyższoną następnie na kwotę 129.000 zł. P. Glotzner natomiast został przyjęty przez nowych dzierżawców do spółki. Celem zastanowienia się nad możliwością obniżki opłat od rzeźni rytualnej wybrano specjalną komisję dla przestudjowania tej sprawy i ustalenia rozmiarów obniżki. Do komisji weszli pp. Dr. Offner, Chaim Aberdam, dyr. Koffler. Dłuższą dyskusję wywołała interpelacja p. dra Speisera w sprawie zmian dokonanych przez Starostwo w Tarnowie w preliminarzu budżetowym na rok 1936 poczem p. dr. Offner podał przebieg konferencji w Starostwie w związku z kahalnym preliminarzem budżetowym, zaznaczając, że sprzeciwił się wszelkim redukcjom pensyj funkcjonarjuszy kahalnych. Wkońcu uchwalono jednomyślnie wysłać delegację w osobach pp. dra Wiedera i Chaima Aberdena do Wydziału Wojewódzkiego celem uzyskania zatwierdzenia budżetu w przedłożeniu kahalnym, poczem przewodniczący p. dr. Offner poinformował Zarząd że wniósł rekurs przeciw zarządzeniu w sprawie prawa udzielenia ślubów. Żywą dyskusję wywołała też sprawa kooptacji członków do komisji szpitalnej, przyczem jeden z członków Zarządu wskazał, że stosunki w szpitalu żyd. nie są zadawalające. Sprawę odroczono jednak do następnej rozprawy.

ZJAZD OKRĘGOWY ORG. „MIZRACHI“ W RZESZOWIE

W poniedziałek, 6 bm. odbędzie się w Rzeszowie zjazd okręgowy Org. „Mizrachi“. Z ramienia Egzekutywy biorą udział w zjeździe Rabin Dr. Hirschfeld z Białej, rabin Dawid Awigdor z Andrychowa i tow. Pinkus Scheinman z Krakowa. W zjeździe biorą udział następujące miasta: Błażowa, Dąbrowa, Dębica, Frysztak, Głogów, Gromnik, Jarosław, Jasło, Kańczuga, Kolbuszowa, Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rudnik, Sędziszów, Sokolów, Strzyżów, Szczucin, Tarnobrzeg, Tarnów, Tyczyn, Ulanów, Wielopole, Żmigród. Na zjeździe będą wygłaszane referaty rabina Dra Hirschfelda n. t.: Obecna sytuacja w Sjoniźmie i Mizrachi, rabina Awigdora n. t.: Ideologja Mizrachi i tow. Pinkusa Scheinmana n. t.: Problemy organizacyjne naszego ruchu.

Wieczorem odbędzie się uroczysta akademja z udziałem rabina Dra Hirschfelda, rabina Awigdora i tow. Pinkusa Scheinmana.

KRONIKA ŻYWIECKA

• **WIECZORYNKA CHANUKOWA** urządzona przez Żydowską Szkołę Powszechną udała się pod każdym względem. Nadzwyczaj licznie zebrani rodzice i goście zachwyceni byli poszczególnemi występami dzieci szkolnych i z przedszkola.

• **ŻYD. DOM LUDOWY ORAZ ORG. „WIZO“** urządzały we wtorek dnia 31 grudnia zabawę taneczną która cieszyła się nadzwyczajną frekwencją. Na program złożyło się: pięknie wykonane solo skrzypcowe p. Edwarda Rosenthala, skecz w wykonaniu pp. Grety Wurzel, Brunona Feliksa, Andy Enoch, Adolfa Berlińskiego i in. Żywy dziennik odśpiewany przez p. Elzę Springutową, a na specjalne wyróżnienie zasługują tańce wykonane przez pp. Lusię Zuckermannówną i Elzę Hjtaschówne.

• **WALNE ZGROMADZENIE ŻTGS. „MAKKABI“** odbędzie się we środę dnia 8 stycznia 1936 r. Wydział wzywa członków do wzięcia gremjalnego udziału.

Z KOMISJI KKL. Podczas „Chanuka“ przeprowadzona została akcja na rzecz ŻFN. która przyniosła dobre wyniki. Wzięli w niej udział następ. towarzysze: Zygfryd i Juljusz Balicerowie, Izydor Feiner i Maurycy Gulter, Wachsbergerowa, Ehrlichowa, Bernard Boger i Józef Klein, Mahler i Wulkan.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Ostatnio grasuje na terenie żywieckim szajka złodziejska, urządzająca włamania w biały dzień. Przedwczoraj powinęła się jej jedna noga, albowiem jeden z nich po uskutecznionym włamaniu został przez ludność przyłapany na gorącym uczynku i policji odstawiony.

REPERTUAR KIN. 3—6 bm. Edison: Manewry miłosne; Polonja: Wśród nocnej ciszy; 7—9 bm. Polonja: Rumba,

KRONIKA PRZEMYSKA

WYKRYTO ZNACZNE SPRZENIEWIERZENIE NA TERENIE MAGISTRATU M. PRZEMYŚLA. W ostatnich dniach ujawniono pewne nie dokładności w dziale opłat gminnych uboju w rzeźni miejskiej.

Przeprowadzone dochodzenia z urzędu przez p. prezydenta Chrzanowskiego dały sensacyjny wynik, w postaci wykrycia defraudacji na kwotę około 7000 zł. Podejrzenia zostały skierowane przeciwko inkasentowi opłat L. Kubale, który przyznał się do popełnionego przestępstwa jednak zasłania się tem, że... nic wie gdzie podział pieniądze. Zaznaczyć wypada, że wymieniony Kubala sprawował za czasów poprzedniego prezydenta Krogulskiego funkcje woźnego, a za rządów obecnego prezydenta zaawansował odrazu na inkasenta.

REDUKCJA PERSONELU GMINY ŻYD. Tymczasowy Komisaryczny Zarząd Kahału powziął ważną uchwałę w przedmiocie redukcji poborów personelu gminnego. Najwydatniej obcięto pobory rzezaków, bo o 20 proc. pensje rabinów zredukowano o 5 proc. zaś reszcie personelu w granicach od 10—15 proc.

Równocześnie przystąpił Zarząd do energicznego ściągania składek gminnych za rok 1935. Zaległości z składek przed rokiem 1935 przekraczają kwotę 50.000 zł. Bieżące długi gminy sięgają kwoty 45.000 zł.

—oXo—

KRONIKA BOCHEŃSKA

W 15-TOLECIE ISTNIENIA KEREN HAJESOD Tegoroczna akcja na rzecz Keren Hajesod w naszem mieście została uwieńczona pełnym sukcesem. W ciągu trzech dni intenzywnej pracy została zwiększona zeszłoroczna ilość deklarantów a suma zdeklarowanych kwot również się powiększyła. Na sukces ten złożyły się dwa czynniki: w pierwszym rzędzie udział w akcji delegata Centrali Keren Hajesod redaktora Gross - Zimmermanna z Wiednia, a następnie współpraca miejscowych działaczy.

Pobyt tow. Gross-Zimmermanna w naszem mieście odbił się poza tem silniejszem echem w związku z wygłoszonemi przez tow. Zimmermanna dwoma głębokiemi referatami: jeden w Domu Robotniczym nt. „Naród Żydowski odbudowuje Ojczyznę" a drugi na zaproszenie Bnej - Sjonu na temat „Chasydyzm i chalucyzm" (szkic kulturalno historyczny). Oba referaty wysłuchała licznie zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem.

UWADZE PRAGNĄCYCH WYJECHAĆ NA STUDJA DO PALESTYNY. Wydział dla Spraw Studjów w Palestynie „Trybuny Akademickiej“ organu Żydowskiej Młodzieży Akademickiej — podaje do wiadomości zainteresowanych, iż zapisy na rok szkolny 1936/37 już się rozpoczęły na następujących Uczelniach: 1) TECHNICUM W HAJFIE, 2) SZKOŁY RZEMIEŚLNICZE PRZY TECHNICUM W HAJFIE, 3) SZKOŁA AGRONOMICZNA DLA CHŁOPCÓW W MIKVEH - IZRAEL, 4) SZKOŁY ROLNICZE DLA DZIEWCZĄT W NAHALAL I JEROZOLIMIE, 5) KONSERWATORJUM MUZYCZNE W JEROZOLIMIE.

We wszystkich sprawach związanych z uzyskaniem przyjęcia na wyżej wymienione Uczelnie zwracać się należy wyłącznie do Wydziału dla Spraw Studjów w Palestynie „Trybuny Akademickiej“ w Warszawie, Senatorska 22-48.

Informacje bezpłatne, listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. 6894kr

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . zł 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką poczt. . . . . . „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—, Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—, Ogłoszenia miejsca dolicza się 25% Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. ślubne i zaręczynowe dry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie 10·—. Nekrologi (klepsy za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.